

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH



WARSZAWA  
ROK XIII — 1961

*Poradnik*

**BIBLIOTEKARZA**

7-8

[142-143]



## SPIS TRESCI

„Żywy numer” Poradnika Bibliotekarza . . . . .	193
CZESŁAW KAŁUŻNY. Autorytet bibliotekarza a nowoczesność . . . . .	194
Spotkanie z Pawłem Jasienicą (Pytał: WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI. Od- powiadał: PAWEŁ JASIENICA) . . . . .	196
EWA STARCZEWSKA. Zgaduj-zgadula dla bibliotekarzy przeprowadzona w Jarocinie . . . . .	202
JAN MAKARUK. Organizacje społeczne w konkursie czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu” . . . . .	209
KAZIMIERZ CHUDEK. Adapter w bibliotece . . . . .	212
Rozmowy z popularyzatorami wiedzy:	
ANNA BAŃKOWSKA. Poznajcie psychikę zwierząt (dr Jan Żabiński) . . . . .	215
Złoty wiek astronomii (dr Jan Gadomski) . . . . .	219
MONIKA WARNEŃSKA. Z Bolesławem Mrówczyńskim na tropie wielkiej przygody . . . . .	222
Instytucje wydawnicze:	
TADEUSZ KOSMALA. „Wiedza Powszechna” — wydawnictwo dla wszystkich	225
B. Piętnastolecie PIW (1946-1961) . . . . .	228
JERZY WADOWSKI. Literatura Warmii i Mazur . . . . .	230
B. Poradnik bibliograficzny powojennej literatury o Warmii i Mazurach . . . . .	238
ELŻBIETA SZCZAWIŃSKA. Książki o sztuce . . . . .	239
Wśród książek:	
Wszystko o Europie .FLESZAR MIECZYŚLAW: Europa (Rec.: Jan Zdzisław Brudnicki) . . . . .	241
Od czółna do statku kosmicznego. MÜLLER JERZY: Od ścieżek do przestwo- rzy (Rec.: Jan Zdzisław Brudnicki) . . . . .	242
O technikach i wynalazcach ludowych. SEWERYN TADEUSZ: Technicy i wy- nalazcy ludowi (Rec. V. Y.) . . . . .	243
Ciekawy debiut. PRAJS JULIA: Krzywe litery (Rec.: V. Y.) . . . . .	244
Kącik porad bibliotekarza szkolnego:	
WANDA KOSZUTSKA. Modelarze w bibliotece . . . . .	245
JADWIGA WOLLAK. Jaką wybrać książkę do dyskusji dla dzieci 11-14-letnich	247
Z terenu:	
ANDRZEJ PIWOWARCZYK. O Dąbrowszczakach i Maurach w Chełmie . . . . .	248
WOJ. BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ŁODZI. Wystawy radzieckiej książki rolniczej . . . . .	250
Rozstrzygnięcie konkursu na scenariusz imprezy bibliotecznej . . . . .	252
Sprostowanie . . . . .	253
Książki i życie: Kto może być bibliotekarzem? Międzynarodowy sukces wy- dawniczy (Podał do druku: ANTONI TREPIŃSKI) . . . . .	254
Konkurs „Czasopisma od A do Ż” . . . . .	wkładka



# Poradnik

7-8  
(142-143)

# BIBLIOTEKARZA

ROK XIII

LIPIEC — SIERPIEŃ

1961

## „ŻYWY NUMER” PORADNIKA BIBLIOTEKARZA

Od chwili powstania pisma jednym z głównych jego założeń jest utrzymanie ścisłego kontaktu z bibliotekarzami i wykorzystanie każdej okazji spotkania się z nimi i wymiany zdań, włączenie się na bieżąco do prac przez nich podejmowanych. „Dzień Bibliotekarza”, tegoroczna impreza ogólnokrajowa, stworzył wyjątkowo sprzyjające warunki do zetknięcia się redakcji z szerszym kręgiem odbiorców. I tak powstał projekt włączenia „żywego numeru” Poradnika do programu obchodu organizowanego z tej okazji przez Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie dla bibliotekarzy województwa poznańskiego.

Do numeru tego włączone zostały takie jego elementy, które obok wprowadzenia czytelników w niektóre zagadnienia pracy kulturalno-oświatowej oraz ukazania jej perspektyw, zawierały materiały literackie oraz materiały z dziedziny metodyki pracy z czytelnikiem. Realizacja tych założeń wyraziła się w mówionym artykule Dyrektora Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek mgr Czesława Kałużnego, w wywiadzie przeprowadzonym dla naszego pisma w obecności słuchaczy — czytelników z pisarzem, w danym wypadku z Pawłem Jasienicą, wreszcie w zgaduj-zgaduli literackiej. Te fragmenty odtwarzamy w niniejszym numerze. (Red.).



**mgr Czesław Kałużny**  
Dyrektor Departamentu  
Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek  
w Ministerstwie Kultury i Sztuki

## AUTORYTET BIBLIOTEKARZA A NOWOCZESNOŚĆ

Autorytet bibliotekarza i jego ranga zależy od wielu czynników, głównie jednak od funkcji społecznej w środowisku. Zakres tej bywa różny, bo środowiska są niepodobne do siebie, ale zasadnicze treści i rodzaje działań występują wszędzie.

Przed wszystkimi bibliotekarzami stoi zadanie *nowocześnie pojętego upowszechniania kultury*, czyli takiego działania, które skutecznie przyczynia się do udostępnienia ogółowi osiągnięć w poszczególnych dziedzinach kultury.

W procesach udostępniania dorobku ludzkości chodzi zwłaszcza o rozpowszechnianie odkryć naukowych i udoskonaleń technicznych oraz wdrażanie do stosowania ich w produkcji społecznej i w życiu społecznym. Drugi zakres treściowy dotyczy aktywnej popularyzacji zdobyczy w dziedzinie organizacji życia społeczno-politycznego, w moralności i obyczajach, w całej sferze stosunków między ludźmi. Trzecią natomiast grupę obejmuje rozpowszechnianie literatury pięknej i sztuki — najbardziej wartościowych osiągnięć przeszłości i dzieł tworzonych współcześnie. Wymienione zakresy, często zachodzą na siebie. Literatura piękna i sztuka np. zaspokajają nie tylko potrzeby uczuciowo-wyobrażeniowe, ale również dostarcza konkretnej wiedzy o życiu ludzi, o ich przeżyciach, motywach postępowania, o stosunkach między ludźmi.

Upowszechnianie kultury to tylko jedna strona funkcji społecznej bibliotekarza w środowisku. Do równie istotnych należą także *działania na rzecz integracji społecznej i kulturalnej, podejmowane wysiłki w kierunku przystosowania jednostki do życia zbiorowego oraz poczynania zdążające do wyrabiania w obywatelach aktywnej postawy wobec otaczającej ich rzeczywistości*.

W działaniach integracyjnych tworzy się i pogłębia poczucie więzi jednostki z grupą społeczną, jedności ogólnonarodowej, łączności z kulturą narodową i ogólnoludzką. Tylko z poczucia silnej więzi jednostki z całą społecznością wynikać może odpowiedzialność za jej przyszłość, za losy narodu. Każdego dnia spotykamy się z przykładami ludzi wytrąconych z normalnego życia, z dotychczasowych norm postępowania, przyzwyczajzeń i nawyków. Są to skutki gwałtownych przemian występujących we wszystkich niemal dziedzinach życia społecznego współczesnych cywilizacji. Uprzemysłowienie naszego kraju, rozwój mechanizacji, postępy nauki i techniki, przenoszenie się wszelkich grup ludzi ze wsi do miast, z jednych województw do drugich, przemiany społeczne na wsi i w miastach — wszystko to powoduje szczególną pilność adaptowania jednostki do życia zbiorowego w nowych warunkach. Powoduje konieczność przyjscia z pomocą w znalezieniu się w nowym skomplikowanym świecie, w znalezieniu sensu życia. Nie chodzi więc tylko o przystosowanie jednostki do życia zbiorowego w nowych, zastanych normach. Jeszcze bardziej istotnym jest kształtowanie poczucia odpowiedzialności za przyszłość narodu i wyrobienie postawy aktywnego uczestnika w przemianach społecznych.



Funkcji społecznej bibliotekarza nie można rozpatrywać w oderwaniu od ogólnych procesów wychowawczych oraz oddziaływania innych placówek, instytucji i organizacji społecznych. W praktycznej ich działalności i dyskusji społecznej wiele miejsca zajmuje *problem nowoczesności*. Bibliotekarze bronią się przed zarzutem staroświeckości. Chcą by biblioteki były na wskroś nowoczesnymi placówkami, by najlepiej służyły współczesności, ale nowoczesność pojmowana jest różnie.

Niektórzy pracownicy kulturalno-oświatowi ograniczają się w pojmowaniu nowoczesności do jaskrawego malowania pomieszczeń placówki lub stosowania technicznych środków upowszechniania kultury (adapter, magnetofon, projektor filmowy, telewizor itp.). Do organizowania barów kawowych, wprowadzania jazzu, modnych tańców towarzyskich itp. Część młodzieży tłumaczy sobie nowoczesność na język pstrokacizny ubioru, niechlujstwa, lekceważenia wszystkiego i wszystkich, traktowania życia jako ciekawej przygody. Ludzi potępiających arogancję, cynizm i brak wychowania nazywa się niekiedy staroświeckimi, staromodnymi. A przecież kawa, umiejętność tańczenia modnych tańców, współczesne techniki w pracy kulturalno-oświatowej i tak zwany fason młodzieży nie stanowią o treściach nowoczesnych. To tylko bardzo powierzchowne oznaki nowoczesności.

Nowoczesność charakteryzuje się wzrastającym wpływem osiągnięć nauki i udoskonalen technicznych na pracę człowieka. Wynika stąd konieczność lepszego przygotowania zawodowego każdego obywatela. Nowoczesny robotnik i rolnik jest przede wszystkim gruntownie wykształcony, korzysta w pracy zawodowej z coraz bogatszej wiedzy. To człowiek o wysokiej kulturze pracy, sprawny umysłowo, żywo reagujący na skomplikowane procesy produkcyjne oraz społeczne i oddziałujący na nie. Chodzi więc nie tylko o rozległą wiedzę zawodową, o wysokie umiejętności i nawyki produkcyjne. Życie stawia coraz trudniejsze zadania, które wymagają działania sprawnego, poczynań najbardziej ekonomicznych i najskuteczniejszych. Te jednak nie są możliwe bez znajomości zasad naukowej organizacji pracy, bez umiejętności analizy sytuacji, bogatej wiedzy ekonomiczno-społecznej, poprawnego myślenia i sprawnej inteligencji.

Nowoczesność charakteryzuje daleko posunięte współdziałanie ludzi, ich współzależność w procesach produkcji i pozostałych dziedzinach życia społecznego. Indywidualny sposób produkcji tak typowy w rolniczo-wiejskim trybie życia i samotnictwo w życiu należy zaliczyć do relikwów epok minionych, mimo, że ciągle je jeszcze spotykamy. Nie one stanowią i stanowić będą o naszym życiu. Zespołowe formy produkcji i życia społecznego stwarzają sytuacje i zadania do których każda jednostka musi dorastać. Pomoc w tym dojrzewaniu społecznym, w dorastaniu do pełnowartościowego współżycia i współdziałania stanowi jedno z najbardziej doniosłych, a zarazem nowoczesnych zadań placówki kulturalnej i działaczy organizujących procesy wychowania społecznego, a więc i bibliotekarzy.

Nowe stosunki między ludźmi, nowe normy współżycia i postawy nie są do pomyślenia bez zrozumienia społecznej odpowiedzialności jednostki za postępowanie innych, ogółu, za kształtowanie przyszłości nie tylko własnej i najbliższej rodziny, ale także całego narodu. Odpowiedzialności zaangażowanej, wyrażającej się w czynach. Te zaś wynikają głównie z poznawania otoczenia, rzeczywistości i praw nią rządzących,



celów jakie sobie stawia społeczeństwo (rola nauk społecznych oraz literatury naukowej). Na określoną działalność wpływa również ukie-runkowanie procesów woli oraz zaangażowania sfery uczuć (wielka rola literatury pięknej i sztuki).

Nowoczesność nie oznacza zagubienia jednostki, przekreślenia jej oso-bistego szczęścia, wewnętrznego zadowolenia i radości życia poszcze-gólnych ludzi. Bowiem ludzie nowocześni odnajdują sens swego życia we współczesnym społeczeństwie. Widzą własną drogę w łączności ze środowiskiem, w poczuciu roli jaką spełniają w społeczeństwie, w możli-wościach działań twórczych na rzecz ogółu. Obce są natomiast społeczeństwom nowoczesnym, a w tym i naszemu, ideały życia traktowa-nego jako ciekawa przygoda przeżywana kosztem drugich. Obce są nam postawy samotników zamykających się w sobie, zniechęconych pesymi-stów żyjących obok społeczeństwa, cyników itp. Dlatego nie jesteśmy zainteresowani upowszechnianiem literatury propagującej takie postawy i ideały życia.

Nowoczesność obejmuje zatem całokształt życia zbiorowego i jednost-kowego — światopogląd, stosunki społeczne, organizację życia społeczno-politycznego, moralność, działalność zawodową i społeczną. Sprawy wiel-kie, dotyczące ogółu i te codzienne, którymi zajmuje się każdy z nas. *Wszystkie te zakresy uwolnić trzeba od działań przypadkowych i bez-myślnych nasycając je kulturą intelektualną, sprawnym myśleniem i działaniem przemyślanym, społecznie pożytecznym. Od stopnia zaan-gażowania się w te procesy zależy autorytet bibliotekarza i jego ranga w społeczeństwie.*

## SPOTKANIE Z PAWŁEM JASIENICĄ

Sala ośrodka w Jarocinie wypełniona słuchaczami i zaproszonymi gośćmi. Przy stole — serdecznie witany **Paweł Jasienica**, ceniony autor książek historycznych. Spotkanie z nim zagaja i rozmowę przeprowadza kol. red. Władysław Bartoszew-ski z „Poradnika Bibliotekarza”.

Najpierw kilka informacji biograficznych:

Paweł Jasienica urodził się 10 listopada 1909 r. w Symbirsku (Uljanowski). Uni-wersytet wileński ukończył w roku 1932. Bezimienny debiut publicystyczny w pra-sie podziemnej AK podczas okupacji niemieckiej. Debiut oficjalny w r. 1946, w krakowskim „Tygodniku Powszechnym”. Uprawia publicystykę, reportaże i esej.

Reportaże współczesny reprezentują książki: „Wisła pożegna zaścianek” (1951), „Opowieści o żywej materii” (1954), „Zakotwiczeni” (1955), „Kraj nad Jang-tse” (1957).

Wybór publicystyki zawiera tom „Ślady potyczek” (1957).

Historii i archeologii są poświęcone: „Świt słowiańskiego jutra” (1952), „Biały front” (1953), „Archeologia na wrywki” (1956), „Polska Piastów”, „Myśli o dawnej Polsce” oraz „Dwie drogi” (1960).

---

— Mamy przyjemność gościć Pana w Jarocinie z okazji uroczystości „Dnia Bibliotekarza” w środowisku koleżanek i kolegów bibliotekarzy z różnych części kraju. Do ich zadań w stałej akcji propagandy czytelnictwa należy m. in. organi-zowanie spotkań pisarzy z czytelnikami i zapoznanie czytelników możliwie naj-lепiej i najciekawiej z twórczością naszych pisarzy współczesnych i z ich dorob-



kiem literackim. Dlatego bylibyśmy Panu wdzięczni za podzielenie się na wstępie naszego dzisiejszego spotkania własnymi obserwacjami i doświadczeniami z tego rodzaju zorganizowanych zebrań z czytelnikami, jakie Pan jako bardzo popularny autor z pewnością odbywał?

— Tych spotkań nie miałem zbyt często, na dobrą sprawę dopiero w tym, 1961 roku zmieniło się. Jednakże spróbuję opowiedzieć o doświadczeniach. Zaczniemy od konkretnego.

We Wrocławiu występowałem dwa razy. Publiczności było dużo — sale wypełnione. Za pierwszym razem dyskusja była długotrwała i niezwykle ożywiona. Zabierali głos zarówno profesorowie uniwersytetu jak i uczeń szkoły podstawowej. Za drugim razem... słuchano pilnie, nikt nie wychodził, ale nie padło ani jedno pytanie.

Jestem przekonany, że wynikało to z różnicy tematów. Za tym pierwszym razem, w samą rocznicę zgonu profesora Ludwika Hirszfelda, mówiłem o Nim i o Jego pracach. Temat ogólnopolski, więcej nawet — powszechny, ale i własna sprawa Wrocławia. Przecież to w tym mieście Profesor spędził ostatnie swe lata, pracował, założył Instytut i zakończył życie.

Za drugim razem mówiłem o wrażeniach z Bułgarii. Interesuje to ludzi — przychodzą i słuchają — ale nie skłania do osobistego zaangażowania.

W lutym tego roku w Gorlicach ostrzeżono mnie zawczasu: obojętne, jaki temat pan wybierze — zapytają pana o Wojciecha Biechońskiego, o którym pan pisał w „Dwóch drogach”. W 1863 roku był on powstańczym komisarzem województwa krakowskiego, a potem burmistrzem Gorlic.

W Bieczu ożywiona dyskusja od razu zahaczyła o czasy wojenne, kiedy to profesor Józef Kostrzewski ukrywał się w Małopolsce przed poszukującym go Gestapo. Rozmówcy wytknęli mi bez ogródek, że pisząc o tych sprawach nie wspominałem o Bieczu. Bo sławny archeolog ukrywał się również i tam.

Przykłady te, jak sądzę, ilustrują zjawisko dość charakterystyczne i ważne. **Słuchacze lubią, kiedy temat dotyczy ich regionu.** To grzeje! A mnie osobiście mocno cieszy, bo bardzo, ale to bardzo cenię regionalizm.

Przy okazji muszę dodać, że ilekroć mowa o dziejach Polski — reakcja publiczności jest z typu „regionalnych”. To znaczy żywa. Ale i wtedy dyskutanci najczęściej zakręcają w swoją własną, prowincjonalną stronę. Tak się dzieje szczególnie na Śląsku.

Oryginalnej przygody doznałem we wsi Siedliska w Małopolsce. Mają tam piękny „Dom Kultury”, w którym jednakże brak jeszcze elektryczności. Przez pierwszy kwadrans było mi bardzo ciężko mówić. Lampy naftowe... półmrok, nie widać oczu słuchaczy. Wszystko poszło dobrze, rozmowa była długa i ciekawa, ale początkowo po prostu bałem się, że nie dam rady, że się nie dogadam z ludźmi którym nie mogę w oczy patrzeć.

To doświadczenie oraz inne, każą mi mniemać, że **organizatorzy spotkań z czytelnikami powinni zawsze umieszczać mówcę jak najbliżej słuchaczy.** Jeśli się tylko da — to między nimi. Mówienie ze sceny, czy z innego podium to udręka. Przy najmniej dla mnie. Zawsze pozostaje mi wtedy wrażenie, że stałem wysoko, lecz na wysokości zadania nie stanąłem.

— Już przed laty uzyskał Pan znaczny rozgłos jako autor książek o tematyce archeologicznej, choć poprzednio znano Pana raczej jako publicystę historycznego. Skąd zrodziło się to zainteresowanie archeologią — i to chyba trwałe — bo nie ograniczyło się przecież do jednej książki „Świt słowiańskiego jutra”?

— Z archeologią było tak, że zupełnie nieoczekiwanie natrafiłem „w terenie” na temat. Zupełnie, jak taki, co pojechał obejrzeć Kalifornię i niechcący odnalazł żyłę złota.



To było późną jesienią 1949 roku. Rano przyjechałem do Gniezna, skorzystałem z dobrej rady i w południe dotarłem na Ostrów Lednicki. Obejrzałem sobie wykopaliska na tej pełnej tajemniczego uroku wyspie i tam mnie wzięło.

Z wykształcenia jestem historykiem. Skończyłem — aż dwadzieścia dziewięć lat temu! — Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie. Pracownie archeologów mieściły się przy tym samym korytarzu, co nasze seminaria. Omijało się je zawsze, jako przystanie nudy czystej. Program studiów nie wiązał się zresztą z archeologią. Trzeba było dopiero przypadku i osobistego, całkiem nieoficjalnego zetknięcia, by się przekonać, ile piękna w wykopaliskach. Odwiedzanie ich weszło mi od tej pory poniekąd w nałóg.

Napisałem dwa eseje-reportaże na tematy archeologiczne: „Świt słowiańskiego jutra” oraz „Archeologię na wrywki”. Tę drugą, która jest o wiele mniej znana, uważam za znacznie lepszą. Miała trzy tysiące nakładu, pojawiła się u schyłku roku 1956, kiedy ludzie interesowali się wielu rzeczami, z wyjątkiem chyba archeologii. „Świt” osiągnął w dwu wydaniach dwadzieścia tysięcy egzemplarzy.

Ostatnio Wydawca, czyli PIW, zaproponował mi wznowienie. Zgodziłem się oczywiście, ale przerobiłem książkę gruntownie i wzbogaciłem ją o trzy nowe, dość duże rozdziały. Jeden z nich mówi o rewelacyjnych odkryciach w Wiślicy, drugi o Łysej Górze, a trzeci nosi nazwę „Starożytności bułgarskie”. W czerwcu zeszłego roku byłem w tym kraju. Dziwi mnie, że dotychczas nikt się u nas, a może i nie tylko u nas, nie pokusił o literacki opis zabytków Bułgarii — az jej dziejów, pełnych tragicznego piękna.

Tom ukaże się pod zmienionym tytułem, gdyż dawny przestał mi się podobać. Miał słuszość Jarosław Iwaszkiewicz, który mu zarzucał pretensjonalność. Nowy tytuł będzie brzmiał: „Słowiański rodowód”.

— Tak więc z żywym zainteresowaniem oczekiwać będziemy na pojawienie się „Słowiańskiego rodowodu”, wyniku wytrwałości Pańskich zainteresowań archeologicznych — które z pewnością będą podzielać bardzo liczni czytelnicy „Polski Piastów” i innych książek Pawła Jasienicy.

Uczestnicy dzisiejszego spotkania i czytelnicy „Poradnika Bibliotekarza” będą Panu wdzięczni za nieco informacji o początkach Pańskiej pracy twórczej, o metodzie pracy (czyli tzw. warsztacie pisarza), a w szczególności za uwagi o pracy nad „Polską Piastów”, jedną z najpopularniejszych książek w ostatnich miesiącach. Jak Pan ocenia fakt pozytywnego przyjęcia tej książki przez publiczność i krytykę i w jakiej mierze doświadczenia własne stąd wynikłe wpłynęły na tok Pańskiej pracy nad dalszym ciągiem tego cyklu. Bo przecież „Polska Piastów” stanowi początek większego cyklu historycznego?

— Ponieważ najtrudniej zauważyć rzeczy oczywiste, długo — sam dla siebie — zastanawiałem się nad pytaniem: na czym właściwie polega istota mojej metody pracy nad tymi książkami. Odpowiedź powinna chyba brzmieć bardzo zwyczajnie: na czerpaniu z dorobku całego życia.

Historią interesowałem się zawsze, odkąd sam siebie pamiętam. Studia rozpocząłem lat 33 temu, ukończyłem je w roku 1932. Nigdy właściwie nie rozstawałem się z historią. Także i podczas wojny, a nawet — zwłaszcza podczas wojny. To dopiero była okazja do myślenia i sprawdzania poglądów!

Podczas okupacji niemieckiej w Wilnie piastowałem przez czas pewien wysoką i budzącą powszechną zazdrość godność stróża nocnego w lokalu zarządu nieruchomości miejskich. Naprzeciwko, po drugiej stronie ulicy było Sicherheitspolizei, a paręset metrów — Gestapo. Więc oni w nocy pilnowali za mnie, a ja mogłem się poświęcać lekturze.

Powiedziałem to zupełnie otwarcie w „Myślach o dawnej Polsce” i znowu powtarzam: patrzę na historię oczyma człowieka, który przeżył drugą wojnę światową





**Paweł Jasienica zwiedza wystawę „Początki państwa polskiego”.  
(Na fot.: przed malowidłem ściennym przedstawiającym Mieszka II).**

Fot.: A. Szypowski



a pamięta i pierwszą. Banał oczywiście, ale stanowczo godzien głosu. Nie ma na świecie człowieka, który by potrafił patrzeć na przeszłość inaczej niż przez okulary współczesności. Ale wcale nie wszyscy lubią się do tego przyznawać.

Właśnie podczas wojny, na samym jej początku uświadomiłem sobie to, co zwięźle wyraziłem w zakończeniu „Polski Piastów”. Jedyнным naszym dziedzictwem, którego istnienia najgorszy wróg zaprzeczyć ani przekreślić nie może, jest fakt egzystencji narodu i międzynarodowy problem państwa polskiego, zajmującego określone miejsce w Europie i posiadającego odrębną kulturę. I jedno i drugie — naród i jego państwo o zdecydowanym obliczu — uformowały się i okrzepły w dobie piastowskiej.

Jak przyjęto „Polskę Piastów”? Spotkało ją to, czego oczekiwałem oraz — absolutne zaskoczenie.

Przewidywałem mianowicie ujemną raczej opinię kół naukowych. Uniwersytecki historyk musi odnosić się z niechęcią do eseistyki, to leży w naturze rzeczy. Proszę sprawdzić w „Pochwale historii” Marca Blocha jak pogardliwie wyraża się ten świetny uczyony nawet o takich mistrzach pióra jak Bainville czy Plechanow. Oględnego naukowca razi dochodząca do awanturnictwa śmiałość eseistów i publicystów w formułowaniu sądów i wyrażaniu opinii.

A zaskoczenie? Wiedziałem, że w kraju istnieje duże zainteresowanie rodzimą historią. Ale nigdy nie przypuszczałem, że aż takie.

Zarówno niektóre recenzje prasowe jak zwłaszcza rozmowy z czytelnikami przekonały mnie, że ogół czyta wnikliwie. Niejeden z rozmówców trafiał w samie sedno tego, co w „Polsce Piastów” chciałem powiedzieć.

Reakcje czytelników na „Polskę Piastów” wywarły wpływ na koncepcję „Polski Jagiellonów” (której maszynopis wręczyłem Wydawcy w styczniu 1961 roku). Zdecydowałem się dać możliwie jak najwięcej szczegółów. Dużo historycznego konkretnego nawet tego z dziedziny anegdoty. Bo — jak się wyraził recenzent „Życia Warszawy” — ogół uważa te rzeczy za „nasze sprawy rodzinne”.

Gdybym dzisiaj pisał „Polskę Piastów”, albo gdybym przygotowywał tekst do wznowienia, postarałbym się wzbogacić ją bardzo, dać więcej zwyczajnych wiadomości. Początkowo bałem się przeładowania.

Ale największa korzyść, jaką odniosłem z reakcji czytelników, polega na czym innym. Sposób przyjęcia „Polski Piastów” uświadomił mi w pełni ogrom mojej własnej odpowiedzialności.

Poczucie odpowiedzialności u pisarza, to wierność wobec własnych poglądów.

— *Czytelnicy nie zapominają, że autor „Polski Piastów” książki o kolebce naszej państwowości, o jej najdawniejszych dziejach — napisał zarazem „Dwie drogi”, interesującą opowieść ze stosunkowo niedawnej przeszłości osnutej wokół wydarzeń 1863 roku. Czy ta wielka i rzadka u pisarza historycznego rozpiętość zainteresowań jest rzeczą przypadku, czy też znajduje może jakieś głębsze uzasadnienie? A może Autor dopatruje się głębszej więzi między problemami 1863 roku, okresu który stanowi jak gdyby korzenie naszej współczesności, a doświadczeniami z dawniejszych dziejów Polski?*

— „Dwie drogi” to jak gdyby powrót do tego rozdziału dziejów Polski, który stanowi moją — jeśli wolno mi się tak wyrazić — specjalność. Dwadzieścia dziewięć lat temu — na seminarium profesora Stanisława Kościałkowskiego, zmarłego ubiegłej jesieni w Anglii — broniłem mej pracy magisterskiej. Była poświęcona wypadkom roku 1863 na Litwie. Echa jej pobrzmiwają w „Dwóch drogach”. To tam, gdzie mowa o Wydziale Zarządzającym Prowincjami Litwy, o jego przywódcach — Aleksandrze Oskierce i Jakubie Gieysztorze, a także o Zygmuncie Sierakowskim i Konstantym Kalinowskim. To wtedy, przygotowując ową rozprawę, podziwiałem w wileńskim archiwum pewne podanie z zamasztysem



dopiskiem u dołu: „Zezwalamy. Aleksander”. Oczywiście Aleksander II, cesarz Wszechrosji.

Moje autorskie wyprawy w stronę archeologii i średniowiecza zdarzyły się znacznie później. Wcale ich dawniej nie przewidywałem. Jeśli dane mi będzie napisać dalsze — po „Polsce Jagiellonów” — tomy z cyklu poświęconego dziejom Polski, będę się stopniowo przybliżać do czasów, o których mam najwięcej do powiedzenia — od siebie.

Wtedy może wyłożę pogląd, że wbrew najbardziej jaskrawym pozorom porozbiorowe dzieje Polski były logiczne i pełne sensu. Polska za cenę bardzo wielkich ofiar powracała wtedy do własnego oblicza, które utraciła po wojnach kozackich i szwedzkich oraz w dobie saskiej. Ona to już zaczęła zresztą robić grubo przed trzecim rozbiorem i utratą niepodległości. Jak się wyraziłem w „Dwóch drogach”, stanęła w pierwszej kolejce do brania dobrego przykładu z Francji rewolucyjnej. Przecież to działanie w samej swej istocie żywo przypomina rzeczy dawne, a nawet bardzo dawne. Przyjmując chrzest za pośrednictwem Czech, biorąc od Italczyków i Niemców renesansowe nowości, Polska całkiem zdecydowanie określała własną orientację w Europie. Uczestniczyła w europejskim średniowieczu, w renesansie i w reformacji. Rok 1863 rozstrzygnął o tym, że uczestniczy ona również w tym rozdziale europejskiej historii, który zapoczątkowała Wielka Rewolucja Francuska. Późno zapadło to rozstrzygnięcie, w ostatnim z możliwych terminów. Ale zapadło!

Istotnie, dopatruję się więzi pomiędzy tymi problemami, które — jak pan powiedział — stanowią korzenie naszej współczesności, a dawnymi i najdawniejszymi. I być może zamiar wyłożenia tego syntetycznego poglądu poniekąd usprawiedliwia ową „rozpiętość zainteresowań”, autorskie spacerowanie po całych dziejach kraju.

— *Czy zechciałby Pan nam zdradzić osobistą tajemnicę. Która z książek Pawła Jasienicy jest Panu najbliższa, którą lubi i ceni Pan najbardziej?*

— „Myśli o dawnej Polsce”. Ale na równi z nimi „Dwie drogi”.

Sądzę, że już wyjaśniłem, dlaczego ta ostatnio wspomniana książka jest mi bliska. A w „Myślach” po raz pierwszy spróbowałem sił w tym gatunku pisarskim, który szczególnie cenię. Może to będzie uroszczenie powiedzieć, że również odpowiada mi on najbardziej. „Myśli” to esej ze zdecydowaną przewagą komentarza. W „Dwóch drogach” także komentarza nie brakuje.

W tego typu książkach autor ma najwięcej okazji do przemawiania wprost.

Zazdroszczę pisarzom francuskim, którzy zawsze mogą liczyć na aktywną i zawczasu dokonaną współpracę szkoły, zwłaszcza średniej. Oni nie potrzebują po kolei opowiadać o faktach. Fakty są znane. Eseista powołuje się na nie, lecz przede wszystkim dba o komentarz. Dąży do syntezy.

— *Na zakończenie pragnęlibyśmy usłyszeć Pańską cenną opinię o pewnym nader charakterystycznym zjawisku z jakim stykają się nasi koledzy bibliotekarze w swej codziennej pracy — mam tu na myśli problem wielkiego i nieustającego zainteresowania książką historyczną w Polsce. I to zarówno powieścią, pamiętnikiem, jak i książką popularnonaukową z tej dziedziny?*

— Sądzę, że kto tego objawu — czyli zainteresowania lekturą historyczną — nie dostrzega, albo go lekceważy, ten w ogóle nic nie wie o Polsce współczesnej. Nie rozumie jej wcale.

Proszę zwrócić uwagę, że nie jest to objaw oderwany. Mówi się, że społeczeństwo rade widzi odbudowę zabytków. Ależ my te zabytki bardzo często na nowo budujemy, a nikt nie protestuje, ani się nie oburza. Wręcz przeciwnie — każdy, kto się wypowie przeciwko (od)budowie Zamku Warszawskiego, narazi się na niechęć większości opinii publicznej.



Znacznie od nas bogatsi cudzoziemcy powiadają, że ich na tego rodzaju troskę o zabytki nie stać. U nas ludzie zdają sobie sprawę z kosztów i — aprobuja wydatek. Ci sami ludzie, którzy raczej rzadko mieszkają w zbyt obszerne.

W tym wszystkim po prostu widać, jak ogół garnie się do swojej własnej historii. Książki opowiadają o niej. Budowle, wznoszone z nowej cegły lecz w historycznym kształcie są świadectwem, że było i pokazują, jakie było.

Polska współczesna różni się od dawnej. I świat naokoło niej zmienił się radykalnie. Fakty świadczą, że w tych odmienionych warunkach pragniemy pozostać sobą.

— *Pozostaje nam tylko podziękować Panu za te interesujące wypowiedzi. Z pewnością przybliżą one czytelników „Poradnika Bibliotekarza” — na łamach którego odtworzymy dzisiejsze spotkanie — do ciekawych i mądrych książek Pawła Jasienicy i do osoby ich Autora.*

Pytał: **Władysław Bartoszewski**

Odpowiadał: **Paweł Jasienica**

**Ewa Starczewska**

## ZGADUJ-ZGADULA DLA BIBLIOTEKARZY PRZEPROWADZONA W JAROCINIE

W czasie obchodu Dnia Bibliotekarza w Jarocinie 13 maja br., zorganizowano tam Zgaduj-zgadulę dla bibliotekarzy. Ta forma imprez zyskuje sobie coraz większą popularność, korzystając więc z doświadczenia Zgaduj-zgaduli jarocińskiej zastanówmy się czy możliwe jest przeprowadzenie identycznej imprezy, według tego samego programu, w innych, skromniejszych warunkach, np. w bibliotece gromadzkiej.

### PROGRAM ZGAGUJ-ZGADULI

#### Ćwierćfinały

Udział bierze 12 osób — podzielonych na 3 grupy 4-osobowe. W grupie współzawodniczą 2 pary o wejście do półfinału.

#### Zadanie dla grupy I

2 pary wychodzą poza teren miejsca imprezy i w ciągu 20 minut mają sprzedać książkę Pawła Jasienicy — „Polska Piastów”, po czym składają relację z przebiegu sprzedaży. Ocenia się nie tylko fakt sprzedaży, ale i formę zapropagowania książki kupującym.

#### Zadanie dla grupy II

Każda para otrzymuje 10 adnotowanych kart katalogowych z odciętym opisem bibliograficznym, a zachowanym tekstem adnotacji.

Każda para ma w ciągu 5 minut ustalić w oparciu o adnotacje nazwiska autorów i tytuły książek, wpisać je na kartkach oraz uporządkować alfabetycznie.



### Zadanie dla grupy III

Dwójki stanowią „Pogotowie informacyjne”, realizując założenie konkursu „Wiedza pomaga w życiu”.

Obie pary losują kolejne pytania (patrz niżej) i wskazują książki (autora i tytuł), które zawierają odpowiedź.

Pytanie nierozwiązane przez jedną parę przechodzi na drugą. Przy każdym pytaniu czas namysłu wynosi 15 sekund.

#### Pytania dla grupy III

1. Młodzi pytają bibliotekarza, czy została wydana książka, która szerzej niż różne leksykony omawia urządzenie nowoczesnego mieszkania?

Przykład właściwej odpowiedzi:

Putowska — „Jak urządzić mieszkanie”

Gumowska — „My i nasz dom”

Molska — „Pani domu”

2. Mąż bardzo lubi śledzie. Młoda małżonka zapytuje w bibliotece gdzie znajdzie najwięcej przepisów na przyrządzenie śledzi.

Przykład właściwej odpowiedzi:

Szepietowski — „Sto potraw ze śledzi”

3. Planuję kupno pralki elektrycznej, ale przedtem chciałbym zorientować się w ich rodzajach, możliwościach wykorzystania.

„Przezorny”

Przykład właściwej odpowiedzi:

Drutowski L., Niżewicz Cz., Zgorzelski S. — „Pralki domowe”

4. Pyta mężczyzna: Mam 45 lat; czy istnieje poradnik dla mężczyzny w tym wieku, który wskaże mi, jak bronić się przed starością?

Przykład właściwej odpowiedzi:

Roźniatowski — „Mężczyzna po czterdziestce”.

5. Uczeń daremnie poszukiwał dotąd herbu miasta Pyskowice. Gdzie może go znaleźć?

Przykład właściwej odpowiedzi:

Gumowski M. — „Herby miast polskich”.

6. Czy powinienem kłaniać się na ulicy bibliotekarce, która zawsze wypożycza mi książkę?

„Czytelnik w rozterce”

Wątpliwości te rozstrzygnie lektura jednej z poniższych książek.

Przykład właściwej odpowiedzi:

Kamyczek — „Grzeczność na codzień”

Gumowska I. — „ABC dobrego wychowania”

Garczyński T. — „Sztuka życia”

7. Nauczycielka szkoły podstawowej zapytuje, czy istnieje książka, która ułatwiłaby młodzieży dostrzeżenie piękna dzieła malarskiego?

Przykład właściwej odpowiedzi:

Samotyhowa N. — „Patrzymy na obrazy”.

#### P ó ł f i n a ł y

Do półfinału zakwalifikowanych zostaje 6 osób. W każdej rozgrywce biorą udział dwie osoby współzawodniczące z sobą o wejście do finału.



### Zadanie I — 2 osoby

Każdy z partnerów losuje kartkę z dwoma tytułami książek do inscenizacji. Do pomocy może poprosić kilka osób z widowni. (Przy inscenizacji można zastosować słowo, gest, mimikę). Tytuły odgaduje widownia. Zwycięzcę do finału typuje widownia oklaskami. Czas przygotowania 5 minut.

Założenie: 1 pozycja beletrystyczna; 1 popularnonaukowa lub inna oświatowa

Kartki z tytułami:

1. a) — Hemingway E. — „Komu bije dzwon”  
b) — Hubner Z., Rakowiecki J. — „Rozmowy o teatrze”
2. a) — Wygodzki St. — „Koncert życzeń”  
b) — „Naokoła świata” (informator geograficzny)
3. a) — Brecht B. — „Powieść za trzy grosze”  
b) — Gumowska I. — „ABC dobrego wychowania”

### Zadanie II — 2 osoby

Uczestnicy rozgrywki wchodzą w rolę sprawozdawców Polskiego Radia. Temat sprawozdania — Dzień Bibliotekarza w Jarocinie. Uczestnicy losują kolejność wystąpienia I czy II część. Sprawozdanie musi być wygłoszone bez przygotowania. Wykluczone są przerwy. Jeśli zawodnik straci wątek, musi powtarzać ostatni wyraz tak długo, aż uchwyci nową myśl, np. Dzień Bibliotekarza otworzył ob. X, który mówił (tu sprawozdawca stracił wątek) mówił, mówił, mówił... Następnie zabrał głos ..... Czas przemówienia każdego uczestnika 1 minuta. Widownia typuje zwycięzcę.

### Zadanie III — 2 osoby

Kto pierwszy w dwójce wypisze na tablicy tytuł książek — jednowyrazowe — rozpoczynające się od wskazanych liter i ułoży wyraz, który na tablicy jest rozsypany.

#### Rozsypanka

#### Przykładowe tytuły jednowyrazowe

U — L A N A

K — R Z Y Ż A C Y

R — Z E C Z Y W I S T O Ś Ć

A — N I E L K A

L — A L K A

U — S K O K I

T — W O R Z Y W O

Odpowiedź — K U L T U R A

#### F i n a ł

Uczestniczą 3 osoby. Każda otrzymuje 4 pytania. Czas na odpowiedź 15 sekund (przy każdym pytaniu).

Uczestnicy wybierają kartki z literami A B C i każdy przypina swoją kartkę do ubrania. Pytania tych liter są już wyznaczone, zawodnicy nie losują. Maksymalna ilość punktów uzyskanych przez zawodnika 20. Dodatkowe punkty może zdobyć dla zawodnika wyznaczona część widowni: która strona (prawa czy lewa) powie głośno, tzn. znajdzie szybciej tytuł artykułu, w którym jest zdanie:

„Tak wygląda żywot bibliotekarza poczciewego w miasteczku”

(Egzemplarze „Poradnika Bibliotekarza” nr 4 leżą na stołach; wyrazy — bibliotekarza poczciewego są zaznaczone rozstrzelonym drukiem. Tytuł artykułu — „Pieczykura w Szczekocinach”).



## Tekst pytań finałowych

### I. Pytania dla uczestnika A:

1. Kto jest bohaterem książki Winogradowa „Trzy barwy czasu” (Stendhal) 2 pkt.
2. Z przedstawionych portretów należy wybrać portret znanego sobie pisarza i wymienić przynajmniej 3 jego utwory (J. Wiktor, M. Brandys) 4 pkt.
3. Dlaczego data 1661 znalazła się wśród dat Tysiąclecia? (300 lat prasy polskiej) 6 pkt.
4. Należy odgadnąć autorów i tytuły książek, z których pochodzą odczytane fragmenty. Następnie wskazać osoby reprezentujące strojem epokę, z którą związane są te książki. (Sofokles „Antygona”, J. Parandowski „Mitologia”) 8 pkt.

### II. Pytania dla uczestnika B:

1. Gdzie rozgrywa się akcja książki Patkowskiego „Południe”? (woj. wrocławskie, Dolny Śląsk) 2 pkt.
2. Z przedstawionych portretów pisarzy należy wybrać portret pisarza i wymienić przynajmniej 3 jego utwory. (W. Żukrowski, J. Hen) 4 pkt.
3. Dlaczego data 1921 znalazła się wśród dat Tysiąclecia? (40 rocznica III Powstania Śląskiego) 6 pkt.
4. Należy odgadnąć autorów i tytuły książek, z których pochodzą odczytane fragmenty. Następnie wskazać osoby reprezentujące strojem epokę, z którą związane są wymienione książki. (J. Kochanowski „Na swoje księgi”, J. Porazińska „Kto mi dał skrzydła”) 8 pkt.

### III. Pytania dla uczestnika C.

1. O jakim mieście jest mowa w książce L. Sieciechowiczowej: „Miasto na złotym szlaku”? (Poznań) 2 pkt.
2. Z przedstawionych portretów należy wybrać portret znanego sobie pisarza i wymienić przynajmniej 3 jego utwory. (I. Newerly, S. Szmaglewska) 4 pkt.
3. Dlaczego data 1364 znalazła się wśród dat Tysiąclecia? (600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego) 6 pkt.
4. Należy odgadnąć autorów i tytuły książek, z których pochodzą odczytane fragmenty. Następnie wskazać osoby reprezentujące strojem epokę, z którą związane są te książki. (A. Mickiewicz „Na Alpach w Splügen”, P. Hertz „Portret Słowackiego”). 8 pkt.

\*

Praktyka realizacji powyższego programu wykazała, że połączenie w jednej imprezie kilkustopniowych eliminacji nie jest najszcześniejsze, gdyż nawet przy dużej sprawności przy przeprowadzaniu rozgrywek zgaduj-zgadula trwa zbyt długo i może być zbyt nużąca. Dlatego też jeżeli przewidujemy udział większej liczby uczestników, lepiej jest zorganizować dwie osobne imprezy, przeprowadzając w pierwszej np. ćwierćfinały, a w drugiej półfinały i finały, lub nawet doprowadzając w pierwszej do finałów z tym, że w drugiej imprezie wzięliby udział tylko finaliści.

Jeśli natomiast mamy możliwość zorganizować tylko jedną imprezę — musimy zdecydować się raczej na zgaduj-zgadulę **dwuetapową** (nie trzyetapową), a przy



skromniejszych możliwościach, lub mniejszym doświadczeniu, lepiej przeprowadzić po prostu konkurs dla określonej liczby uczestników, spośród których wyłonimy od razu zwycięzców.

Przy różnicowaniu zadań należy jednak pamiętać o zachowaniu mniej więcej **jednakowego stopnia ich trudności** dla wszystkich biorących udział w tej imprezie. Różnicowanie może polegać na tym, że jeśli np. udział w finale polega na odpowiedzi na pytanie — to w eliminacjach półfinałowych obowiązywać może inny typ współzawodnictwa, jak to np. pomyślano w wyżej podanym programie.

Ważna jest również **sprawną realizacją zadań** postawionych uczestnikom imprezy.

\*

W zgaduj-zgaduli jarocińskiej wysłaliśmy w ćwierćfinałach dwie pary uczestników (z grupy I) poza teren imprezy, przeznaczając im 20 minut czasu na wykonanie zadań; w tym samym czasie pary z grupy II czytały na estradzie na boku (porozumiewając się szeptem) i przygotowywały odpowiedzi dotyczące adnotacji na kartach katalogowych. Natomiast ośrodkiem zainteresowania widzów była wtedy grupa III stanowiąca „pogotowie informacyjne”. Po zakończeniu odpowiedzi przez „pogotowie” wrócili „sprzedawcy” (grupa I) i zdali relację ze swych czynności. W tym samym czasie komisja powołana na początku imprezy odebrała i oceniła odpowiedzi grupy II.

W ten sposób dosyć sprawnie i szybko udało się nam wyłonić półfinalistów. W naszym turnieju najpierw współzawodniczyły ze sobą pary, a potem z grona najlepszych par wybieraliśmy indywidualnych zwycięzców.

\*

Zgaduj-zgadulę przeprowadzić można na zasadzie **współzawodnictwa ściśle indywidualnego, lub** odmiennie — **tylko drużynowego**. W tym przypadku albo cała drużyna wykonuje zleczone zadanie, albo sumuje się punkty uzyskane dla drużyny przez poszczególnych jej uczestników. Tam gdzie chodzi o zdobycie poważniejszej nagrody, czy jakiegoś mistrzostwa drużynowego, zespoły powinny ustalać swój skład znacznie wcześniej przed imprezą, przygotować się należycie, aby godnie bronić swoich „barw”.

Forma zespołowego udziału w konkursie jest zawsze chętniej widziana przez mniej wyrobionych uczestników, np. czytelników biblioteki gromadzkiej zaproszonych na skromną wieczornicę. Nie mamy nagród, ani wielkiego programu, chcemy jednak przeprowadzić jakiś łatwy konkurs. Zapraszamy do współzawodnictwa zespoły siedzące przy stolikach, chociaż dobrały się przypadkowo. Możemy stoliki oznaczyć numerami, możemy „kapitanowi” każdej drużyny dać kolorową czapkę (każda drużyna inny kolor — czapka np. z krepiny). Wcale nie trudno będzie nam wciągnąć tak zorganizowane zespoły do udziału nawet w kilku konkursach i zadaniach nie obiecując im nic poza satysfakcją. To jest zresztą sprawa stworzenia atmosfery sprzyjającej takiej wspólnej zabawie. Powinno być wszystko punktowane w sposób widoczny, na tablicy tak, by rosnąca punktacja jednej drużyny dopinguwała inne. Oto przykładowe zadanie:

### 1. Opowiadanie z zawartymi tytułami książek

To, które podajemy niżej, zawiera mnóstwo tytułów w bardzo krótkim tekście i było przeznaczone dla bibliotekarzy, oparte zresztą na wykazie książek zalecanych dla bibliotek:

„Właściwe imiona nie są tu ważne. Wszystko jedno, czy to **Marta, Maria, Anielka, Jan Krzysztof** czy **Antek**, czy może jeszcze inaczej. W każdym razie na pewno są **takie dzieci** na świecie i chociaż każde z nich jest wśród innych, jak **kropla w potoku** — każde dziecko jest inne. Bywają **bose i obdarte**, są **w czepku urodzeni**, ale wszystkie plotą swoje **trzy po trzy**, łapią **muchy**, bawią się, mają fan-



tazje, noszą wymyślone imiona — jeden to **Pelle zwycięzca**, inny znów **Tropiciel śladów** itd.

Rosną, wchodzą w świat dojrzewającej młodzieży. Starsi pokazują im **drogowskazy**, wygłaszają **pogadanki obyczajowe**, wyjaśniają **kto, kiedy, dlaczego**, aby się stali **dojrzałi do życia**. Ale dla nich to życie dopiero **początek**. **Zapowiada się piękny dzień. Po prostu miłość. Romeo i Julia, Herman i Dorota czy Piotr i Anna** — kochają się.

Gdy zmierzch zapada i ciemności kryją ziemię, niebo i ludzie są im obojętne. Pierwszy **uśmiech, pocałunek, pomyłki i wesołe smutki. Królestwo złotych łez**, ptaki dają **koncert życzeń**, snują **opowieści fantastyczne**. Potem **ślub — mąż i żona**, toczy się **życie duże i małe**, już masz na sumieniu **siedem zacych grzechów głównych**, kończy się **zwyczajne życie**, gdzieś **gwiazda spada. Dziura w niebie?** Nie, nie powstała. **Po prostu zwykła historia**”.

Na wzór powyższego tekstu można ułożyć wiele innych, które będą zawierać tytuły bliższe przeciętnym czytelnikom. Należy zawczasu przygotować teksty dla każdego stolika tak, aby ogłaszając konkurs rozdać tylko gotowe kartki. Teraz przy każdym stoliku „kapitan” drużyny podkreśla tytuł książki, naradzając się z pozostałymi współuczestnikami. Dla ułatwienia zadania konferansjer głośno i wolno tekst odczytuje, a drużyny porozumiewają się półgłosem, przygotowując odpowiedzi. Gdybyśmy chcieli nieco zadanie utrudnić proponujemy nad tytułem wpisanie nazwiska autora.

## 2. Licytacja książek popularnego pisarza np. Kraszewskiego

Grupa, z której padnie ostatni znany uczestnikom drużyny tytuł książki pisarza, zdobywa umówione np. 10 pkt. Gry nie opisujemy, ponieważ jest ogólnie znana.

## 3. Odpowiedzi na pytania

Przygotowujemy jeden zestaw pytań dla wszystkich. Konferansjer czyta każde pytanie, daje czas np. 30 sek. — a grupa na kartce zapisuje krótką odpowiedź. Wszystkie odpowiedzi ocenia komisja.

Poza samym systemem przeprowadzania eliminacji warto zwrócić uwagę na kilka spraw ważnych dla dobrego zorganizowania zgaduj-zgaduli.

## TEMAT ZGADUJ-ZGADULI I PRZYGOTOWANIE MATERIAŁU

Nie możemy robić konkursów, turniejów oderwanych od siebie, zawierających zadanie niczym nie uzasadnione. Jeżeli przyjmiemy jako temat zgaduj-zgaduli np. literaturę współczesną — to już nie wplątujemy w to, powiedzmy, pozycję Kraszewskiego.

Jeśli robimy turniej p. n. „Czy znasz swój powiat?” — to zadania muszą być związane rzeczywiście z tym tematem i nie należy zadawać pytań dotyczących np. wydarzeń w Afryce.

Każda zgaduj-zgadula powinna mieć charakter kształcący dla środowiska i dlatego wspólnie sformułowany temat trzeba podać do wiadomości znacznie wcześniej, zachęcić do poszukiwań i zdobycia wiadomości, aby uczestnicy nie byli kompletnie nieprzygotowani.

Tu oczywiście ma dużą rolę do spełnienia biblioteka i aktyw czytelniczy zgrupowany wokół niej.

Przygotowanie materiału, pytań, zadań konkursowych — to praca i niełatwa i niemała. Trzeba znać przeciętny poziom przewidzianych uczestników, żeby py-



tania i zadania nie były zbyt trudne. W momencie podniecenia, i zdenerwowania uczestnika nawet bardzo łatwe zadanie nastrocza nieraz trudności.

Oto np. nasza kilkuliterowa rozsypanka (patrz s. 204). Rzecz prosta — a jednak i tu się uczestnicy imprezy w Jarocinie (bibliotekarze) sporo namyślali. A już choćby takie karty katalogowe okazały się zbyt trudnym zadaniem nawet dla bibliotekarzy.

Pytań trzeba przygotować możliwie dużo, aby mieć przynajmniej kilkanaście na tzw. dogrywkę. Powinny być sprecyzowane jasno i przewidywać odpowiedzi jednoznaczne. Wszelkie odpowiedzi opisowe dotyczące jakichś tekstów mogą doprowadzić nieraz do kłopotliwej sytuacji, gdy konferansjer nie będzie mógł stwierdzić z całą stanowczością, że odpowiedź jest bezbłędna i wszystkie szczegóły są podane prawidłowo. Np. które cykle audycji radiowych literackich pomagają bibliotekarzowi w zdobywaniu wiedzy o literaturze. My znamy kilka: „Niezapomniane stronice”, „Książki, które na nas czekają” i inne, a tu akurat odpowiadający wymienia nam jakiś dawno nadawany cykl, o którym nie wiemy. Trudno wtedy na poczekaniu udowodnić słuszność decyzji.

W przygotowaniu materiałów powinni pomóc ludzie znający dobrze temat, którzy również muszą wejść do komisji czuwającej nad prawidłowością odpowiedzi i wyjaśniającej ewentualne sprawy sporne, bo takie mogą się czasem zdarzyć nawet przy jasno sprecyzowanych pytaniach.

Trzeba również pamiętać o zróżnicowaniu punktacji na pytania — zależnie od stopnia trudności. Warto pomyśleć o przygotowaniu do niektórych zadań pewnych rekwizytów.

W załączonym programie — takim niewątpliwie atrakcyjnym momentem było w finale zadanie 4. Na estradzie zasiadło kilkanaście postaci w strojach reprezentujących różne epoki. Stanowiło to bardzo ładny obrazek i zaciekało widzów. Każdemu uczestnikowi odczytano fragment książki pisarza z jakiejś epoki (np. „Antygona” Sofoklesa) i pisarza współczesnego piszącego o tej epoce (Parandowski „Mitologia”). Zadaniem uczestnika było poza odgadnięciem tytułów i autorów wręczenie kwiatka postaci, której strój według uczestnika wiązał się z wymienionymi książkami. Faktem jest, że w tym wypadku uczestniczka wolała zamiast greckiego stroju, bardziej strojny kostium z okresu Stanisława Augusta — no, ale mała lekcja pogładowa się odbyła. W warunkach skromnych zamiast kostiumów można posłużyć się symbolami. Np. czytamy fragment „Wesela” Wyspiańskiego, a wśród postaci jest ktoś w czapce błazna, na kogo powinien wskazać uczestnik.

Rekwizyty i inne pomoce oraz nagrody powinny być dużo wcześniej i bardzo starannie przygotowane, aby na imprezie wszystko odbywało się składnie.

### **Program artystyczny**

W Jarocinie uzupełniono zgaduj-zgadulę interesującym programem estradowym. W przeciętnych warunkach biblioteki gromadzkiej czy powiatowej posłużymy się wykonawcami-amatorami, nie mniej musimy nad tym programem tak popracować aby występy artystyczne były na poziomie do przyjęcia i sprawiły satysfakcję, że nasi amatorzy mają się czym pochwalić. W braku odpowiedniego programu możemy jako przerywniki zastosować choćby muzykę mechaniczną.

### **Konferansjer**

Ktoś musi imprezę prowadzić energicznie, sprawnie, dowcipnie i kulturalnie. Już na początek wymaganie duże, ale niestety nie każdy może być konferansjerem. Konferansjer powinien być wprawdzie pogodny, uśmiechnięty, nawiązywać



szybko kontakt z widownią, wciągać uczestników, stwarzać nastrój zainteresowania na sali — a przy tym musi być od początku do końca imprezy taktowny, opanowany i nic nie powinno go wyprowadzić z równowagi. Dobry konferansjer potrafi umiejętnie reagować i ratować nieraz „awaryjne” sytuacje, potrafi ośmielić speszonych zawodników, no i przede wszystkim — zna doskonale temat zgaduj-zgaduli. Komisja oceniająca służy mu pomocą, ale on sam musi od razu wiedzieć czy odpowiedź jest prawidłowa czy nie. Nie dość na tym, konferansjer już po odpowiedzi zawodnika może podać rozszerzoną informację dla widzów, bo przecież impreza ma mieć charakter kształcący. Konferansjer jest gospodarzem imprezy, na której wszyscy uczestnicy czują się dobrze.

Okazuje się, że sporo czeka pracy organizatorów, ale ponieważ forma jest atrakcyjna i popularna, radzimy szukać nowych pomysłów i spróbować swoich sił.

---

Jan Makaruk

## ORGANIZACJE SPOŁECZNE W KONKURSIE CZYTELNICZYM „WIEDZA POMAGA W ŻYCIU”

Jednym z podstawowych założeń konkursu czytelniczego było — jak głosiła broszura konkursowa — „pobudzenie instytucji i organizacji społecznych do rozwijania ruchu kształcenia i samokształcenia wśród społeczeństwa”. Wynikające z takiego założenia praktyczne zadania ogniw organizacji społecznych zostały w warunkach konkursu dość szczegółowo określone.

Podano je w broszurze konkursowej, więc nie zachodzi potrzeba przytaczania ich na tym miejscu. Zaznaczyć jedynie należy, że były one możliwe do zrealizowania przez każdą organizację społeczną i każde mniej lub więcej aktywne ich ogniwo organizacyjne. Zresztą zadania zostały tak pomyślane, że można było je realizować samodzielnie, jeżeli były ku temu możliwości, lub wspólnie z jakąś placówką kulturalno-oświatową jak biblioteka, świetlica czy dom kultury. Chodziło przede wszystkim o inicjatywę, o podjęcie wysiłków na miarę sił poszczególnych komórek organizacyjnych.

Zarządy główne organizacji społecznych, które ustalały wspólnie z Ministerstwem Kultury i Sztuki warunki konkursu, uważały, że podane w broszurze konkursowej zadania są najzupełniej realne, możliwe do wykonania przez wszystkie czynne ogniwa organizacyjne w miastach i na wsi.

Tak mniemano i liczone na ich znaczny udział. A jak się przedstawia ta sprawa w praktyce? W jakiej ilości i w jakiej formie wzięły udział organizacje społeczne w konkursie czytelniczym?

Wyczerpującej, pełnej odpowiedzi udzielić obecnie nie można, gdyż konkurs jeszcze trwa. Można jednak dać przykłady ilustrujące udział poszczególnych organizacji społecznych w konkursie, prowadzone przez nie prace samodzielnie lub wspólnie z placówkami kulturalno-oświatowymi.

Zacznijmy od zgłoszeń do konkursu.

W województwie **białostockim** — jak głosi komunikat Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej — zgłosiło się do konkursu czytelniczego 61 powiatowych organizacji społecznych oraz 313 placówek i kół terenowych różnych organizacji: w tym 77 Kół ZMW, 33 kółka rolnicze, 27 zespołów przysposobienia rolniczego, 32 koła gospodyń, 20 kół LPŻ oraz inne jak ZMS, TWP czy Białostockie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne.



Wojewódzka Biblioteka Publiczna w **Warszawie** podaje, że na terenie ich województwa przystąpiło do konkursu czytelniczego: 10 Zarządów Powiatowych TWP, 21 grup działania ZMS, 68 kół gospodyń, 87 kółek rolniczych, 123 kół ZWM oraz 55 innych różnych organizacji działających na wsi i w małych miastach.

Z województwa **krakowskiego** komunikują, że do konkursu zgłosiły się następujące organizacje społeczne: 48 kół ZWM, 39 kół Gospodyń Wiejskich, 27 kółek rolniczych, 6 grup działania ZMS.

Podobnie przedstawia się sprawa i w innych województwach, które nie zawsze podają dane z całego województwa, ale ilustrują zagadnienie przykładami z poszczególnych powiatów. Wojewódzka Biblioteka w **Poznaniu** podaje, że w powiecie Wągrowiec przystąpiło do konkursu 44 grupy działania ZMS i 37 kół ZMW, a w powiecie Turek prawie wszystkie organizacje społeczne, jakie w tym mieście działają. Przyczyną tak masowego udziału w konkursie był opracowany przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Turku środowiskowy plan działania w zakresie czytelnictwa. Każda z organizacji społecznych zainteresowanych czytelnictwem otrzymała swój przewidywany zakres pracy. Po przedyskutowaniu planu na wspólnym zebraniu, do konkursu przystąpiły: ZMW, ZMS, Zw. Zawodowy Transportowców i Drogowców, Klub Rady Zakładowej przy PKS, Klub Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, Liga Kobiet, Powiatowy Klub LPŻ, Powiatowy Zarząd Kół Rolniczych, TPPR, TWP, Zrzeszenie Prawników Polskich, Koło Polonistów, PCK, Tow. Upowszechniania Wiedzy Rolniczej, Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli, Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich.

W związku z pomyślnym rozwojem współpracy bibliotek z organizacjami społecznymi w Turku, Wągrowcu, Koninie i Ostrowie, WBP w Poznaniu stwierdza:

„Ogólnie można powiedzieć, że konkurs zmobilizował biblioteki do nawiązania współpracy z wszystkimi, którzy pracę kulturalno-oświatową uwzględniają w programie swego działania, a w szczególności z organizacjami społecznymi, zachęcając je do rozwijania ruchu kształcenia i samokształcenia w społeczeństwie”.

Współpraca bibliotek z organizacjami społecznymi rozwija się i pogłębia nie tylko z ich zarządami wojewódzkimi i powiatowymi, ale pod ich wpływem i z ogniwami tych organizacji we wsiach i osiedlach. Oto garść przykładów.

W gromadzie **Łyse** pow. Kolno biorą udział w konkursie wszystkie działające tam organizacje społeczne. Ułożono plan pracy, w którym przewidziano szczegółowe zadania dla każdej organizacji. Jedno z zadań było wspólne: każdy członek organizacji miał korzystać z książek zarówno własnych jak i księgozbioru biblioteki. Zadanie to zostało zrealizowane z początkiem 1961 r. Wszyscy członkowie organizacji społecznych zgłosili się do biblioteki sami i zachęcali również swoich sąsiadów niezorganizowanych. Fakt ten spowodował wzrost czytelników w I kwartale 1961 r. o 184 osoby w stosunku do takiego samego okresu w roku ubiegłym (1960 — 361 czytelników, 1961 — 545).

Pod wpływem żywego zainteresowania się czytelnictwem i samokształceniem wzrosła liczba wypożyczeń literatury popularnonaukowej. Wielu czytelników, korzystających z literatury fachowej rolniczej przystąpiło do konkursu o charakterze praktycznym. Jedni zgłosili się do konkursu uprawy lnu inni do hodowli drobiu, aby praktycznie zastosować wiadomości nabyte z książek.

W **Skomacku** pow. Ełk biblioteka gromadzka bardzo żywo współpracuje z kółkami rolniczymi w poszczególnych wsiach gromady. Pogadanki rolnicze, jakie wygłaszają prelegenci z powiatu dla członków miejscowego kółka rolniczego odbywają się w lokalu biblioteki, gdzie w związku z tematem urządzana jest wystawka książek rolniczych.

Koło Młodzieży Wiejskiej obok dobrze działającego zespołu recytatorskiego i teatralnego zorganizowało w związku z konkursem zespół czytelniczy. Pracuje on



planowo i systematycznie. Uczestnicy zespołu wspólnie ustalają literaturę do obranego tematu. Wybrane książki czytają indywidualnie w domu, a dyskutują nad przeczytanymi książkami przeprowadzają w bibliotece.

W Skotnikach pow. Sandomierz Polski Czerwony Krzyż wspólnie z miejscową biblioteką zorganizował kurs higieny. Program obejmował higienę osobistą, pierwszą pomoc udzielaną choremu, wiadomości o chorobach zakaźnych itp. Wykłady były dostosowane do poziomu słuchaczy i przeprowadzone dość interesująco. Uczestnicy konkursu wiele skorzystali, o czym świadczył końcowy egzamin przeprowadzony przez lekarza oraz ożywione zainteresowanie lekturą dotyczącą zdrowia. „W wyniku tego kursu — jak pisze bibliotekarka — ruszyły z półek książki z zakresu medycyny i higieny, a znaleźli się i tacy czytelnicy, którzy zapragnęli niektóre książki dotyczące zdrowia nabywać na własność”.

W powiecie Kolno ZMW w okresie trwania konkursu przejęło w 5 wsiach kierownictwo punktów bibliotecznych słabo pracujących. Działalność przejętych punktów znacznie się ożywiła. Zarząd Powiatowy ZMW w Kolnie w znacznej mierze wyposażył w sprzęt czytelną zorganizowaną przy bibliotece w Ksepkach.

Żywo zainteresował się sprawą konkursu Wojewódzki Zarząd ZMW w Lublinie. Zorganizował zjazd dziewcząt wiejskich pod hasłem: „Wiedza pomaga w życiu”. W zjeździe wzięło udział ponad 200 dziewcząt z różnych wiejskich kół ZMW. Oprócz referatu na temat pracy dziewcząt w środowisku wiejskim oraz wymiany doświadczeń w tej dziedzinie młodzież zwiedziła wystawę sprzętu gospodarstwa domowego pod hasłem „Technika w życiu codziennym”. Zjazd przyczynił się w znacznej mierze do zainteresowania się literaturą popularnonaukową.

Prócz tego Zarząd Wojewódzki ZMW w Lublinie w związku z konkursem żywo zainteresował się sprawą czytelnictwa i samokształcenia w okresie jesienno-zimowym. W tym okresie ZMW na terenie woj. lubelskiego organizował 80 „Szkół Zdrowia”, w których wykłady z zakresu oświaty sanitarnej prowadzili prelegenci z TWP, lekarze i higieniści; przeprowadził 788 wiejskich kursów oświatowych, w programie których przewidywano od kilku do kilkunastu wykładów, wygłaszanych przez nauczycieli oraz różnych specjalistów w zakresie techniki. Przy Kołach ZMW działa 1180 zespołów przysposobienia rolniczego. Zespoły te w okresie jesienno-zimowym prowadziły samokształcenie rolnicze, a obecnie pracują na poletkach lub przy wychowie w oborach, aby praktycznie zastosować nabyte wiadomości. Zaznaczyć przy tym należy, że wymienione kursy i zespoły samokształceniowe były obsługiwane przez biblioteki gromadzkie odpowiednią lekturą.

Przytoczone przykłady oraz bezpośrednie spostrzeżenia poczynione na temat dotychczasowego przebiegu konkursu czytelniczego świadczą, że niektóre organizacje społeczne w wielu środowiskach podjęły pracę czytelniczą i samokształceniową. Uczyniły to przeważnie dzięki nawiązaniu współpracy bibliotek z poszczególnymi organizacjami w województwach, powiatach i gromadach. Wyniki tej współpracy są na ogół pozytywne. Zależy to w znacznej mierze od umiejętności nawiązania kontaktów z organizacjami przez bibliotekarza. Pamiętać bowiem należy, że im bardziej nauczymy środowiskowe ogniwa organizacji społecznych samodzielnie pracować z książką, tym skuteczniejsza będzie obsługa czytelników ze strony bibliotekarza, tym większy będzie ruch czytelniczy i samokształceniowy w zasięgu działalności biblioteki. Jest to zadanie bardzo poważne i niełatwe do zrealizowania w pełni w okresie konkursu. Zainicjowaną współpracę z organizacjami w okresie konkursu należy dalej rozwijać i pogłębiać.



## ADAPTER W BIBLIOTECE

Dokładnie osiemdziesiąt trzy lata temu wielki wynalazca Tomasz Alva Edison skonstruował pierwsze urządzenie do mechanicznego zapisywania i odtwarzania dźwięku, tzw. fonograf. Dźwięk zapisywany był w postaci rowka o zmiennej głębokości, nacinanego spiralnie na obracającym się walcu, pokrytym woskiem, przy zastosowaniu do nagrywania stożkowej tuby z membraną i połączonego z nią rylca. W dziewięć lat później Emil Berliner skonstruował urządzenie, zwane gramofonem, oparte na nieco innej zasadzie, gdyż dźwięk zapisywany był na obracającej się okrągłej płycie, pokrytej woskiem, przy czym rowek nacinany był jako spirala o stałej głębokości, zaczynająca się na krawędzi płyty i posuwająca się ku środkowi. Ta druga metoda wyparła fonograf, gdyż płyta gramofonowa, pokryta drobnym proszkiem, grafitowym, poddana następnie procesowi galwanicznemu, pozwala na uzyskanie twardej metalowej matrycy, przy pomocy której mogła być wytwarzana dowolna ilość odbitek. Odbitki uzyskiwano przez prasowanie na gorąco mas plastycznych, zbliżonych do ebonitu oraz zawierających stopy żywic takich np. szelak, a obecnie żywic syntetycznych. Metodę tę stosuje się do dziś dnia.

Dalszy rozwój gramofonu związany jest z wynalezieniem lampy elektronowej w r. 1906 przez Lee de Foresta i od tego momentu gramofon ulega dalszej ewolucji, przetwarzając się z urządzenia mechano-akustycznego na urządzenie elektro-akustyczne. Obecnie nowoczesny gramofon elektryczny składa się z motorka elektrycznego, napędzającego tzw. talerz, na którym umieszcza się płyty gramofonowe w czasie odtwarzania, następnie z przekładni, pozwalającej na zmianę prędkości obrotu płyty, i z ramienia adapterowego z wkładką krystaliczną, względnie magnetyczną, zakończoną igłą szafirową. Gramofon taki łączony jest bądź z aparatem radiowym, względnie posiada własny wzmacniacz.

### Jakie mogą być prędkości obrotu płyt?

Obecnie znane są 4 standardy czyli przyjęte ogólnie normy prędkości obrotu płyt gramofonowych:

**1. 78 obrotów na minutę.** — Jest to najstarszy standart prędkości. Wszystkie dawne nagrania płyt z pierwszej połowy bieżącego stulecia posiadają tę właśnie szybkość. Jest już ona niejako archiwalna, gdyż wypierają ją mniejsze prędkości, pozwalające na płycie tej samej wielkości zmieścić wielokrotnie dłuższy zapis dźwięku, tzn. płyta taka, jak to się mówi potocznie, „gra dłużej”.

**2. 33 1/3 obrotów na minutę.** — Płyty o tej prędkości zostały wprowadzone w r. 1948 przez firmę „Columbia”, początkowo z normalnym rowkiem, a następnie z zapisem ze zmniejszonymi wymiarami rowka czyli tzw. mikrorowkiem, o zapisie zagęszczonym. Potocznie płyty takie nazywa się długogrającymi lub wolnoobrotowymi.

**3. 45 obrotów na minutę.** — Płyty o tej prędkości zostały wprowadzone przez firmę R.C.A. w r. 1950 i przystosowane są do automatycznych urządzeń zmieniania płyt. Stanowią one poważną konkurencję dla płyt starych 78-obrotowych ze względu na małe wymiary, 17,5 cm średnicy, i małą wagę płyty, do tego stopnia, że niektóre wytwórnie płyt wstrzymały już produkcję płyt 78-obrotowych. Zapis również jest zagęszczony i mikrorowkowy.

**4. 16 2/3 obrotów na minutę.** — Płyty o tej prędkości wprowadziła niedawno firma „Columbia” jako wynik silnej i skutecznej konkurencji pomiędzy płytą gra-



mofonową a magnetofonem o prędkości 9,5 cm/sek i 4,75 cm/sek. Produkcja takich płyt jest na razie dość kosztowna i wymaga bardzo precyzyjnych urządzeń zarówno do nagrywania, jak i do odtwarzania. Maksymalny jednak czas zapisu na tej płycie, przy średnicy płyty 17,5 cm, wynosi około 1 godziny. Zapis jest tzw. mikrorowkowy i zagęszczony.

Istniejące już w tej chwili cztery prędkości, z jakimi nagrywane są płyty, wymagają dużej uwagi przy odtwarzaniu tych płyt na adapterze. Płyta może być odtworzona tylko przez aparaturę o takiej samej prędkości, na jaką została nagrana. Na każdej płycie zaznaczona jest na nalepce jej standartowa prędkość (wyjątek stanowią stare płyty 78-obrotowe), pierwszą więc rzeczą jest nastawienie adaptera na właściwą prędkość przez przesunięcie przekładni obrotów obok talerza, jeżeli adapter posiada wszystkie trzy zasadnicze prędkości czyli biegi (adapterów na 16 2/3 obrotów na minutę jeszcze powszechnie nie używamy). Jeżeli adapter jest starszego typu i nie ma np. prędkości 45 obrotów na minutę, płyt takich odtwarzać przy jego pomocy nie można.

**Należy pamiętać, że płyty, odtwarzane z nieodpowiadającą im prędkością, ulegają uszkodzeniu, a czasami wręcz zniszczeniu.**

Przy odtwarzaniu musi być również użyta właściwa dla danej prędkości igła. Adaptery współczesne z zasady posiadają igłę szafirową, ale wkładka ramienia zaopatrzona jest w dwie różne igły (ostrza): jedną do odtwarzania płyt 78-obrotowych, drugą do płyt mikrorowkowych o wolniejszych obrotach. Igły różnią się grubością i ostrością.

**Płyty, odtwarzane przy pomocy niewłaściwej igły, również ulegają uszkodzeniu, a poza tym niszczy się igła.**

#### Jakie adaptery znajdują się na rynku?

1. **GE-56** — adapter, produkowany przez łódzkie Zakłady T-4, posiada trzy prędkości: 78, 45 i 33 1/3 obr./min., wkładka krystaliczna z igłą szafirową, w obudowie drewnianej cena zł. 850.—, w obudowie walizkowej cena zł. 560.—, bez obudowy cena zł. 360.—

2. **EGW-1** — adapter, produkowany przez zakłady poznańskie, posiada trzy prędkości: 78, 45 i 33 1/3 obr./min., wkładka magnetyczna z igłą szafirową, w obudowie walizkowej cena zł. 670.—

Z dawniejszych typów adapterów należy wymienić jeszcze:

**typ GE-53** na dwie prędkości: 78 i 33 1/3 obr./min. z wkładką krystaliczną, produkowany swego czasu przez łódzkie zakłady, i

**typ U** na dwie prędkości: 78 i 33 1/3 obr./min. z wkładką magnetyczną, produkowany dawniej przez zakłady poznańskie.

Są one jednak dość rzadko w użyciu, gdyż ich produkcja już od kilku lat została zaniechana.

Adapter używany jest najczęściej jako przystawka do aparatu radiowego lub wzmacniacza. Wtyczkę sieciową łączy się wtedy bezpośrednio z siecią elektryczną, a dwie wtyczki pojedyncze z gniazdkami aparatu, oznaczonymi zazwyczaj napisem: „gramofon” lub „adapter”, względnie skrótami tych słów. Jednak spotyka się również w tzw. radiolach adapter wmontowany na stałe obok radioodbiornika, np. w aparacie „Symfonia” w cenie zł. 3.700. — lub „Viola” w cenie zł. 4.800.—

Popularne są także tzw. „Karolinki” w cenie zł. 1.000.—, zawierające w walizce adapter GE-56 wraz ze wzmacniaczem. Jednak urządzenie to może mieć raczej zastosowanie w mniejszym gronie słuchaczy, jak np. w grupie uczących się obcych języków i korzystających z płyt, do tego służących.



W większych pomieszczeniach należy stosować adapter w połączeniu z silnym aparatem radiowym typu świetlicowego lub wzmacniaczem.

#### **A oto najczęściej spotykane niedomagania i uszkodzenia adapterów:**

1. **Dźwięk nieczysto odtwarzany, duże szумы i zniekształcenia** — uszkodzona igła lub wkładka krystaliczna, musi być wymieniona wkładka łącznie z igłą (cena wkładki do GE-56 zł. 24.—).

2. **Trzaski i przerwy w audycji** — uszkodzone doprowadzenia adapterowe do aparatu lub wzmacniacza.

3. **Talerz gramofonu nie chce się obracać** — należy naoliwić wszystkie części ruchome, wałki, przekładnie itp. Jeśli w dalszym ciągu grzeje się motorek i o ile po rozebraniu i przemyciu naftą i ponownym naoliwieniu nie działa prawidłowo, należy wymienić części uszkodzone, względnie wytarte, ewentualnie zmienić cały motorek (cena około 96 zł.).

4. **Trzaski przy włączaniu ramienia adapterowego i iskrzenie wyłącznika** — doregulować blaszki kontaktowe i ich położenie względem siebie.

#### **Ogólne zasady eksploatacji:**

1. Adapter włączać ruchem lekkim ale zdecydowanym.

2. Ramię adaptera stawiać delikatnie, w żadnym wypadku nie rzucać, gdyż grozi to wyszczerbieniem igły i uszkodzeniem płyty.

3. Chronić płyty od kurzu i brudu, gdyż płyta traci na jakości odtwarzania o ile jej rowek zapisu jest zanieczyszczony, co ma szczególne znaczenie przy zapisie mikrorowkowym i zagęszczonym.

4. Płyty przechowywać w pozycji pionowej w specjalnych szafkach lub stojakach, ewentualnie poziomej, ale tylko przy niewielkiej ilości, gdyż przy większej ilości ciężar płyt grozi zgnieceniem płyt, znajdujących się na spodzie. Szafki muszą być masywne, gdyż większa ilość płyt, szczególnie dawnych 78-obrotowych, posiada dość znaczną wagę. Płyty przecierać należy miękką ściereczką lub skórą, unikać wszystkich zarysowań i zadrapań, pamiętając zawsze, że płyta łatwo ulega uszkodzeniu.

Dobrze działający adapter może być doskonałym uzupełnieniem radia w bibliotece. Materiały płytowe są o tyle praktyczne, iż w każdym niemal momencie można je wykorzystać i dają one na ogół dobrą jakość odtwarzania. Płytoteka współczesna rozporządzać może szeroką skalą materiałów, poczynając od deklamacji, poprzez muzykę poważną, pieśni, muzykę ludową, aż do muzyki lekkiej i tanecznej. Materiały te mogą być wykorzystane indywidualnie i jako ilustracja muzyczna przy wszelkiego rodzaju montażach słowno-muzycznych.

Warto jeszcze wspomnieć na zakończenie o płytach z tzw. dwukanałowym zapisem stereofonicznym, pozwalającym na uzyskanie większej wierności i plastyczności dźwięku. Wymagają one jednak specjalnych adapterów i specjalnej dwukanałowej aparatury wzmacniającej. Zarówno urządzenia i płyty tego typu mają się również znaleźć w niedalekiej przyszłości i na naszym rynku.

Dla zainteresowanych podaję literaturę popularno-techniczną przedmiotu:

1. ANDRZEJ FOGG inż. **Adaptory**. Państwowe Wydawnictwa Techniczne. Warszawa 1960, str. 126.

2. BOLESŁAW URBAŃSKI inż. **Magnetofony i gramofony**. Wydawnictwa Komunikacyjne, Warszawa 1960, str. 372.



Anna Bańkowska

## POZNAJCIE PSYCHIKĘ ZWIERZĄT!

DR JAN ŻABIŃSKI

„Słoik ze skrzekiem ustawiłem na tym samym miejscu, gdzie stał uprzednio spodeczek z fasolą, i na pytanie Ojca, co to jest, głosem jak najbardziej urzędowym oznajmiłem, że polecono nam przeprowadzić obserwacje nad wylęganiem się kijanek. Ojciec nie pytał o nic więcej, nie orientując się w konsekwencjach tego pierwszego ustępstwa. Albowiem była to właśnie ta szczelina w zasadach domowych, która wkrótce rozrosła się w wielki wyłom (...)

Od września następnego roku (...) w „uświęconym” już na obserwacje zwierzęce miejscu stał znów słoik, tym razem z szeregiem owadów wodnych, które przywiozłem ze wsi (...)

Rozrosło się to wkrótce na zwierzęta ziemne lub ziemnowodne. Trzymałem u siebie, co tylko można: gąsienice, trytony, jaszczurki, węże (...). Moja przyszłość zoologiczna była zdecydowanie przesądzona”...

Tak został przyrodnikiem najbardziej chyba popularny z popularyzatorów biologii **dr Jan Żabiński**, laureat nagrody Warszawy 1960 za twórczość dla dzieci i młodzieży.

W jego autobiograficznej książce pt. **Co to było za dziecko** („Nasza Księgarnia” 1960) można znaleźć wiele charakterystycznych, choć z żartobliwym przymrużeniem oka zrelacjonowanych szczegółów z dzieciństwa i młodości. Przede wszystkim pryska mīt o cudownym dziecku. Przyszły zoolog jak wszystkie „zwyczajne” dzieci obrywał dwóje, nieraz bijał się z kolegami, a rodzice zgoła nieprzychylnie traktowali hodowlane pasje, gąsienice, trytony, jaszczurki, węże i inne rozlażące się po pokojach, niesforne egzemplarze z domowego ogrodu zoologicznego syna.

A jednak, przy całej celowo podkreślanej „zwyczajności” młodzieńczych przeżyć i zainteresowań, ta pasja hodowania i obserwowania zwierząt nie przygasa w latach szkolnych, prowadzi z czasem młodego maturzystę na Kursy Przemysłowo-Rolnicze i kształtuje całą jego dalszą karierę. Tu jednak, żeby uporządkować fakty, trzeba sięgnąć do biografii.

Dr Jan Żabiński urodził się w Warszawie w 1897 r. Tutaj ukończył gimnazjum i studia wyższe, uzyskując w 1918 r. tytuł inżyniera agronomii na SGGW, zaś w 1924 — doktorat filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Wkrótce po ukończeniu studiów biologicznych zaczął wykładać zoologię w wyższych klasach gimnazjum.

„Miałem ogromny zapał — pisze we wstępie do książki „Świat zwierząt”. — Ambitem moim było wpoić w moich uczniów przekonanie, że najszczytniejszy fach jaki mogliby obrać, to naturalnie zoologia”.

Zaraz potem wprowadzie przedstawia z humorem swoją pedagogiczną porażkę: oto w wyniku szkolnej ankiety na temat „Kim chciałbym zostać w przyszłości”, tylko jeden z uczniów opowiedział się za zawodem zoologa. Dr Żabiński winę przypisuje sobie — za bardzo poddał się rutyniarskim przepisom programu i podręcznika, zamiast — jak później w książkach — zapoznać przede wszystkim z życiem i zwyczajami zwierząt i budzić w swoich wychowankach żyłkę zoologiczną.

Te surowe sądy o samym sobie, gdyby nawet potraktować je zupełnie serio, mogły dotyczyć zapewne początków kariery pedagogicznej, a przecież trwała ona



ni mniej ni więcej tylko 42 lata — w szkołach średnich i na stanowisku asystenta, potem adiunkta przy katedrze Zoologii i Fizjologii SGGW. Wtedy też, na podstawie zgromadzonych obserwacji i doświadczeń, przyszły pisarz znalazł właściwą drogę do czytelnika:

„Kiedy zaczynam pisać, zastanawiam się wprzód, co czytelnik już wie o zwierzęciu? Dobry popularyzator powinien tylko uzupełniać, a nie wyklądać całą wiedzę, wracając do rzeczy już znanych. Rzecz jasna, kiedy się zyska życzliwość czytelnika, pragnie się go uczyć. To jest moje posłannictwo”.

Pierwsza publikacja książkowa pt. **Karaluch** ukazała się w 1930 r., była to monografia naukowa dla specjalistów. Twórczość literacką natomiast zainaugurowała w r. 1948 książka **Walka o żubra**. Od tego czasu ukazało się już ponad 50 książek.

Wielu z nich bynajmniej nie można zaliczyć do łatwych czy szczególnie przystępnych. Obok opowieści o życiu i zwyczajach zwierząt, dr Żabiński powraca wielokrotnie do zagadnień ewolucji i zoopsychologii, stara się zapoznać czytelnika z psychiką zwierząt.

Z jednej więc strony trudny, szczególnie gdy chodzi o ewolucję, jest sam temat, z drugiej — swoisty i oryginalny styl.

Pisarz jest zwolennikiem zwięzłości, niemniej chętnie ucieka się do porównań, i to zaczerpniętych z różnych dziedzin życia i wiedzy, chętnie też odwołuje się do wyobraźni czytelnika, zachęcając go do wspólnego szukania odpowiedzi na postawione pytania. Jest to nie „podpowiadanie”, ale rozmowa równego z równym, i wydaje się, że w ten sposób — intuicyjnie czy też świadomie — dr Żabiński trafia w styl życia i myślenia nowoczesnego człowieka, który wcześniej przywyka do samodzielności. Może właśnie w takiej metodzie kryje się jakaś część tajemnicy ogromnego powodzenia jego książek.

Krąg jego czytelników jest bardzo rozległy, nie zapominajmy jednak, że książki były jakby zacieśnieniem znajomości popularyzatorskiej, zawartej już poprzednio za pośrednictwem Polskiego Radio.

Jako prelegent radiowy wystąpił dr Żabiński po raz pierwszy w 1926 r. Obecnie liczba wygłoszonych przez niego pogadanek przekroczyła już tysiąc i przyniosła mu nagrodę Międzynarodowego Uniwersytetu Radiowego, a co najważniejsze — bardzo liczne grono oddanych przyjaciół, takich co to przerwą każde zajęcie, żeby o oznaczonej godzinie zagłębić się na kwadrans w tajemnice świata zwierzęcego.

Wreszcie sprawa osobna — Ogród Zoologiczny. Bez przesady cała Polska przed wojną i w latach powojennych znała go jako dyrektora warszawskiego ZOO. Został jego pierwszym dyrektorem w 1929 r. i pozostawał na tym stanowisku do 1951 r. Zagospodarował i urządził Ogród, sprowadzał tu pierwsze zwierzęta, dbał o to, żeby stworzyć warunki, w których będą się dobrze czuły, przeszczepiał na warszawski grunt doświadczenia naukowców i kierowników zagranicznych ogrodów zoologicznych, opracował własne metody, najstosowniejsze dla zagranicznych wychowanków przeniesionych do naszych warunków. Przeżywał sam tragedie i „sukcesy” swoich czworonożnych wychowanków, a wraz z nim przeżywali je dorośli, młodzież i dzieci z Krakowa, Warszawy, Chabówki czy Jędrzejowa. Wiadomo było i jest do dziś, że w trudnej sytuacji, kiedy to zupełnie nie wiadomo co począć z hodowanym czy znalezionym zwierzęciem — można napisać albo zadzwonić do dra Żabińskiego i... rada się znajdzie.

Tak drogą żywego słowa i budzącej powszechne zainteresowanie pracy w popularnej placówce kształtowała się już nie znajomość, ale swego rodzaju zażyłość oparta na zaufaniu do wiedzy i doświadczenia, którą następnie rozszerzyły jeszcze i zacieśniły książki.





*Jan. 1889*



Dorobek pisarski dra Żabińskiego można z uwagi na treść i formę podzielić na kilka grup:

— Krótkie, proste opowiadania o życiu i zwyczajach zwierząt całego świata, interesujące i dostępne dla dzieci młodszych. Np. **Na srogim lwie** (Kraków 1949), **A czy o tym wiecie** (W-wa 1950, KiW). **Czy znasz te zwierzęta** (W-wa 1954, LSW), **Sami się przekonamy** (W-wa 1954, NK) — o celach i metodach pracy w szkolnych kółkach przyrodniczych i in.

— Łatwiejsze książki popularnonaukowe, poświęcone m. in. takim zagadnieniom, jak organizowanie ogrodów zoologicznych, hodowla zwierząt w niewoli, ich zachowanie się, zdolności obronne itp. zainteresują starszą młodzież szkolną, a także samouków i dorosłych. Będą to m. in. **Przekrój przez ZOO** (W-wa 1953, Wiedza Powszechna), **Porozumienie ze zwierzętami** (W-wa 1953, Czytelnik), **Jak się zwycięża** (W-wa 1955, Czytelnik), **Świat zwierząt** (W-wa 1959, Czytelnik).

— Najtrudniejsze, z uwagi na samo zagadnienie, są książki poświęcone ewolucji. Ukazało się ich kilkanaście. Tutaj wymienimy przykładowo kilka, w takim układzie, że przy pewnym stopniowaniu trudności obejmują one całość faktów świadczących o ewolucji świata zwierzęcego i pozwalają wyrobić sobie ogólny pogląd o historycznym rozwoju zwierząt. Może to być przydatne, dla czytelników interesujących się całokształtem zagadnienia. Podajemy również klasy szkolne — tak aby książki można było odpowiednio polecić uczącej się młodzieży.

1. **Z dołu do góry** (Czytelnik, 1945, kl. VI), 2. **Jak to bywa u zwierząt** (Czytelnik 1951 kl. VI), 3. **Komplikacje rodzinne** (Czytelnik 1954 kl. VI), 4. **Od płetwy rekina do ręki ludzkiej** (Wiedza Powszechna, 1954 kl. VI-VII), 5. **Jak powstała trąba słonia** („Nasza Księgarnia” 1955, kl. VI-VII) 6. **Żywe skamieniałości** (Wiedza Powszechna 1958, kl. IX-X), **Kto starszy, kto młodszy** (Nasza Księgarnia 1957, kl. IX-XI), 8. **Podobny do ojca czy do dziadka** (Nasza Księgarnia 1959, kl. X-XI).

Szereg książek dra Żabińskiego zostało pomyślane jako lektura dla uczniów szkół podstawowych, np. **Krew** (Nasza Księgarnia, 1956) — zapoznaje z czynnościami układu krążenia, z różnorodnymi funkcjami krwi w organizmie ludzkim; **Czy można żyć bez skóry** (Nasza Księgarnia, 1958) — z budową skóry i jej zadaniami w służbie organizmu, obie zaś doskonale uzupełniają szkolny program nauki o człowieku.

Czytelników wiejskich wreszcie nie tylko zainteresują, ale będą im bezpośrednio pomocne takie np. książki, jak **Zwierzęta domowe i ich dzicy krewniacy** (LSW, 1950) i **Wielka rodzina** (Wiedza Powszechna 1953) — mówiące o przodkach naszych zwierząt domowych, o sposobach ich udomowienia i o tym, co tu jest jeszcze do zrobienia. Tym samym sprawom u zwierząt futerkowych poświęcona jest książka **Futro i jego dostawcy** (LSW, 1952).

Wreszcie nowość, prawie „z ostatniej chwili” książka — albumik poświęcony ewolucji świata zwierzęcego pt. **Popatrz! Gatunki jednak się zmieniają** (Wiedza Powszechna 1961). Tu już same ryciny, a właściwie ich zespół są dowodem na zmienianie się gatunków, na przechodzenie jednych w drugie, krótko mówiąc — na rozwój ewolucyjny. Taka próba przedstawienia tej skomplikowanej sprawy jest zupełnie nowa i znakomicie ułatwiająca jej zrozumienie. Jasne bowiem, że to co trudno czasem zrozumieć w wywodzie słowym, poglądowo wytłumaczy ilustracja.

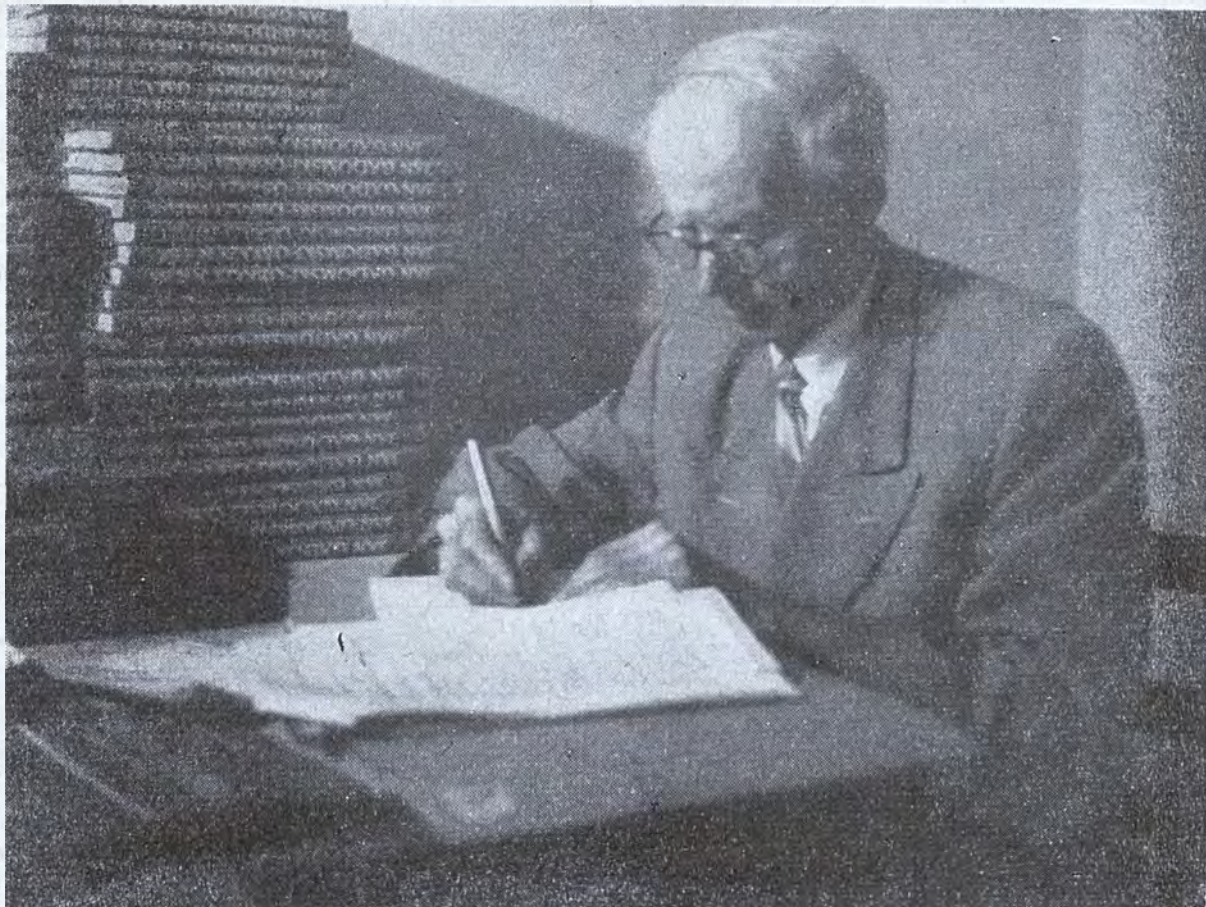
Na koniec jeszcze raz zacytuję słowa dra Żabińskiego, które — mimo woli są chyba najlepszą zachętą do czytania jego książek:

„Zapoznajcie się z psychiką zwierząt i wtedy dopiero będziecie dla nich dobrzy — rozumiejąc je”.



## ZŁOTY WIEK ASTRONOMII

DR JAN GADOMSKI



**Dr Jan Gadomski podpisuje „Obrazy nieba”**

(Fot. Tad. Bukowski)

— Astronomia przeżywa teraz wielki renesans. Jest to niewątpliwie związane z gwałtownym rozwojem astronautyki, niemniej my, naukowcy, cieszymy się z tych pomyślnych dla astronomii czasów. Szczególnie, że to właśnie astronomia będzie miała z każdym rokiem coraz więcej do powiedzenia. Przecież nie tak znów odległy jest czas, kiedy rakiety kosmiczne zaczniemy produkować seryjnie. Po prostu będzie się zgłaszało do fabryk zamówienie na tyle i tyle rakiet określonego typu, ale wyszukiwanie i oznaczanie w przestrzeni kosmicznej celów, do których kosmonauta poleci — to już zadanie astronomów. Oni, na podstawie badań i obliczeń ustalą, gdzie człowiek znajdzie możliwe dla siebie warunki życia.

Tak mówi o tych sprawach **dr Jan Gadomski**, znany astronom i autor książek popularnonaukowych. Dla przeciętnego człowieka przestrzeń kosmiczna to na razie pojęcie dość mgliste. Nasza wyobraźnia potyka się o próg, poza który nie umie jeszcze wybiec, ale astronom działający w oparciu o ścisłe wyliczenia i przesłanki naukowe porusza się tam pewnie, dostrzega niezachwianą logikę i ład. Dr Gadomski pokazuje mi np. opracowane przez siebie kalendarze astronautyczne dla poszczególnych planet, które były referowane przez niego osobiście na jednym z odbywających się co roku Międzynarodowych Kongresów Astronautycznych. Kiedyś kosmonauta lecąc na określoną planetę będzie miał w kieszeni odpowiedni kalendarz, wykonany na podstawie obserwacji z Ziemi. Oglądam też inną naukową pracę prof. Gadomskiego — katalog ekosfer, czyli stref życia dla poszczególnych gwiazd najbliższego sąsiedztwa słońca.



Dla laika są to sprawy ogromnie skomplikowane, kiedy się jednak pomyśli, że to właśnie laicy — zwyczajni ludzie żyją pod znakiem marzeń o oderwaniu się od Ziemi, staje się jasne, że w granicach dla siebie dostępnych powinni oni poznać budowę Wszechświata i rządzących nim praw. Krótko mówiąc, żeby „przeskoczyć” przez własne marzenia trzeba się uczyć astronomii, a najlepiej pomogą w tym książki popularnonaukowe.

Dr Jan Gadomski urodził się w 1889 r. w Czatkowicach w woj. krakowskim. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie, studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1922-24 był kierownikiem stacji astronomicznej w Beskidach. Jako asystent Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, adiunktem Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego (1927-1944) i jego organizatorem a także kierownikiem bezpośrednio po wojnie, w latach 1945-50. Zorganizował też filię Warszawskiego Obserwatorium w Ostrowiku. Jest członkiem Zarządu Tow. Miłośników Astronomii i prezesem Koła Warszawskiego, od 1930 r. — członkiem Międzynarodowej Unii Astronomicznej. Ogłosił 25 prac astronomicznych, 5 astronautycznych, blisko 200 przyczynków naukowych, 3 podręczniki astronomiczne dla szkół średnich, kilkaset artykułów i odczytów radiowych oraz 7 książek popularnonaukowych.

— **Co skłoniło Pana niegdyś do zainteresowania się astronomią? — Wrodzone zamiłowanie? — Przypadek? — Nauczyciele?**

— Książki! A właściwie jedna z nich — *Astronomia Flammariona*<sup>1)</sup>. Zetknąłem się z tym wspaniałym dziełem, kiedy miałem kilkanaście lat i od tej chwili „straciłem głowę dla gwiazd”. Zresztą „ofiar” Flammariona jest wśród naukowców więcej. I nic dziwnego, bo wiedzę o Wszechświecie przekazuje on w sposób porywający. Później, w 15 czy 16 roku życia, zapoznałem się z jakimś obszernym atlasem astronomicznym, i to był następny krok. Zostałem więc astronomem przez książki. Było ich dużo, z czasem — coraz bardziej naukowych.

— **Kiedy przystąpił Pan Doktor do pisania książek popularnonaukowych?**

— Po wieloletniej pracy ściśle naukowej. Uważam zresztą, że jest to jedyna możliwa droga. Specjaliście najłatwiej jest posługiwać się formułkami, terminami i wzorami zrozumiałymi również dla specjalistów. Popularyzacja to wynik doskonałego opanowania materiału naukowego, dzięki czemu można już szukać dla niego łatwiejszej formy wyrazu. W pewnym stopniu zależy to zresztą i od talentu literackiego. Ja sam piszę z myślą o czytelniku posiadającym wykształcenie licealne, a więc pewne minimum wiadomości. Niemniej, trudniejsze terminy tłumaczę dodatkowo; pamięć ludzka jest przecież zawodna.

Chciałabym teraz pomówić z prof. Gadomskim o jego książkach, ale Profesor odsuwa to na później. — Raczej — proponuje — zastanówmy się nad tym, co w ogóle doradzić czytelnikom, którzy się astronomią interesują. Książek jest dużo, ale trzeba umieć wśród nich wybierać. Ja osobiście radziłbym prace Jeansa<sup>2)</sup>, wzorowe i pod względem wartości naukowej i sposobu wykładu. A więc z wydanych u nas po wojnie nakładem „Czytelnika” — *Niebo* (1946), *Wszechświat. Gwiazdy — Mgławice — Atomy i Podróż w czasie i przestrzeni* (1947). Książki te tłumaczono na 21 języków, to mówi za siebie. Warto też czytać „Uranie”<sup>3)</sup> — miesięcznik Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Każdy numer przynosi szereg popularnych artykułów, omawiających najnowsze osiągnięcia. Poza tym w wielu

1) Flammarion Camille (1842-1925) — astronom francuski, doskonały popularyzator astronomii, autor wielu dzieł popularnych z tej dziedziny.

2) J. H. Jeans (1877-1946) — wybitny astrofizyk i matematyk angielski.

3) Aby otrzymywać „Uranie”, trzeba się wpisać na członka Polskiego Tow. Miłośników Astronomii — Kraków, Solskiego 30 lub w jakimkolwiek oddziale wojewódzkim.



pismach można znaleźć artykuły popularyzujące — głównie astronautykę. Często są to utwory o zabarwieniu fantastycznym i rozmaitej — rzecz jasna — wartości.

Dlatego tym bardziej trzeba polecać rzetelną informację naukową.

Leży pomiędzy nami na stole niewielka książeczka pióra dra Gadomskiego, pt. **Pierwszy człowiek w Kosmosie**. 12 kwietnia br. sztuczny satelita „Wostok” wyniósł w przestrzeń kosmiczną mjra Gagarina, 22 kwietnia, czyli w 10 dni później — wydawnictwo „Nasza Księgarnia” oddało do druku przygotowany technicznie, uzupełniony bogatym materiałem ilustracyjnym i obliczeniami opis lotu pierwszego kosmonauty, wraz z relacją o poprzedzających go próbach z raketami wysokościovymi, od pojawienia się na niebie, 4.X.1957 r., pierwszego sztucznego satelity Ziemi — Sputnika nr 1.

— Jak zdołał Pan Doktor w ciągu kilku zaledwie dni przygotować tę pracę?

Przy postępach astronautyki w ostatnich latach było jasne, że lot człowieka w przestrzeń pozaziemską jest już bardzo bliski. Śledzę wszystko, co się w tej dziedzinie dzieje i na bieżąco gromadzę materiały. Chodziło więc tylko o uzyskanie i opracowanie dostatecznie szczegółowych danych o samym locie Gagarina. Tempo było rzeczywiście „odrzutowe”, ale to już znamię czasu w jakim żyjemy.

— Kończy Pan swoją opowieść o Gagarinie horoskopem „księżycowym”: okrążenie przez astronautę Księżyca i powrót na ziemię to — jak czytamy — już niedaleka przyszłość. A potem przyjdzie lądowanie na Księżycu. A więc przyszłość człowieka rysuje się właściwie poza Ziemią.

— I właśnie astronomia będzie mu w tym pomagać. A nawet więcej. Jeśli kiedyś — jak przewiduje nauka — w wyniku zachodzących na Słońcu zmian, życie na Ziemi przestanie z powodu nadmiaru promieniowania istnieć — astronomia ocali człowieka — znajdzie on bowiem wytyczone już dla siebie szlaki w przestrzeni kosmicznej!

#### Zestawienie książek popularnonaukowych dra J. Gadomskiego

1. Układ planetarny słońca (PZWS, 1949),
2. Meteory (Wiedza Powszechna, 1949),
3. Komety „ „ „
4. Świat małych planet (Wiedza Powszechna, 1951),
5. Człowiek tworzy własny firmament (Iskry, 1959),
6. Obrazy nieba — (Nasza Księgarnia, 1959) — książka album, krótkie vademecum astronomii, zawierające najistotniejsze wiadomości o budowie wszechświata, o tym co się dzieje na innych planetach, jakie tam panują warunki, jakie miejsce zajmuje ziemia w układzie słonecznym itp. Autentyczne zdjęcia, plansze i obrazy wybitnie ułatwiają zrozumienie opisywanych zjawisk.
7. Na kosmicznych szlakach (Nasza Księgarnia, 1961) — zagadnienia dotyczące lotów kosmicznych omówione tu zostały z punktu widzenia astronomii, w oparciu o badania naukowe i najnowsze zdobycze techniki.

Ponadto dla zainteresowanych historią astronomii:

8. Zarys historii astronomii polskiej — wydany przez Polską Akademię Umiejętności w Krakowie (r. 1948).

\*

Na zakończenie: co przyniesie przyszłość? — Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” przygotowuje wielotomowy cykl pt. „Wszechświat i ty”. Pierwszą książką cyklu będzie **Kosmogonia** dra Gadomskiego, opowiadająca o tym, jak powstał wszechświat, gwiazdy i planety.

Anna Bańkowska



## Z BOLESŁAWEM MRÓWCZYŃSKIM NA TROPIE WIELKIEJ PRZYGODY

Już same tytuły książek Bolesława Mrówczyńskiego zdają się zawierać ładunek niezwykłych emocji: **W poszukiwaniu tajemniczego Bajongu, Góra Bogów, Lew Sezostrysa...** Treść ich całkowicie spełnia zapowiedź, sugerowaną tytułem. Książki te prowadzą bowiem czytelnika w przeszłość stosunkowo niedaleką, przeważnie w wiek XIX, na dalekie lądy, między obce ludy. Nic więc dziwnego, że Mrówczyński — pisarz przemilczany przez oficjalną krytykę, pisarz którego książek nie omawiają ani periodyki literackie ani prasa codzienna — pozyskał sobie mnóstwo zwolenników. Książki jego są czytane. Nakłady ich szybko ulegają wyczerpaniu. Obecnie przygotowywane są wznowienia niektórych pozycji tego autora; o tym mowa poniżej.

Charakterystycznym rysem pisarstwa Bolesława Mrówczyńskiego jest szczególnie żywe zainteresowanie autora dla tematyki z pogranicza historii i geografii. W rozległym gąszczu zagadnień, w zawiłym labiryncie wydarzeń i konfliktów dziejowych Mrówczyński szuka „polskich ścieżek”. Raz wpadłszy na ich ślad, tropi wytrwale, niestrudzenie dalekie i bliskie drogi Polaków. Odnajduje świadectwa ich udziału w wydarzeniach rozgrywających się na widowni międzynarodowej, zwłaszcza ich udziału w walkach wyzwoleniczych innych narodów. W pogoni za tymi „polskimi śladami” prowadzi czytelnika do odległych, egzotycznych zakątków. Kamerun i Egipt, Jawa i Meksyk, Syberia i Kuba... Oto przykładowo — kierunki eksploracji szperacza i pisarza. Ten właśnie nurt zainteresowań Bolesława Mrówczyńskiego nadaje jego książkom poważne walory poznawcze i — niezależnie od ich innych zalet — zdobywa im sympatię czytelników. Tego rodzaju bowiem „polonica”, ślady i związki pomiędzy Polską a odległymi narodami zawsze stanowią temat wdzięczny i ciekawy.

Skąd wywodzą się te właśnie źródła zainteresowań i odkrywczych penetracji autora „Lwa Sezostrysa”?

Zanim odpowiemy na to pytanie, nastęrcza się jeszcze inne, dyktowane nieodpartą ciekawością czytelniczą. — Czy mianowicie autor powieści, których akcja rozgrywa się w przeszłości, wśród Polaków, zmiennymi kolejami losu rzuconych w szeroki świat, zna opisywane zakątki? Czy wiele podróżował? Czy zwiedzał obce kraje? Czy własne jego doświadczenia podróżnicze wspomogły studia książkowe, jakie niewątpliwie musiał przedsięwziąć, podejmując ulubione tematy?...

Okazuje się, że... bynajmniej!

Ale próbując nakreślić sylwetkę literacką Bolesława Mrówczyńskiego, nie czynmy tego chaotycznie — tym bardziej że sam „delikwent” należy do ludzi pióra cechujących się solidną systematycznością w pracy. Jak żartobliwie twierdzi — „nomen omen”, czyli wedle przepowiedni wianych jego kolegów szkolnych już samo nazwisko „Mrówczyński” zdawało się zawierać zapowiedź mrówczej pracowitości...

Bolesław Mrówczyński urodził się w r. 1910 w Łodzi — i tu spędził lata międzywojenne. Społecznik z wykształcenia i zamiłowania, parał się wtedy piórem tylko jako publicysta, nie myśląc o pracach literackich. Pasjonowały go wielce natomiast liczne i skomplikowane zagadnienia, wiążące się z życiem, konfliktem, bolączkami Polonii zagranicznej, czyli losem Polaków rozsianych na szerokim świecie. Brał czynny udział w pracach Polskiego Związku Zachodniego i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Jako aktywny działacz Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Niemczech organizował dla młodocianych „podopiecznych” obozy i kolonie letnie. Te zainteresowania oświatowe, społeczne i kulturalne nawarstwiały wiele cennych doświadczeń. One to z kolei pozwoliły przyszłemu pisarzowi nawią-



zać cenne i ciekawe kontakty z Polakami na szerokim świecie; kontakty, które niejedno dalsze doświadczenie dorzucą w późniejszej pracy pisarskiej.

Przedwojenne wyjazdy zagraniczne Mrówczyńskiego-społecznika, działacza polonijnego prowadziły go w podróże raczej krótkie i bynajmniej nie egzotyczne, po bliskiej Europie. Dalszych wojaży nie podejmował on ani wtedy, ani po wojnie. Kiedy w latach powojennych zaczęły w jego planach kiełkować bliskie już realizacji pomysły literackie — dla ich spełnienia musiał wystarczyć atlas, globus i mapa. Prócz tego oczywiście obfita, kilkunastotomowa lektura.

— Czy można w ten sposób tworzyć żywe, plastyczne, interesujące i atrakcyjne dla czytelnika obrazy przeszłości, pejzaże dalekich krajów, i obcych miast?... Okazuje się, że można. Oczywiście są pisarze — „wzrokowcy”, którzy aby stworzyć plastyczny obraz opisywanego zakątka, muszą go widzieć. Istnieją jednak i tacy, którzy posługują się lekturą, oczywiście uzupełnianą zapoznawaniem się z dokumentacją ilustracyjną i fotograficzną.

Interesująca fabuła, wartki tok narracji, zręcznie motana intryga powieściowa — oto główne zalety pisarstwa Mrówczyńskiego. Pierwszą jego książką, wydaną w r. 1955 była opowieść o wielkim polskim podróżniku, Stefanie Rogozińskim: **W poszukiwaniu tajemniczego Bajongu**. Akcja tej powieści rozgrywa się w głębi Afryki. Kontynuacją tejże pracy jest następna powieść, z którą także wiąże się postać Rogozińskiego: **Góra Bogów**. W dalszych latach ukazują się kolejno powieści, które dałoby się już ująć w swego rodzaju cykl o Polakach na szerokim świecie. Są to utwory następujące: **Człowiek bez nazwiska** — powieść historyczna o wojskowej działalności polskich emigrantów w czasie wojny krymskiej; **Dutur z rajskiego ogrodu** — oryginalna i pełna swoistego wdzięku w narracji powieść, której akcja rozgrywa się na Jawie; bohaterem tej książki jest słynny botanik polski, Marian Raciborski. Powieść **Lew Sezostrysa** przenosi czytelnika do Egiptu i do Azji Przedniej z pierwszej połowy XIX wieku.

Bohaterem powieści jest oczywiście Polak, Jussuf-aga, którego prawdziwe nazwisko brzmiało — August Szulc, oficer po upadku powstania listopadowego zmieniał koleją wydarzeń rzucony do Egiptu.

Polacy są także bohaterami następnej powieści Mrówczyńskiego — **Cień Montezumy**, której akcja toczy się w dziewiętnastowiecznym Meksyku.

Autor jej nie ogranicza się jednak do poszukiwania wielkiej przygody na dalekich, egzotycznych szlakach. Przed kilku laty wydał powieść, zatytułowaną **Plama na Złotej Puszczy**. Opisane w niej wydarzenia rozgrywają się wśród naszych rodzimych lasów i jezior. Zaproszony w ubiegłym roku na wakacje przez Dyрекcję Lasów Opolskich, przez wiele tygodni wędrował od leśniczówki do leśniczówki w tym regionie. Wakacje te nastrożyły mu temat do nowej powieści, zatytułowanej **Leśna drużyna**. Czytelnicy „Plamy na Złotej Puszczy” spotkają swoich dawnych znajomych starszych o kilka lat — bohaterów tej powieści — na kartach „Leśnej Drużyny”. Akcja, rozpoczęta dokładnie w dniu 15 lipca ubiegłego roku, czyli w rocznicę grunwaldzką, toczy się na Opolszczyźnie.

Zapytany o własne wspomnienia szkolne, pisarz uśmiecha się. — Zawsze byłem „mocny” w geografii i historii — powiada. — Czy chciałem wtedy pisać? A jakże! Już w drugiej klasie gimnazjum (starego typu) postanowiłem napisać historię Polski...

Gdy mowa o przedwojennych planach i pomysłach literackich, Mrówczyński wspomina zgromadzone wtedy ogromne archiwum własne, które uległo zagładzie podczas okupacji. Wspomina pierwsze swoje powieści, które nie ujrzały światła dziennego, bądź stracone w okresie wojny, bądź takie, z których wydania w obecnej postaci autor sam zrezygnował, postanawiając wrócić do nich w formie póź-



niejszej. Jedna z nich wydaje się szczególnie godna uwagi; zatytułowana **Krysta znad jeziora Gardno** opisuje kobietę-pirata, żyjącą na przełomie XIV i XV stulecia, o której wspomnienie, owiane legendą, przechowało się w starych kronikach.

W małym mieszkaniu na mokotowskim osiedlu WSM narasta nowe archiwum. Można w nim znaleźć niejedną ciekawostkę, dającą zarazem wgląd do warsztatu pisarza. Na stole pojawiają się wycinki z gazet i numery czasopism. Pierwsze z nich, choć drukowane alfabetem łacińskim — są niezrozumiałe: „Harian Rahjat”, to gazeta indonezyjska. Obok wylania się „Djakarta Miscellany” — także w Indonezji wydawane czasopismo w języku angielskim. To tłumaczenie artykułów Mrówczyńskiego i echa, jakie w Indonezji wywołała wiadomość o jego książce: „Dutur z rajskiego ogrodu”.

Z obcojęzycznych szpał wyławiam nazwisko o bardzo polskim brzmieniu: Czesław Mystkowski. Okazuje się, że nosił je utalentowany malarz polski, który podczas studiów w Paryżu poznał i pokochał dziewczynę z dalekiej Jawy. Poślubiwszy ją, udał się wraz z żoną na Jawę i tu zamieszkał aż do kresu swoich dni. Zmarł młodo w r. 1938, po dziesięciu latach pobytu na Jawie. Przypadającą przed kilku laty rocznicę jego śmierci uczciła Polonia indonezyjska, nasza ambasada — i tamtejsi przyjaciele Polski. — Czy są tacy w Indonezji? Oczywiście. Utworzyli już nawet Towarzystwo Przyjaźni Indonezyjsko-Polskiej, które działa narazie jednostronnie, nie mając dotychczas jeszcze swojego odpowiednika u nas.

Bolesław Mrówczyński nawiązał kontakt z Indonezją po wydaniu swojej książki o słynnym botaniku, Marianie Raciborskim — „Dutur z rajskiego ogrodu”. Książka ta dotarła do Indonezji i znalazła przychylny oddźwięk na łamach prasy tamtejszej.

— Jakie nowe prace ma na swoim warsztacie autor „Góry Bogów”?

Nakładem „Naszej Księgarni” wyjdzie w bieżącym roku jego powieść, zatytułowana **Błękitny trop**. Tym razem autor poprowadzi czytelników w mroźne, północne regiony, na daleką Syberię. Bohaterem powieści jest, jak zwykle u Mrówczyńskiego, postać autentyczna, mianowicie Jan Czerski, żołnierz powstania styczniowego, zesłaniec, który stał się słynnym uczonym, niezwykle cenionym w Rosji i w ZSRR, jako „ojciec geologii Syberii”.

W następnej swojej powieści, do której narastają obecnie materiały Mrówczyński powędruje do kraju, który tak często przyciąga obecnie uwagę całego świata. W dziejach walk wyzwoleniczych Kuby nie zabrakło także Polaków. Jeden z nich generał Rolf-Miałowski, będzie bohaterem powieści **Ognie nad Cayo Hueco**. O Miałowskim w Polsce było głucho. Cenne i ciekawe materiały o nim pisarz uzyskał w sposób prawdziwie „powieściowy”. Przed kilku laty słuchał transmisji z ONZ; podczas kolejnego posiedzenia tej organizacji przewodził Kubańczyk. Tak się złożyło, że w jego przemówieniu padło słowo o Polaku, generale Rolf-Miałowskim. Usłyszawszy na falach radiowych to nazwisko, Mrówczyński napisał do owego Kubańczyka, prosząc o bliższe informacje, dotyczące legendarnego bohatera polskiego. Po pewnym czasie przyszedł plik materiałów, które posłużą jako część „budulca” do powieści.

Niejedną podobną ciekawostkę z warsztatu literackiego Mrówczyńskiego można wyłowić podczas rozmowy. Ot, na przykład, pracując nad „Człowiekiem bez nazwiska”, pisarz wyraził przypuszczenie, że istnieją potomkowie jednego z bohaterów tej powieści, Polaka, który przyjął islam, zwał się zaś bardzo po polsku — Borzęcki. Później okazało się, że z tej właśnie rodziny Borzęckich, osiadłej w Turcji, pochodzi znany poeta turecki obecnie mieszkający w Moskwie — Nazim Hikmet...

W kartotekach pisarza znajduje się mnóstwo listów z szerokiego świata, zawierających niejedną cenną wskazówkę, niejedną informację, dotyczącą jego poszukiwań. Poszukiwań, przy których następuje przypomnienie znanego przysłowia



o „Słoni i sprawie polskiej”. Gdziekolwiek bowiem powędruje on myślą i piórem — trafia na polskie ślady i wspomnienia. Trafia na tropy ludzi, których nazwiska często w ich własnym kraju przysypał pył zapomnienia. Pamiętają o nich natomiast na obczyźnie, dla której zasłużyli się bądź walką bądź pracą.

Potrzebna jest w takiej pracy erudycja, dociekliwość, systematyczność i znajomość języków obcych. Potrzebny jest nieraz także ów przysłowiowy łut szperackiego szczęścia, który pomaga w zdobyciu potrzebnych materiałów. Materiałów rzucających snop światła na zagadnienia i tematy często zapomniane, porzucone od lat przez badaczy lub stanowiące „grunt dziewiczy”, niczyją myślą i badaniem nie przeorywany.

W najbliższych miesiącach możemy oczekiwać wznowienia „Dutura z rajskiego ogrodu” i „Plamy na Złotej Puszczy”. „Błękitny trop” i „Leśna drużyna” — powieść historyczna z dalekiej Syberii i powieść współczesna z bliskiej nam Opolszczyzny — oto dwie nowe książki Mrówczyńskiego, jakie niebawem powędrują do rąk czytelników. — Na Syberię, śladem mojego bohatera, Czerskiego, bardzo chciałbym pojechać i będę starać się oto — mówi pisarz.

Na biurku jego duży, piękny globus pobudza marzenia o podróżach, o pogoni za wielką przygodą. Marzenia te — jak się okazuje — można realizować nawet w niewielkim mieszkaniu warszawskim na osiedlu WSM Mokotów — wśród map, atlasów i książek...

## INSTYTUCJE WYDAWNICZE

### Tadcusz Kosmala

## „WIEDZA POWSZECHNA” — WYDAWNICTWA DLA WSZYSTKICH

W procesie wychowywania nowego światłego człowieka doniosłą rolę spełnia słowo drukowane a w szczególności — ze względu na walor powszechności — rzetelna, oparta o naukowy światopogląd książka popularnonaukowa. Od kilku lat jesteśmy świadkami systematycznego wzrostu czytelnictwa tego rodzaju literatury, co wystawia naszemu krajowi dobrą opinię. Hasło „Polska krajem ludzi kształcących się”, jak widać, zapełnia się konkretną i, powiedziałbym, wymierną treścią społeczną.

Potrzeby w zakresie literatury popularnonaukowej są zaspakajane w Polsce przez kilka wydawnictw, głównym jednak jej dostawcą jest **Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”**. Zostawiając ocenę rozwoju tej instytucji na jej jubileusz w roku 1962 (10-lecie) wypada tylko podkreślić, że w ostatnich 4 latach zakres działania tej placówki uległ znacznemu rozszerzeniu stawiając ją w rzędzie większych polskich wydawnictw.

Można obecnie wymienić następujące kierunki działalności tej instytucji: a) wydawanie książek popularnonaukowych ze wszystkich dziedzin wiedzy, od nauk matematyczno-przyrodniczych do szeroko pojętej humanistyki; b) wydawanie popularnych encyklopedii i leksykonów; c) wydawanie słowników języka polskiego, obcych oraz pomocy do nauki języków obcych dla samouków; d) wydawanie poradników w zakresie kultury życia codziennego; e) działalność czasopiśmiennicza („Wiedza i Życie”, „Praca Świetlicowa”, „Nowe Książki”, „Poradnik Językowy”).



Wydaje się, że ujęta w takie kierunki działalność „Wiedzy Powszechnej” stanowi jakąś logicznie powiązaną całość, ułatwiającą temu wydawnictwu spełnianie jego wcale niełatwych zadań.

Trosce o zapewnienie książkom popularnonaukowym wysokich walorów naukowych i wychowawczych towarzyszy ze strony wydawnictwa ciągle poszukiwanie nowych form edytorskich, które zachęcą do czytania i ułatwią „konsumpcję” tej literatury. Celowi temu ma służyć m. in. tworzenie różnych serii wydawniczych. Chodzi tu rzecz jasna nie o formalne kwalifikowanie książek do określonej serii i ich „mundurowanie”, lecz o taki dobór tematyki i takie ujęcie treści, które by uzasadniały właściwą, poprawną kwalifikację.

Wśród stworzonych obecnie w „Wiedzy Powszechnej” serii można wymienić jako już wyraźnie skryształizowane i, jak się wydaje, dobrze przyjęte następujące serie:

Rozpocznijmy od książek z zakresu socjologii, psychologii i filozofii. **Seria „Sygnały”**. Jest ona poświęcona popularyzacji wybranych zagadnień z dziedziny filozofii, psychologii i socjologii szczególnie aktualnych w naszym społeczeństwie. Dotychczas z cenniejszych pozycji tej serii ukazały się: *Wstęp do religioznawstwa* (2 wydania), *Psychologia sprawnego myślenia* (3 wydania), *Psychologia pomaga wychowaniu* (2 wydania), *Sztuka uczenia się* (2 wydania), *Zasady sprawnego działania* (2 wydania), *Socjologia zakładu pracy*, *Co sądzić o freudyźmie i psychoanalizie?*, *Młodociani przestępcy w więzieniu*. W bieżącym roku ukazą się ponadto: *Obrona potocznego rozumu*, *Psychologia człowieka dorosłego* (II wyd.), *Nasze dzieci i my*, *Dynamika przemian społecznych w Polsce*, *Postawy światopoglądowe wśród chłopów*.

**Seria „Myśli i ludzie”**. Książki tej serii omawiają krytycznie życie i twórczość wybitnych filozofów ze szczególnym uwzględnieniem współczesnych kierunków filozofii burżuazyjnej, między innymi katolickiej. Każdy szkic monograficzny uzupełniony jest krótkim wyborem najbardziej reprezentatywnych fragmentów pism. Do chwili obecnej wydano drukiem: *Lukrecjusz*, *Św. Augustyn*, *Socynianizm polski*, *Koło wiedeńskie — początek neopozytywizmu*.

**Seria „Myśli srebrne i złote”**. W skład jej wchodzi tomiki zawierające wybrane afrozyny, sentencje i przysłowia różnych narodów. Ukazały się dotychczas: *Helada i Roma*, *Rylcem i trzcina*, *Mądrość Państwa Środka*, *Wolna myśl francuska XVII w.*, *Z krańców Azji*, *Z czarnego lądu*, *Głosy z jurty*, *Mądrości żydowskie*, *Mądrości palmowego liścia*, *Renesans*.

W zakresie literaturoznawstwa „Wiedza Powszechna” stworzyła dwie serie: **„Profile”**, która obejmuje szkice monograficzne poświęcone wybitnym twórcom literatury polskiej i światowej, zarówno klasykom, jak i autorom współczesnym oraz **„Małe profile”**. Ta ostatnia obejmuje pisarzy polskich i obcych współczesnych (tj. takich, którzy publikowali swe utwory po II wojnie światowej). Będą to popularnie ujęte sylwetki pisarzy, zawierające informacje o ich życiu i twórczości, ujęte w formę swobodnego eseju.

W „Profilach” ukazały się do tej pory: *Henryk Sienkiewicz* i *Stefan Żeromski*, w najbliższych miesiącach wyjdą z druku: *Maria Konopnicka*, *Karol Capek* i *Teodor Dostojewski*. Pierwsze książeczki „Małych profilów” ukazą się dopiero w roku 1962 (*K. Brandys*, *Z. Nałkowska*, *J. Iwaszkiewicz*, *B. Brecht*, *I. Erenburg* i inne).

Książki z historii ujęte są w **„Bibliotecę Wiedzy Historycznej”**. W serii tej znajdują się popularne monografie i szkice z historii polskiej oraz historii powszechnej. Jej tematyka dotyczy dziejów gospodarczych, społecznych i politycznych. Poszczególne tytuły poświęcone są okresom, szczególnie ważnym wydarzeniom, zjawiskom społeczno-gospodarczym, postaciom, ze szczególnym uwzględnieniem hi-



storii najnowszej. Z wydanych w roku 1960 i mających się ukazać w 1961 roku można wymienić: *Chrzest Polski* (3 wydania), *Jak powstawała Polska* (2 wydania), *Ziemia mówi o Piastach* (2 wydania), *Samotnik brukselski*, *Buńczuk i koncert* (II wyd. w przygotowaniu), *Rok przed klęską* (II wyd. w przyg.), *Dzikie pola w ogniu* (II wyd. w druku), *Księga Indian*, *Żelazny książę i żebracy* (dzieje Niderlandów), *Szpada pana admirała* (dzieje hugenotów), *Bohaterowie nieromantyczni* (o początkach kapitalizmu w Polsce), *W zasięgu krzyżackiego miecza*, *Rzeczpospolita w anegdocie* i inne.

Publikacje z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych wchodzą w tej chwili do dwóch serii: „**Przekroje**” i „**Nowości nauki i techniki**” (dawniej „Atomium”). Pierwsza z nich zawiera monografie omawiające wybrane problemy lub przedstawiające w zarysie całe działy nauki w przekroju historycznym. Do tej pory w serii tej wydano: *Energia atomu*, *Czyste czy brudne — paradoksy chemii*, *Choroby, ludzie i leki*, a w najbliższych miesiącach — *Narodziny myśli i mowy*, *Od liczby do nieskończoności*, *Fale i ucho*, *Metale w służbie człowieka*.

W skład serii „Nowości nauki i techniki” wchodzi tomiki wyjaśniające nie tylko nowe odkrycia naukowe, ale również związane z nimi problemy społeczne i naukowe. Oto niektóre wydane już tomiki: *Sucha fotografia*, *Genetyka w wieku atomowym*, *Pszczoły i medycyna*, *Maszyny liczą same? Latające talerze*, *Alert rozpoczyna się natychmiast*, *Tajemnice sztucznych zwierząt*.

W roku bieżącym ukażą się ponadto: *Akceleratory*, *Opowieść o neutronie*, *Hormony roślinne*, *Regeneracja*.

„**Biblioteka przygód i podróży**” oraz „**Poznaj swój kraj**” zamykają w sobie książki o tematyce geograficzno-podróżniczej (*Albania — kraj orlich synów*, *Wielka legenda morska*, *W selwasach Paragwaju*, *Wędrowki irańskie*, *300 dni w cieniu bambusa*, *Województwo szczecińskie*, *Pomorze koszalińskie*, *Nad środkową Odrą i dolną Wartą* i inne).

Warto jeszcze wspomnieć o specjalnej serii międzyredakcyjnej, o „**Zagadkach**”. Seria ta zrobiła rewelacyjną karierę. Jej tytuły znikają z półek księgarskich dosłownie w ciągu kilku tygodni. Oto tytuły: *500 zagadek historycznych* (4 nakłady), *V* w druku), *500 zagadek literackich* (II wyd. w druku), *500 zagadek geograficznych* (II wyd. w druku), *500 zagadek z fizyki i chemii*, *Było czy nie było — wesoła encyklopedia historyczna*. Inne są już w przygotowaniu (*500 zagadek ze sztuki*, *500 zagadek turystycznych*, *500 zagadek sportowych* itd.).

W zakresie publikacji encyklopedycznych i leksykonowych należy przede wszystkim wymienić serię „**Wydawnictwa popularno-encyklopedyczne**”. Obejmuje ona leksykony o objętości od 20 do 30 arkuszy poświęcone różnorodnym dziedzinom wiedzy. Każdy tomik stanowi zamkniętą całość, zbudowaną na zasadzie alfabetycznego układu hasłowego. Na rynku ukazały się dotychczas: *Mały słownik historii Polski* (2 wydania w nakładzie 150 tys. egz.), *Mały słownik astronautyczny*, *Mały słownik biologiczny*, *Europa*. W najbliższych 15 miesiącach wydane zostaną ponadto: *Mały słownik pisarzy polskich*, *Mały słownik historii polskiego ruchu robotniczego*, *Mały słownik religioznawczy*, *Mały słownik psychologiczny*, *Mały słownik geologiczny*, II wydanie *Małego słownika biologicznego*, leksykony geograficzne: *Azja*, *Ameryka*, *Afryka* i *Australia*.

Z pozycji encyklopedycznych poza seryjnych wyjdą m. in. w bieżącym i przyszłym roku: „*Świat w przekroju 1960/1961*”, *Prawo na codzień*, obszerna encyklopedia problemowa *Przyroda i Technika*, pierwsze dwa tomy obszernej publikacji *Literatura polska XIX i XX wieku*.

W opracowaniu znajdują się: *Słownik pisarzy współczesnych* (objętość ok. 50 ark.), *Słownik literatur obcych*, *Encyklopedia literatury ludowej*, *Słownik geograficzny*, *Popularny słownik postaci historycznych* i inne.



Przechodząc do omówienia działalności słownikowej WP wypada przede wszystkim zacząć od wielkiej — bez przesady — inicjatywy naukowowydawniczej — *Słownika Języka Polskiego*. To 10-tomowe dzieło opracowywane jest przez najwybitniejszych polskich językoznawców pod redakcją profesora dr Witolda Doroszewskiego. Dotychczas ukazały się 3 tomy, następne — co roku jeden tom.

Wśród wydanych słowników obcojęzycznych można wymienić: *niemiecko-polski*, *polsko-niemiecki*, *francusko-polski*, *polsko-francuski*, *rosyjsko-polski*, *polsko-rosyjski*, *angielsko-polski*, i *polsko-angielski*, *włosko-polski*, *czesko-polski* i *polsko-czeski*, *słowacko-polski* i *polsko słowacki*, *esperancko-polski*, *polsko-włoski*, *hiszpańsko-polski*, *polsko-bułgarski*, *serbochorwacko-polski*. Dalsze słowniki są już w druku względnie w opracowaniu autorsko-redakcyjnym.

W roku 1964/1965 wyjdą drukiem 3 obszernie naukowe słowniki: *Słownik angielsko-polski* prof. J. Stanisławskiego (objętość 150 arkuszy) *Słownik polsko-rosyjski* opracowany w kooperacji ze Związkiem Radzieckim (objętość 150 ark.) oraz *Słownik niemiecko-polski* S. Kubicy i J. Chodery (objętość 120 arkuszy).

Jeśli chodzi o pomoce do nauki języków obcych, to przykładowo można wskazać wśród już wydanych: *Język angielski dla samouków* (2 wydania, III w przygotowaniu), *Język niemiecki dla samouków* (II wyd. w przygotowaniu), *Język węgierski dla samouków*. W najbliższych latach ukażą się dalsze pozycje z tego cyklu (hiszpański, rosyjski, włoski, francuski, rozszerzony angielski). Wśród „rozmówek obcojęzycznych” można wymienić: angielskie (4 wydania) francuskie (3 wydania), niemieckie (3 wydania), rosyjskie (2 wydania), czeskie, bułgarskie, rumuńskie, serbochorwackie, włoskie, hiszpańskie, esperanckie. Dalsze są w przygotowaniu lub druku (wietnamskie).

Nowością na polskim rynku są podręczniki do nauki języków obcych, do których dołączony jest komplet płyt ułatwiających przyswojenie sobie danego języka. „Wiedza Powszechna” dostarczyła na rynek do chwili obecnej cztery takie komplety do nauki języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. W najbliższym czasie ukażą się dalsze oraz komplety dla zaawansowanych.

Warto jeszcze dodać, że „Wiedza Powszechna” wydała już (i ma dalsze w opracowaniu) pomoce do nauki języka polskiego dla cudzoziemców i ośrodków polonijnych.

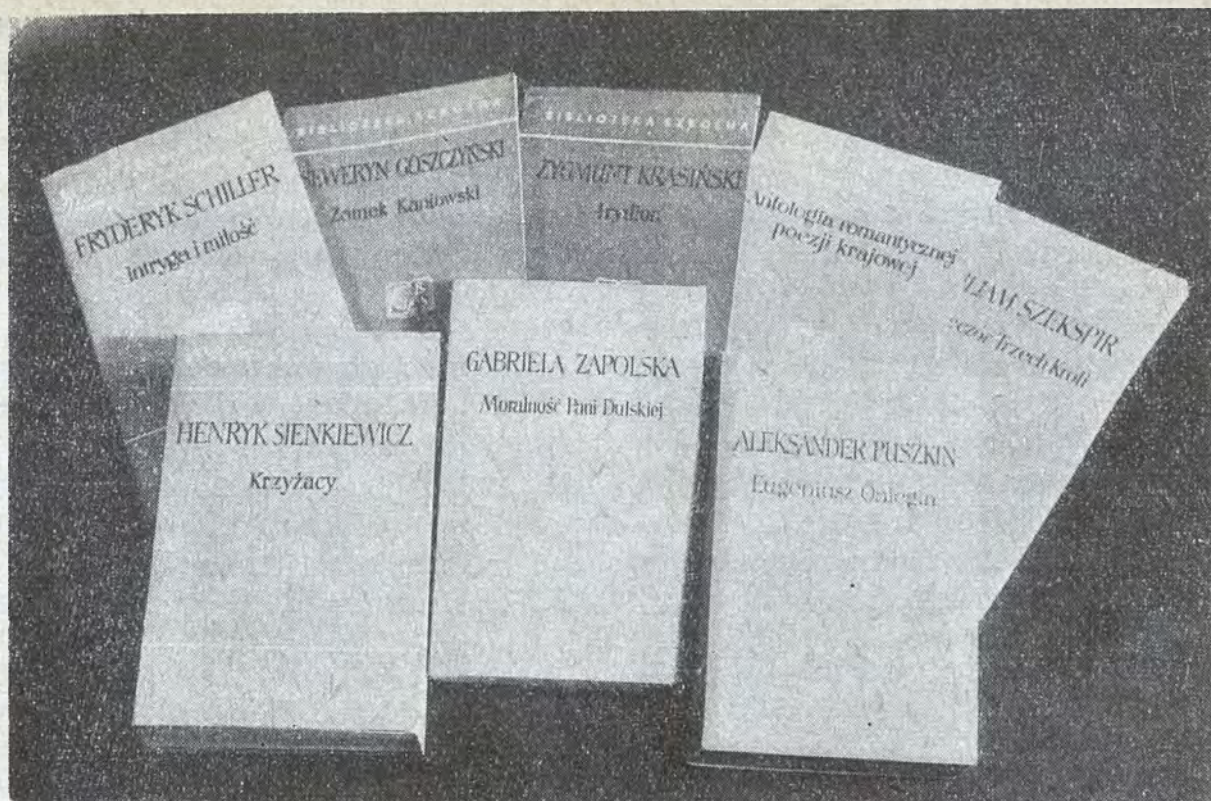
## PIĘTNASTOLECIE PIW

1946-1961

W końcu czerwca br. **Państwowy Instytut Wydawniczy** obchodził 15-lecie swego istnienia. Pierwsza książka PIWu „Wiatr od morza” Stefana Żeromskiego pojawiła się na ladach księgarń w czerwcu 1940 roku. W ciągu piętnastu lat PIW wydał od owej pory **3000 książek** w ogólnym nakładzie **50 milionów egzemplarzy**, z tego 8.700.000 egzemplarzy książek Sienkiewicza, 4.800.000 książek Prusa, 1.000.000 egzemplarzy książek Tolstoja itd. Już te przykłady świadczą wystarczająco jak poważne są zasługi Państwowego Instytutu Wydawniczego w upowszechnieniu najwybitniejszych dzieł piśmiennictwa polskiego i obcego.

Bibliotekarze polscy w sposób szczególny doceniają wybitną rolę społeczną, oświatową i wychowawczą jaką odegrał PIW w najnowszym okresie dziejów naszej kultury. „Poradnik Bibliotekarza” poświęcił niedawno (w nrze 10/11 z 1960 r.) obszerny artykuł omówieniu kierunków działalności wydawniczej PIWu i dorobku tej instytucji, zwracając specjalnie uwagę na cenne serie wydawnicze PIW, jak **Biblioteka Arcydzieł (Najsławniejsze powieści świata)**, **Powieści XX wieku**, **Biblio-**





W serii „Biblioteka Szkolna” wydał PIW dotychczas ponad 40 lektur szkolnych — utworów z różnych epok i przekładów z różnych języków, przede wszystkim jednak lekturę polską. Tomiki „Biblioteki Szkolnej” zawierają obok tekstu specjalnie staranne opracowanie dotyczące życia i twórczości danego autora, charakterystykę okoliczności powstania dzieła, a także najważniejsze oceny historyczno-literackie utworu. (Fot. St. Turski)



Od 1956 r. ukazuje się w PIW seria najwybitniejszych utworów epickich literatury światowej — od starożytności do końca wieku XIX — pod nazwą „Biblioteka Arcydzieł. Najslawniejsze powieści świata.” W „Bibliotece” tej wydano dotychczas w jednolitej, ładnej szacie graficznej — 26 tytułów, wśród nich powieści Cervantesa, Defoe’go, Flauberta, Stendhala, Swifta, Tolstoja i Turgeniewa. (Fot. St. Turski)



teka szkolna, Biblioteka pamiętników polskich i obcych, Klub Interesującej Książki czy Biblioteka Syrenki. Znany też wszyscy osiągnięcia PIWu w zakresie edycji pism zebranych lub wyborów dzieł Fredry, Prusa, Boya Żeleńskiego, a z pisarzy obcych — Szekspira, Byrona i Conrada, Turgeniewa, Tołstoja, Gorkiego i Dostojewskiego, czy wielkiego cyklu powieściowego Zoli.

Z okazji jubileuszu zorganizował PIW w czerwcu w lokalu Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Warszawie interesującą wystawę swego dorobku wydawniczego.

W prasie literackiej i kulturalno-społecznej ukazało się kilka ciekawych artykułów poświęconych omówieniu działalności PIWu. Na uwagę zasługują tu szczególnie następujące pozycje godne lektury:

J. Krzyżanowski: **Bene merenti. W XV-lecie PIWu.** „Przegląd Kulturalny” 1961, nr 25 z 22.VI.

M. F. Rakowski: **Jubilat naprawdę zasłużony.** „Polityka” 1961, nr 25 z 25.VI.

St. Żółkiewski: **Państwowy Instytut Wydawniczy.** „Nowa Kultura” 1961, nr 26 z 25.VI.

B.

---

Jerzy Wadowski

## LITERATURA WARMII I MAZUR

### 1. ROZWÓJ PIŚMIENICTWA POLSKIEGO NA WARMII I MAZURACH

Piśmiennictwo polskie na Warmii i Mazurach pojawiło się w XVI w., w dobie Odrodzenia i Reformacji. Na Warmii, której niemal całe terytorium pozostawało we władaniu instytucji kościelnych, piśmiennictwo polskie rozwijało się słabo, zaspokajając głównie potrzeby duchowieństwa katolickiego. Odmienne natomiast potoczyły się losy piśmiennictwa polskiego na Mazurach, będących częścią Prus Książęcych. Wprowadzona tu przez Ks. Albrechta, — siostrzeńca i lennika króla polskiego Zygmunta I, — reformacja spowodowała, iż do Prus napływać zaczęli polscy protestanci, szukający możliwości swobodnego działania nieograniczonego kontrolą kościoła. Prowadzenie nabożeństw w języku macierzystym wpłynęło na zwiększenie zapotrzebowania na książkę polską. W 1536 r. Jan z Sącza, zwany Sądeckim, założył w Ełku drukarnię polską, a w 1546 r. syn jego Hieronim Malecki — pierwszy rektor szkoły, zasłynął jako świetny pisarz polski. Poważnym ośrodkiem piśmiennictwa polskiego był wówczas Królewiec. Działał tu Jan Seklucjan, pisarz i wydawca. Jego dziełem było wydanie słynnego tłumaczenia Nowego Testamentu, dokonanego przez Stanisława Murzynowskiego oraz „Ortografii Polskiej”, która stała się wzorem dla drukarzy Krakowa. Duże zasługi nad ukształtowaniem polskiego języka literackiego położyli pisarze królewieccy: Eustachy Trepka, Wojciech Nowomiejski, Marcin Kwiatkowski i inni. Współdziałał humanistów polskich przy zakładaniu w Królewcu uniwersytetu — Alma Mater Albertina, spowodował, iż miał on w istocie charakter uczelni polskiej. W 1560 r. przyznano mu prawa Akademii Jagiellońskiej. Studentem Albertiny był w l. 1551-2 Jan Kochanowski. W w. XVII ośrodek królewiecki słab-



nie, zaś piśmiennictwo polskie chyli się ku upadkowi. Osiedlają wprawdzie na Mazurach wypędzeni z Polski arianie, a wśród nich słynny filozof i poeta Samuel Przytkowski oraz autor znakomitych wierszy Zbigniew Morsztyn, jednakże powstałe wokół nich ośrodki kultury polskiej nie były związane z ziemią mazurską i nie rozwinęły żywszej działalności. Pewne ożywienie na polu piśmiennictwa przyniósł w. XVIII. W l. 1718—1720 ukazywał się w Królewcu jedyny w tym czasie periodyk polski, tygodnik „Poczta Królewiecka”. Jakkolwiek nie miał on nic wspólnego z literaturą, będąc wyłącznie pismem informacyjnym, powstanie jego wiąże się z odrodzeniem się literackiego ośrodka królewieckiego, którego głównymi organizatorami byli Samuel Tschepius (Trzepski) i jego syn Samuel Ernest.

Nasilenie polityki germanizacyjnej w pierwszych latach XIX w. spowodowało zanik polskich ośrodków kulturalnych na Warmii i Mazurach. Pod naciskiem ekonomicznym mieszczaństwo i szlachta polska uległy szybko wynarodowieniu. Tradycje polskości zachowały się jedynie wśród ludu wiejskiego. W dużej mierze było to wynikiem działalności rozpoczętej przez Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza (1764—1855), a rozwiniętej przez Gustawa Gizewiusza (1810—1848) i kontynuowanej przez ich następców. Mrongowiusz, zwany „bojownikiem o polskość Prus”, urodził się w Olsztynku k. Ostródy. Ojcem jego był kierownik miejscowej szkoły. Studiował w Królewcu, po czym zamieszkał w Gdańsku, poświęcając się pracy duszpasterskiej i pedagogicznej. Działalność Mrongowiusza polegała głównie na walce o zachowanie w społeczeństwie żywego języka polskiego. Odczuwając dotkliwy brak podręczników starał się go usunąć własnymi opracowaniami czytanek, słowników i gramatyk. W uznaniu zasług na polu językoznawstwa powołano Mrongowiusza w poczet członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Krakowie i w Warszawie oraz Towarzystwa Historycznego w Paryżu. Współpracownikiem Mrongowiusza w walce o utrzymanie języka polskiego wśród Mazurów był Gustaw Gizewiusz, pochodzący z rodu Giżyckich. Po ukończeniu studiów w Królewcu, osiadł jako pastor ewangelicki w Ostródzie i rozpoczął pracę wśród ludu, poświęcając całe swe życie walce o polskość Mazurów. Był on autorem wielu artykułów, drukowanych przeważnie na łamach „Przyjaciela Ludu Łeckiego” oraz wydawcą śpiewników mazurskich.

Działalność Mrongowiusza i Gizewiusza wydała wspaniałe owoce. Piśmiennictwo polskie na Warmii i Mazurach odrodziło się ponownie, jednak w odmiennej niż poprzednio postaci. Druga poł. XIX w. przyniosła bujny rozwój twórczości ludowej, która prowadzona jest nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

## 2. TWÓRCZOŚĆ LUDOWA NA WARMII I MAZURACH

Rozwój twórczości ludowej, przypadający na drugą połowę XIX w., związany był z ówczesną sytuacją społeczno-polityczną ludności regionu. Walka o utrzymanie polskości wiązała się ściśle z walką o wyzwolenie społeczne. Organizacje patriotyczne opierały się na postępowym aktywie społecznym, w którym główną rolę odgrywali twórcy ludowi Warmii i Mazur. Organizowali oni prasę polską, ich dziełem był rozwój Towarzystwa Czytelni Ludowych; przewodzili oni walkom i strajkom, bronili interesów ludności polskiej w sejmie pruskim. Poezja ludowa rozpowszechniana była poprzez kalendarze i czasopisma, a także drogą odpisywania. Przemierzając prostym i zrozumiałym językiem odegrała ogromną rolę w zachowaniu języka polskiego i uświadomieniu narodowo-społecznym szerokich mas ludowych.

Jednym z najpopularniejszych poetów regionalnych jest Andrzej Samulowski (1840—1928), urodzony w Sząbruku k. Gietrzwałdu. Po ukończeniu szkoły wiejskiej pracował w ojcowskim gospodarstwie. Wówczas powstały jego pierwsze



utwory. Po udanym debiucie poetyckim wyjeżdża na studia do Poznania, a później do Krakowa. Po powrocie, w 1870 r., osiada w Gietrzwałdzie i prowadzi ożywioną działalność publicystyczną i księgarską. Główną jednak dziedziną zainteresowań Samulowskiego pozostała twórczość poetycka. Wiersze jego, jakkolwiek nie reprezentujące wysokiego poziomu artystycznego, zdobyły szeroką popularność dzięki cechującemu je gorącemu patriotyzmowi. W wierszu „Do braci Warmiaków” (1884 r.) wykazuje, iż jedyną drogą ratunku i nadziei dla ludu warmińskiego jest szerzenie oświaty i utrwalanie polskiej kultury. W wierszu „Do matek warmińskich” apeluje on o uczenie dzieci języka polskiego i historii Polski w domu, o niedopuszczenie do ich wynarodowienia w pruskiej szkole. W wierszu „Na pięćsetną rocznicę Grunwaldu” (1910 r.) atakuje działalność Hakiaty i w naiwnej lecz wzruszającej formie wyraża pragnienia i nadzieje warmiaków, marzących o życiu w odrodzonej Polsce. Nie poddając się naciskowi władz pruskich Samulowski działał i tworzył nieprzerwanie poprzez lat blisko siedemdziesiąt. Większość jego utworów została opublikowana w „Gazecie Olsztyńskiej”, założonej przez Jana Liszewskiego (1852—1894).

Liszewski — poeta, dziennikarz, etnograf, działacz oświatowy i polityczny — urodził się w Klebarku k. Olsztyna. Uczył się w gimnazjum rządowym w Braniewie, skąd został usunięty za wystąpienia przeciw prowadzonej przez szkołę polityce wynaradawiania polskiej młodzieży. Mimo wielkich trudności zdobył średnie wykształcenie i rozpoczął pracę w polskim szkolnictwie, początkowo w Bredynkach a później w Raszagu. W 1882 r. utworzył w Raszagu pierwszą warmińską bibliotekę powszechną. Księgozbiór jej powstał i rozrastał się dzięki pomocy Poznańskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych. Pozbawiony przez władze pruskie prawa nauczania, Liszewski rozpoczął wydawać „Gazetę Olsztyńską”, która od początków swego istnienia stała się trybuną polityczną i literacką działaczy i twórców polskich na Warmii i Mazurach. Z twórczości literackiej Liszewskiego najcenniejsze są: wiersz (napisał ich kilkadziesiąt) o Mickiewiczu oraz utwór dramatyczny „Swaty warmińskie”. Współcześnie z Liszewskim tworzył Sylwester Antoni Sznarbach (1856—1920).

Od młodości opiekował się nim Samulowski, pomagając mu zdobyć wykształcenie i wysyłając go na studia malarskie do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Po ukończeniu studiów Sznarbach przebywał w Berlinie, Monachium i Dreźnie. Napisał on wiele artykułów i relacji, drukowanych głównie w „Gazecie Olsztyńskiej”, oraz patriotycznych wierszy, rozpowszechnianych najczęściej drogą odpisywania. Taka właśnie forma popularyzacji była najczęściej jedyną możliwą drogą rozpowszechniania wartościowych utworów literackich, głoszących hasła wyzwolenia narodowego i społecznego Warmii i Mazur. Także tą drogą przekazywano sobie wiersze największego poety ludowego regionu, Michała Kajki (1858—1940).

Michał Kajka urodził się w Skomacku (pow. Ełk), w ubogiej rodzinie chłopskiej. Młodość jego upłynęła w ciężkiej fizycznej pracy. Przez szereg lat był parobkiem, później pomocnikiem ciesielskim. Ok. 1880 r. zdobywszy zawód cieśli, osiadł w Ogródku, gdzie trudnił się budownictwem. Pierwsze jego utwory powstały w okresie wczesnej młodości. Jak pisze w autobiografii: „Do pisania wierszy miałem nadzwyczajną chęć, może i trochę talentu. Rozwijanie moich zdolności w dużej mierze zawdzięczam niedoli swoich rodaków, których spotkała tak straszna krzywda za czasów Bismarcka. Już w 1870—71 r. zaczęto szerzyć u nas na Mazurach niemczyznę. Uczyć zaczęli teraz w szkołach języka niemieckiego. Lud był z tego bardzo niezadowolony, tym więcej że zaczęto katować dzieci za używanie języka ojczystego i to nieraz w sposób barbarzyński. Niestety, moich rodaków dotknięty, postanowiłem opisać dole i niedole moich braci i uwiecznić w nich pamięć dawnych swobodnych czasów”. Pierwsze drukowane utwory Kajki pojawiły



się w wydany w Ostródzie „Mazurze”, w 1884 r. Odtąd już często drukowane były w prasie mazurskiej, „Gazecie Ludowej”, „Mazurze”, wydawnych w Szczytnie, „Gazecie Mazurskiej” oraz w licznych kalendarzach. Pierwszy tomik poezji Kajki wydany został nakładem „Gazety Mazurskiej”, w 1927 r. Tematyka utworów poety jest bardzo różnorodna. Obok wierszy historycznych, obyczajowych i religijnych występują patriotyczne, poświęcone głównie walce o utrzymanie języka polskiego. Obok lirycznych opisów ziemi ojczystej powstawały utwory satyryczne godzące w warstwy — obszarniczą i mieszczańską.

W tej właśnie dziedzinie twórczości, w dziedzinie ludowej satyry, zabłysnął najstarszy żyjący warmiński poeta ludowy Michał Lengowski. Urodził się w 1873 r. w Starej Kaletce, w rodzinie chłopskiej. Wiedzę zdobywał poprzez samokształcenie. Swój język ojczysty wykształcił czytając wielkich klasyków literatury polskiej. Będąc młodym chłopcem wyemigrował do Westfalii, gdzie pracował w kopalniach węgla. Debiutował w 1892 r. wierszami: „O diable we lnie” i „O Janku co służąc w wojsku zapomniał po polsku”. Pozbawiony pracy za działalność narodowo-społeczną prowadzoną wśród polskich górników, powraca w 1908 r. na Warmię i osiedla się w Zielonowie. Obok twórczości poetyckiej zajmuje się pracą polityczno-społeczną. Będąc członkiem Polskiej Rady Ludowej ściągają na siebie prześladowania ze strony pruskiej administracji. Pomimo tego nie przerywa swej działalności i zdobywa wielką popularność zarówno jako działacz narodowy jak i ludowy satyryk i humorysta. W Polsce Ludowej nadal tworzy swe wiersze, organizuje wiele wieczorów autorskich i bierze czynny udział w pracach nad badaniem literatury ludowej regionu. W 1953 r. Michał Lengowski wraz z Alojzym Śliwą, Marią Zientara-Malewską i Teofilem Ruczyńskim przyjęci zostali w poczet członków Związku Literatów Polskich.

Alojzy Śliwa urodził się w 1885 r. w Skajbotach k. Olsztyna. Od wczesnego dzieciństwa pracował w ojcowskim gospodarstwie. Mimo tego, iż ukończył niemiecką szkołę podstawową, zachował w pełni świadomość narodową i znajomość języka polskiego. W początkach XX w. przeniósł się do Berlina i prowadził aktywną działalność w Związku Polaków. W 1912 r. ogłosił na łamach „Gazety Olsztyńskiej” swój pierwszy wiersz „Pobudka wyborcza”. Powrócił na Warmię w okresie plebiscytu. Prześladowany przez władze pruskie wyjeżdża do Polski i osiada w Poznaniu. W 1945 r. wraca na wyzwoloną ziemię warmińską i zajmuje się pracą literacką. W przeprowadzonej w 1954 r. przez „Nową Kulturę” ankiecie, Śliwa napisał o sobie: „Pisałem od wczesnej młodości i pisać będę do kresu dni moich, gdyż w duszy mojej tkwi jakaś siła, która mnie do tego wciąż pobudza. Pisarstwo moje nie daje mi jednak zupełnego zadowolenia, gdyż wiem, że jest ono zbyt skromne i nie stoi na wyżynie, na której bym je mieć pragnął, a to z braku wyższego wykształcenia. Lecz to już nie moja wina, a raczej epoki, w której się urodziłem, kiedy dla dziecka chłopca, jakim ja jestem, dostęp do wyższych uczelni był prawie nieosiągalny... nie zniechęcam się nigdy, lecz piszę jak umiem, w nadziei, że i tak służę dobrej sprawie...”.

Największą popularność spośród żyjących poetów ludowych Warmii i Mazur zdobyła sobie Maria Zientara-Malewska. Urodziła się w 1894 r. w Brąswaldzie, w powiecie olsztyńskim, w rodzinie wiejskiego murarza i działacza społecznego. Pierwsze swe wiersze ogłosiła w 1921 r. w „Gazecie Olsztyńskiej”. Twórczość jej zdobyła wkrótce szeroki rozgłos i uznanie. Po upadku plebiscytu napisała słynny wiersz „Do młodzieży warmińskiej”, który przez wiele lat, przekazywany z ust do ust, przyczyniał się do utwierdzenia młodych warmiaków w narodowej świadomości. Za swą patriotyczną postawę i działalność została Maria Zientara-Malewska uwięziona i wysłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Szczęśliwie przeżyła do chwili wyzwolenia i powróciwszy w 1945 r. na swą umiłowaną Warmię,



nadal tworzy wiersze, opowiadania i reportaże, stając się najpłodniejszym współczesnym literackim twórcą na ziemi warmińskiej.

Podobną pozycję na ziemi mazurskiej uzyskał znany poeta i publicysta Teofil Ruczyński, który twórczość swą rozwinął w pełni dopiero w Polsce Ludowej. Urodził się w 1896 r. w Keczwałdzie, w rodzinie ubogiego rolnika. Pierwsze swe wiersze napisał już w wieku lat dwunastu. W piętnastym roku życia, pod wpływem obchodów 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem, napisał popularny wiersz „Na szlaku Jagiełły”. Po ukończeniu szkoły podstawowej, kontynuował naukę w seminarium nauczycielskim w Lubawie, nie przerywając jednak twórczości poetyckiej. Wiersze swe drukował w „Głosie Lubawskim” i w „Drwęcy”. W latach międzywojennych pracował jako nauczyciel w powiecie działdowskim. O pracy jego na tym polu świadczą wspomnienia pisane przez jego uczniów. W jednym z nich czytamy: ... „Dzięki jego opowiadaniom o Polsce każdy z jego uczniów do śmierci zostanie Polakiem, bo takich lekcji zapomnieć nie można. Jego opowiadania weszły mocno do naszych serc: nauczył nas przywiązania do ojczystej mowy... Już wtedy jego wiersze otwierały nam oczy na walkę ludu mazurskiego...”. Tak jak kiedyś treścią utworów Ruczyńskiego była walka o polskość, tak dzisiaj jest nią walka o lepsze, piękniejsze jutro. Powojenne jego wiersze, jak np.: „Żyje Warszawa”, „Wczoraj i dziś”, „Zew”, „Wolnej ziemi”, pełne są głębokiej wiary w siły ludu mazurskiego i w osiągalność najpiękniejszych celów, do których dąży nasz naród.

### 3. WARMIA I MAZURY W LITERATURZE PIĘKNEJ

W okresie międzywojennym czytelnicy polscy zapoznać się mogli z piękną ziemią i problematyką warmińsko-mazurską jedynie w trakcie lektury wspaniałego reportażu Melchiora Wańkowicza — **Na tropach Smętka**. Książka ta niejednokrotnie wznawiana przed i po wojnie (ostatnie wydanie: Warszawa 1959 Czytelnik s. 440), pozostała do dziś niezwykle wartościową pomocą do zrozumienia skomplikowanej problematyki regionu. Jest ona owocem odbytej, w lecie 1935 r., przez autora i jego — wówczas kilkunastoletnią — córkę, wyprawy na Warmię i Mazury. Podczas włości, prowadzonej kajakiem, pociągiem i samochodem, autor nawiązywał kontakty z miejscową ludnością, odwiedzał znanych działaczy polonijnych, studiował posępną historię krainy tysiąca jezior dręczonej przez legendarnego Smętka, przybranego, według ludowych podań, w krzyżacki płaszcz. Tą drogą narodziła się książka będąca interesującym reportażem literackim, wzbogaconym licznymi dokumentami, ukazująca wiecznie żywą łączność kulturalną i obyczajową Warmii i Mazur z Ojczyzną, mimo lat ucisku, germanizacji i terroru hitlerowskiego. Wiele miejsca poświęcił w swojej książce Wańkowicz poetom ludowym, a szczególnie największemu spośród nich, Michałowi Kajce.

Dopiero po 1945 r. twórczość Kajki udostępniona została szeroko społeczeństwu polskiemu. Większość jego utworów poświęconych pięknu ojczystej mowy i jej obronie przed germanizacją objął tom pt. **Wybór wierszy** (Warszawa 1954 Czytelnik s. 135, portret), opracowany i zaopatrzony posłowiem przez I. Sikirickiego. Wartościowym uzupełnieniem Wyboru jest przedmowa pióra dr Władysława Gębika, obszernie omawiająca życie i twórczość poety. W kilka lat później ukazały się dwa nowe zbiory utworów Kajki. **Wiersze wybrane** (Olsztyn 1958 Pojezierze s. 133), opracowane przez W. Gębika, zawierają utwory o tematyce narodowej, religijnej, obyczajowej i historycznej oraz wiersze sławiące piękno ziemi mazurskiej. Tomik zamykają „Opowiadania uciészne” — pełne humoru utwory dydaktyczne pisane rymowaną prozą, „Posłowie” oraz „Nota bibliograficzna” i „Objaśnienia”. W twórczości Kajki utrwalone zostało wszystko czym żył lud warmiński



w czasie długiej niewoli pruskiej. Przeżycia, cierpienia i myśli ludu oddał poeta w słowach prostych, językiem pięknym, ubarwionym wyrazami i zwrotami gwarowymi. Trzeci wybór utworów Kajki, w opracowaniu J. Jasińskiego i T. Orackiego wydany z okazji setnej rocznicy urodzin poety, nosi tytuł **Zebrałem snop plonu...** (Warszawa 1958 LSW s. 386, tabl. 4, portret). Zawiera on obok wierszy — opowiadania, przekłady, artykuły i listy częściowo dotychczas nie opublikowane. Szczególnie interesujące są artykuły i listy mówiące o działalności na rzecz Polski w okresie plebiscytu, oraz szkic biograficzny uzupełniony kartkami życiorysu oraz wspomnieniami syna poety.

Utwory — współcześnie żyjących — kontynuatorów dzieła Kajki znalazły się w zbiorze zatytułowanym **Poezje Warmii i Mazur** (Warszawa 1953 Pax s. 194). Zawiera on wiersze czworga regionalnych poetów ludowych. Utwory Michała Lengowskiego wyróżniają się świeżością spojrzenia poetyckiego i dużym nerwem satyrycznym. Obok patriotycznych wiele miejsca zajmują wiersze religijne, związane jednak ściśle z walką o utrzymanie polskości wśród ludu. Utwory — drugiego spośród autorów zbioru — Alojzego Śliwy nacechowane są szczególnie silnie rozwiniętymi akcentami publicystycznymi, zaś ich tematyka jest zawsze aktualna. Płynna fraza wiersza Śliwy, mobilizujący charakter jego twórczości, komunikatywność jego wierszy, czyni tego pisarza szczególnie czytelnym dla odbiorcy wiejskiego. Najbardziej świadomą artystycznie w omawianym zbiorze jest twórczość Marii Zientara-Malewskiej. Wiersze jej wyrosłe z kręgu poezji Konopnickiej, zawierają duży ładunek liryczny, szczere oddanie przeżyć osobistych, religijnych i wzruszeń pięknem ojczystego krajobrazu. Twórczość Zientara-Malewskiej, najbardziej odbiegająca od typu tzw. poezji samorodnej, oparta o kulturę literacką, ulega — w najpóźniej powstałych wierszach — wpływowi współczesnej poezji polskiej, co uwidocznia się w nowej metaforyce, w poszukiwaniu przez poetkę nowych rozwiązań formalnych. Niezależnie jednak od tego, szereg nowych wierszy Zientara-Malewskiej pisanych jest nadal w gwarze. Ostatni z autorów zbioru, Teofil Ruczyński, przepoił swą prostą artystycznie poezję prawdziwie głębokim oddaniem i umiłowaniem ziemi, z której wyrósł. Bliski jest on Śliwie troską o aktualizację i oddziaływanie społeczne swoich utworów, a Zientara-Malewskiej głębokim liryzmem i odczuciem piękna rodzinnej przyrody. Twórczość poetów mazursko-warmińskich, zbliżona do tzw. poezji autentycznej wymaga zastosowania innych niż zazwyczaj kryteriów oceny. Wiersze te, wyrastające z klimatu poezji Konopnickiej, nie zawsze są dobre formalnie i dojrzałe artystycznie. Bezsporną jednak ich wartością jest komunikatywność, dzięki której spełniały one niegdyś i nadal spełniają rolę artykułu publicystycznego, odezwy, manifestu, dzięki której przekonują, rozbudzają i pogłębiają świadomość narodową i społeczną ludu polskiego.

Całokształt dorobku artystycznego poetów Warmii i Mazur ukazany został w opracowanej przez Tadeusza Orackiego antologii pt. **Poezja ludowa Warmii i Mazur** (Warszawa 1957 Pax s. 335). Tom zawiera oryginalne, ludowe wiersze i pieśni ponad 50 poetów, ułożone chronologicznie od XVIII w. do chwili obecnej. Opiewają one piękno i urok ziemi rodzinnej, wyrażają przywiązanie do mowy ojczystej, nawołują do wytrwania w wierności Polsce. Forma ich jest b. różnorodna, często naiwna, a nawet nieudolna. Pomimo tego posiadają wielką wartość jako dokument polskości regionu i dążeń jego mieszkańców do połączenia z Macierzą. Obszerny wstęp Tadeusza Orackiego jest najpełniejszym, jak dotąd, opracowaniem dorobku poetyckiego Warmii i Mazur, XIX i XX w.

Omawiane dotychczas wydawnictwa pozwalają na pełne zorientowanie się w twórczości ludowej regionu. Cennym uzupełnieniem uzyskanego obrazu są trzy zbiorki pieśni ludowych, zawierających interesujące omówienia tego specjalnego



gatunku literackiego. Najobszerniejszy z nich — **Pieśni ludowe Warmii i Mazur** (Kraków 1955 s. 235) opracowany został przez Mariana Sobieskiego, przy udziale Marii Sobolewskiej (tańce). Do zbioru dołączono cenny szkic prof. dr Witolda Doroszewskiego, „Uwagi o gwarze Warmii i Mazur”. Dwa pozostałe — **Pieśni ludowe Warmii i Mazur** (Olsztyn 1953 s. 151) oraz **Piosenki mazurskie** (Kraków 1955 PWM s. 69) opracował zasłużony działacz społeczny, znakomity badacz i publicysta warmińsko-mazurski, dr Władysław Gębik.

Wyłącznie okres powojenny polskiej twórczości poetyckiej o tematyce warmińsko-mazurskiej objęła antologia **W oczach poetów. Warmia i Mazury 1945—1960** (Olsztyn 1960 Pojezierze s. 276), opracowana przez Edwarda Martuszeńskiego. Zawiera ona 100 wierszy. Załączony przewodnik bibliograficzny wymienia aż 582 utwory poetyckie z lat 1945—1959, poświęcone Warmii i Mazurom. Antologię otwiera poemat Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. „Kronika olsztyńska”, wydrukowany po raz pierwszy na łamach „Przekroju” w 1952 r., a napisany w leśniczówce Pranie na Mazurach. Wśród pozostałych autorów znajdują się m. in.: Tadeusz Chruścielewski, Jan Maria Gisges, Jan Bolesław Ożóg, Franciszek Fenikowski, Tadeusz Sokół, Aleksander Rymkiewicz, Tadeusz Śliwiak, Stefan Flukowski, Mieczysław Jastrun, Jan Koprowski, Jan Huszcza oraz omówieni poeci regionalni. Wszyscy autorzy piszą w swych wierszach zarówno o jeziorach, jak i o ludziach czy architekturze, o historii i współczesności. Z wszystkich wierszy przebija urzeczenie pięknem regionu, zachwyt i podziw dla tych wszystkich którzy przetrwali zachowując swój język ojczysty.

Proza poświęcona tematyce Warmii i Mazur jest znacznie mniej interesująca niż poezja. Pierwszą większą pracą poświęconą tej tematyce **Wyprawa na odzyskane ziemie** — napisała w 1945 r. Wanda Melcer. Była to jednak w istocie tylko broszura propagandowa, zachęcająca do osadnictwa.

Następnie, w 1946 r., Stefan Sulima (pseud. Władysława Ogrodzińskiego) opublikował w „Odrze” pod wspólnym tytułem **Ziemia odnalezionych przeznaczeń** czternaście reportaży, które w następnym roku ukazały się w wydaniu książkowym nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Autor — z wykształcenia historyk — zajął się przede wszystkim dziejami Warmii i Mazur, ukazując trudne drogi i niełatwe życie ludzi, którzy odważyli się walczyć o polski język i zwyczaje.

Pierwszą pozycją beletrystyczną była powieść Eugeniusza Paukszty, który w 1948 r. wydał **Trud ziemi nowej**.

Dopiero po dwóch latach pojawiła się następna pozycja — wielokrotnie później wznawiana — **Archipelag ludzi odzyskanych**, Igora Newerlego (Wyd. 8 Warszawa 1955 Nasza Księgarnia). Autor opisuje dzieje młodego chłopca — b. partyzanta, później włóczęgi — z którym przepłynął kajakiem szlak Jezior Mazurskich. Historia Kuby ukazana jest w powiązaniu z życiem rodzimej ludności mazurskiej.

Lata następne przyniosły kilka nowych pozycji, jednakże nie reprezentowały one większych wartości artystycznych a ich wymowa polityczna jest już dziś nieaktualna. Warto jednak wymienić zbiór opowiadań Michała Sumińskiego — **Znad jezior** (Warszawa 1954 Czytelnik s. 187). Zawiera on pięć opowiadań o wędrówkach po jeziorach mazurskich. Zapoznają one czytelników z życiem miejscowej ludności. Wspomniana już Maria Zientara-Malewska, w tomie **Legendy dwóch rzek** (Warszawa 1955 Pax s. 208, tabl. 12) zamieściła szereg legend ludu Warmii i Mazur oraz kilka opowiadań opisujących walkę ludności rodzimej z pruskim uciskiem. Całkowicie odmienny charakter ma inna praca autorki, zatytułowana **Warmią moja miła** (Warszawa 1959 Pax s. 260, nlb. 4). Jest to rodzaj albumu zawierającego ogólne wiadomości o geografii, krajoznawstwie, kulturze i sztuce ludowej Warmii.



Pierwszym — i zarazem najpłodniejszym — powieściopisarzem Warmii i Mazur jest Eugeniusz Paukšta. Wydany w 1948 r. „Trudem ziemi nowej” dał początek powieści mazurskiej. W kilka lat później ukazała się **Srebrna Ławica** (Warszawa 1953 PIW s. 311), poświęcona życiu i pracy mazurskich rybaków. Stanowi ona pierwszą część zamierzonej trylogii o Mazurach. Jej część druga — **Lody pękają** (Warszawa 1955 PIW s. 388) zyskała sobie przychylną ocenę krytyki literackiej. Akcja jej rozgrywa się w osadzie pod Olsztynem w l. 1952—1953. Powieść posiada szeroko rozbudowane wątki: sensacyjny i miłosny. Problemowi „trudnej młodzieży” poświęcił autor książkę zatytułowaną: **Gdzie diabeł mówi dobranoc** (Warszawa 1959 Iskry s. 413). Na tle życia chuligańskiego światka Olsztyna i szarej, zwykłej egzystencji rodziny leśnika zagubionej w głuszy Puszczy Piskiej, ukazuje autor przeżycia współczesnej młodzieży. Bohaterem powieści jest pozbawiony domu rodzinnego kilkunastoletni chłopiec, którego wybujała żądza przygód wprowadza na drogę przestępstwa. Silnie i sugestywnie nakreślona jest walka wewnętrzna niedoszęłego mordercy i jego stopniowa przemiana dokonywana pod wpływem ludzkiej życzliwości, współzycia z przyrodą, uczciwej pracy oraz pierwszej chłopięcej miłości. Autor zwraca uwagę na skomplikowany problem ludności mazurskiej, obciążonej kompleksem doznanych krzywd a przy tym szlachetnej i wspaniałomyślnej. Eugeniusz Paukšta jest także autorem powieści historycznych związanych z regionem warmińsko-mazurskim. W **Znakach ognistych** (Warszawa 1956 LSW s. 441) opisuje walkę „prowadzoną w połowie XV w., o przyłączenie Prus do Polski. Przedstawia działalność Związku Pruskiego i tajnego Związku Jaszczurczego, kierujących w l. 1453—1454 przygotowaniem do buntu przeciw Zakonowi Krzyżackiemu. Obok interesująco rozwiniętych wątków historycznych z autentycznymi postaciami są tu wątki fikcyjne obfitujące w wiele przygód i emocji. W **Straceńcach** (Warszawa 1957 MON) składających się z dwóch części — cz. 1: **Welawa** (s. 377, ilustr.); cz. 2: **Trybun królewiecki** (s. 464, ilustr.) opisuje okres utraty zwierzchnictwa Polski nad Prusami. Akcja toczy się w l. 1656—1662. Opowiada ona o walce stanów pruskich, głównie mieszczaństwa, o zachowanie zwierzchnictwa Polski, gwarantującej większe swobody obywatelskie; walce zakończonej klęską z powodu błędnej polityki polskich możnowładców.

Specjalną tematyką warmińsko-mazurską zajął się Jerzy Putrament. Jest ona nierozłącznie związana z wodną włóczęgą. W tomie opowiadań pt. **Trzynasty z Wesołka** przeważają utwory, powstałe ze wspomnień autora, zamiłowanego rybaka-amatora. Tłem jego silnych emocji przeżywanych nad czerwonym spławikiem wędki jest piękna przyroda Pojezierza Mazurskiego. Na tle tego samego krajobrazu rozgrywa się akcja powieści młodzieżowej Putramenta pt. **Wakacje**. Opiszano w niej przygody czterech przyjaciół, uczniów warszawskiego gimnazjum, spędzających z humorem i fantazją wakacje na pokładzie jachtu, żeglującego po jeziorach mazurskich. Autor stworzył bardzo przekonujące postacie młodych bohaterów — ich przeżycia i reakcje, zapatrywania i sposób bycia są charakterystyczne dla naszej młodzieży. Powieść skrzy się od błyskotliwych powiedzonek i humoru.

Literatura o Warmii i Mazurach reprezentowana jest również przez gatunek pamiętnikarski. Jan Boenigk w swoich wspomnieniach zatytułowanych **Minęły wieki a myśmy ostali** (Warszawa 1957 LSW s. 304, mapa) opowiada o walce o polskość Warmii i Mazur w l. 1920—1939. Będąc jednym z organizatorów nauczania na tych ziemiach, przedstawia część historii tamtejszego szkolnictwa polskiego. Następnie opisuje dzieje i działalność Związku Polaków na Mazurach i Warmii, rozwój Towarzystw Młodzieży i harcerstwa oraz kreśli sylwetki



działaczy polskich. Porusza też zagadnienie Prus Wschodnich i ich znaczenia strategicznego dla Niemiec. Książka, zaopatrzona w liczne fotografie, jest bogatym materiałem źródłowym do dziejów Polaków na ziemi warmińsko-mazurskiej.

\* \* \*

Wspomnienia Jana Boenigka\* zdobyły sobie wielką popularność. Autorowi ich przyznano wojewódzką nagrodę literacką. Książka ta jest widocznym dowodem rozwijającego się regionalnego środowiska literackiego. Ożywienie życia kulturalnego ziemi warmińsko-mazurskiej, które nastąpiło po 1955 r., poczyną wydawać owoce. Ośrodkiem i motorem tego ożywienia jest oczywiście stolica regionu, Olsztyn. Aktywna działalność Klubu Literackiego, młodość i prężność środowiska artystycznego skupionego wokół miesięcznika kulturalnego „Warmia i Mazury”, wywierają ogromny, dodatni wpływ na nabierające coraz wyraźniejszych kształtów środowisko literackie Krainy Jezior. Obok dawnych, ludowych twórców pracują dziś nowi pisarze średniego i nowego pokolenia. Jednym z wybitniejszych twórców regionu jest popularny przed wojną poeta poznański, Leonard Turkowski, zamieszkujący obecnie w Bartoszycach. Drugim pisarzem o dość poważnym doświadczeniu jest Klemens Oleksik, posiadający w swym dorobku już kilka powieści, napisanych jednak jeszcze przed osiedleniem się na ziemi warmińsko-mazurskiej, na której zajmuje się obecnie twórczością dla dzieci i młodzieży — **Czarownica znad Beldan** (Warszawa 1959 Nasza Księgarnia s. 171) oraz opracowuje zbiory bajek regionalnych. Niewątpliwie największą żywotność w środowisku olsztyńskim przejawia Henryk Panas, redaktor naczelny „Warmii i Mazur” oraz autor tomu opowiadań mazurskich pt. **Bóg, wilki i ludzie** (Olsztyn 1960 Pojezierze s. 160). Panas jest laureatem kilku nagród literackich, m. in. jedną z nich zdobył za utwór dramatyczny „Cień”. Doświadczonym pisarzem, zajmującym się dodatkowo przekładami, krytyką i publicystyką historyczną, jest Edward Martuszewski z Ostródy. Rokuje wielkie nadzieje prozaik ostródzki Tadeusz Stępowski. Spośród młodych zwracają szczególną uwagę dwaj poeci: Jan Sobczyk i Kazimierz Śladewski. Pierwszy, od kilku lat mieszkaniec Olsztyna, coraz wyraźniej zmierzając po obranej drodze, jest poetą o dużej wrażliwości skłaniającym się ku umiarkowanej awangardzie. Jak sam mówi, chce pisać wiersze oszczędne, pozbawione tradycyjnych pobrzękań i taniej ładności. Drugi, odkryty przez znanego polskiego poetę Włodzimierza Słobodnika, reprezentuje twórczość nieco odmienną, nastrojową, zbliżoną do poezji autentystów. Często pisze o wsi, skąd pochodzi. Jeszcze co najmniej kilka innych nazwisk zasługuje na wymienienie: Robert Gluth, Kazimierz Sopuch, Zenon Rzepliński, Edward German, Marian Nikadon, Jacek Głazewski, Krzysztof Śliwiński — to sylwetki najciekawsze. Należy się spodziewać, że najbliższe lata przyniosą dalszy rozwój literatury zarówno warmińsko-mazurskiej, jak i o Warmii i Mazurach. Historia i folklor tego regionu kryją nieprzebrane bogactwa tematów, które czekają na literackie przetworzenie. Zaś bogactwo tematów i bujny rozkwit regionalnego środowiska literackiego pozwala mieć pewność, że literatura Warmii i Mazur znajduje się na drodze wiodącej do wspaniałego rozwoju.

---

#### PORADNIK BIBLIOGRAFICZNY POWOJENNEJ LITERATURY O WARMII i MAZURACH

**Literatura o Warmii i Mazurach 1945-1960. Poradnik bibliograficzny.** Oprac.: T. WAJSBROT. Wstęp: WŁ. OGRODZIŃSKI. Olsztyn 1960, s. 114, IV, 2 nlb.

Staraniem Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Olsztynie wydano w roku ub. przy poparciu Wydz. Kultury Prez. WRN oraz PP „Dom Książki” poradnik



bibliograficzny obejmujący wybór około 350 pozycji książkowych z różnych dziedzin i gatunków piśmiennictwa, traktujących o problematyce Warmii i Mazur.

Adnotowane zestawienie zgrupowano tu przejrzysto w 11 rozdziałach (I. Opracowania ogólne; II. Przewodniki krajoznawcze. Informatory; III. Geografia-Kartografia; IV. Historia; V. Zagadnienia gospodarcze; VI. Kultura. Nauka. Oświata; VII. Językoznawstwo. Nazewnictwo; VIII. Literatura piękna. Pieśni ludowe; IX. Sztuka; X. Religia. Religioznawstwo; Uzupełnienia).

To zestawienie literatury o Warmii i Mazurach przygotowane starannie i w sposób prawdziwie przydatny dla bibliotekarza, nauczyciela, działacza społecznego, a nawet dla osób zainteresowanych naukowo sprawami regionu — obejmuje zarówno pozycje omówione wyżej w artykule Jerzego Wadowskiego jak i wiele innych.

Wydawnictwo nosi charakter niesprzedajny i w sprawie otrzymania go należy zwracać się bezpośrednio do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki w Olsztynie lub do PP „Dom Książki” w Olsztynie. (B)

**Elżbieta Szczawińska**

Instytut Sztuki PAN

## KSIĄŻKI O SZTUCE

Ostatnio ukazuje się wiele książek z dziedziny sztuki. Zanim zapoznamy się z powieściami biograficznymi i pamiętnikami, zainteresujemy się trzema wartościowymi pozycjami popularnonaukowymi.

**KLUBÓWNA ANNA. Krajobraz z tęczą.** Warszawa 1960 „Książka i Wiedza”. s. 253, ilustr., tabl. 5.

Dwadzieścia dwa szkice poświęcone sylwetkom twórców obcych: malarzy, rzeźbiarzy, architektów. Autorka w przystępnej, częściowo zbeletryzowanej formie zawarła wiele interesujących wiadomości z historii sztuki. Rozpoczyna opowieścią o cudach Akropolu i twórcy jego rzeźb Fidiaszu, który tchnął życie w rzeźbę grecką i stał się wzorem dla pokoleń następnych. Chwale bezimiennych budowniczych i zdobników katedry Notre Dame w Paryżu (wznoszonej w latach 1163-1320) poświęca rozdział „Nasza Pani kamienna”. Dalsze szkice dotyczą twórców okresu Odrodzenia: pracowity i bujny żywot Leonarda da Vinci — artysty, uczonego, wynalazcy; tragiczne życie genialnego rzeźbiarza i malarza, Michała Anioła Buonarotti; historia Rafaela Santi — najbardziej płodnego malarza włoskiego. Życie jednego z najzdolniejszych budowniczych świata, Donato Bramante — twórcy projektu Bazyliki św. Piotra w Rzymie; „mistrza barwy i ruchu”, Tycjana; genialnego złotnika, Benvenuto Cellini, portrecisty dworu angielskiego, Hansa Holbeina; pierwszego propagatora grafiki, Niemca Dürera — to tematy rozdziałów następnych. Barok z jego bogactwem form reprezentują w książce: rzeźbiarz Gianlorenzo Bernini, „Homer malarstwa” Rubens, genialny „mistrz światłocienia” Rembrandt. Hiszpański malarz nadworny Velasquez; rzeźbiarz XVIII wieku Antonio Canova; bujny, niespokojny w swej satyrycznej wielkiej sztuce, malarz i grafik Hiszpan Goya — to sylwetki dalsze. Wiek XIX reprezentuje twórca pomników Kopernika, ks. Józefa i wielu innych — Duńczyk Thorwaldsen i francuski romantyk Delacroix — wyraziciel gwałtownych, namiętnych uczuć w malarstwie. Bliżsi naszym cza-



som są żyjący na przełomie XIX i XX wieku Francuzi: wielki nowator w zakresie rzeźby Rodin, „malarz drżącego, migotliwego światła” Cézanne; Rosjanin Riepin — autor wspaniałych historycznych i obyczajowych scen z życia swego narodu. Zamyka szeregi postać Picassa — śmiałego nowatora, twórcy nie trzymającego się żadnych reguł, który maluje, rysuje, rzeźbi, lepi w glinie, a ostatnio wypowiada się wszystkimi środkami przeciw wojnie.

Książkę wydaną starannie, posiadającą liczne reprodukcje, można polecić nawet czytelnikowi nie wyrobionemu.

MICHAŁKOWA JANINA. **Rembrandt**. Warszawa 1960 „Wiedza Powsz.” s. 170, tabl. 3, ilustr.

Na poważnej wiedzy oparta monografia genialnego Rembrandta, artysty niedocenionego przez stulecia, dziś — najpopularniejszego na świecie.

Twórczość jego żywa, różnorodna i zmienna przeszła ogromną ewolucję. Pierwsze dzieła syna młynarza z Leydy — kompozycje historyczne — cechuje pewna sztywność; szybko jednak odwraca się Rembrandt od pałosu, kieruje swą sztukę na tory zwykłości: szuka modeli wśród bliskich, a także plebsu, żebraków; portretuje nieskończoną ilość razy własną twarz. Silnie związany ze współczesnością, choć kopiuje nieraz innych mistrzów, zaczyna dodawać wcześniej do owych podniet zewnętrznych cechy indywidualne; eksperymentuje, szuka własnych rozwiązań, rozrywa stare formy, w których wizje jego się nie mieszczą. Pasjonuje go zarówno malarstwo jak i grafika; osiąga stopniowo coraz doskonalszą umiejętność oddawania uczuć w mimice i geście. Ostatnie lata pobytu Rembrandta w Leydzie i pierwsze lata w Amsterdamie przynoszą młodemu artyście sławę. Maluje szereg portretów i studiów na zamówienie (m. in. słynną „Anatomię doktora Tulpa”); przeżywa także najszcześniejszy, najbardziej beztroski okres życia — lata wielkiego, osobistego szczęścia w małżeństwie z Saskią. W malarstwie i grafice jego odzywa się wówczas najsilniej barok z jego niepokojem i bujnymi efektami. Maluje sceny z mitologii klasycznej, potraktowane bardzo swobodnie i indywidualnie, tworzy pejzaże — w malarstwie barokowe i dynamiczne, w grafice — realistyczne. Klęski osobiste: śmierć Saskii, dzieci, niewspółmierne z nakładem pracy przyjęcie dzieła „Wymarsz strzelców” powodują oddalenie się artysty od beztroskiego, łatwego życia światowego, a jego sztuki — od błyskotliwości i wirtuozerii baroku. Kształtuje się wówczas nowa, wspaniała wizja świata odzwierciedlona w obrazach i rycinach ostatniego okresu twórczości. Prostota, spokój, naturalność charakteryzują nastrój scen z Biblii, przepelnionych miłością i cierpieniem. W tym okresie maluje też psychologiczne portrety. Sztuka jego wybiega wówczas tak daleko naprzód, że staje się nie do przyjęcia dla przeciętnego, mieszczańskiego odbiorcy. Nowe losowe klęski, bankructwo, długi — idą w parze z ostatnimi dziełami znękanego życiem artysty z jego dziełami najpiękniejszymi. Twórczość tę wspaniale kończy obraz „Powrót marnotrawnego syna”.

Rembrandt, czarodziej światłości, przemawia „wieczną pięknnością błyszczących ciemności” swych dzieł. Za jego sprawą bogatszą stała się sztuka, głębsze przeżycia ludzi, którzy z nią obcuja.

Monografię wydaną bardzo starannie, zawierającą wiele dobrych reprodukcji, uzupełnia rozdział o roli Rembrandta w rozwoju sztuki holenderskiej, o Rembrandcie w oczach krytyków, oraz bibliografia i przypisy. Książka dla czytelnika wyrobionego, ale nie trudna, mimo jej naukowej wagi.

WITWICKI WŁADYSŁAW. **Wiadomości o stylach**. Warszawa 1960 „Wiedza Powsz.” s. 267, ilustr.

Poraz drugi po wojnie wydana praca prof. Witwickiego — jednej z czołowych postaci okresu międzywojennego — wybitnego psychologa, znawcy kultury, cenionego tłumacza dzieł Platona. Książka napisana przed ćwierć wiekiem nie zesta-



rzała się. Szerokie horyzonty myślowe, znanstwo sztuki i postępowe przekonania autora znalazły w niej swój wyraz pełny. Wprowadza czytelnika w zakres wiadomości o stylach operując materiałem historycznym w sposób pozbawiony schematu, dając „charakterystyki krótkie, ogólnikowe i luźne”, sypiąc z pełną swobodą wyboru „przykładami, ilustracjami wyrwanymi z całości dziejów” — w tym celu, by czytelnik „uczył się każde słowo i każde zdanie, jakie o sztuce czyta, sprawdzać przytomnymi oczyma na okazach”. Książka napisana jest językiem lapidarnym, stylem zwięzłym, zaprawionym czasami odrobiną subtelnego humoru. Tematyka ogranicza się głównie do architektury i wyposażenia wnętrz. Na część pierwszą, ogólną składają się rozdziały: Co to jest styl, Rodzaje stylów, Budowa i ozdoby, Składniki budowli. W części drugiej, szczegółowej analizuje autor sztukę Egiptu, Mezopotamii, Hellady, Rzymu, Bizancjum, Islamu. Renesans, Barok, Rokoko, Klasycyzm. Wielka Rewolucja, Empire, Style czasów ostatnich — to kolejne tytuły rozdziałów następnych. Uwagi o sztuce polskiej poszczególnych okresów, podawane przy końcu rozdziałów, straciły częściowo swą aktualność wobec nowych badań historycznych. O tym i o pominięciu niektórych prądów XIX i XX wieku pisze obszerniej przedmówca, dr Stefan Kozakiewicz — dlatego z przedmową należy zapoznać się bardzo dokładnie.

Cel swój: „nauczyć patrzeć i zachęcić do oglądania” spełnia książka doskonale. Liczne ilustracje, rozszerzona bibliografia i opracowany do wydań powojennych indeks uzupełniają znakomitą treść,



## WSZYSTKO O EUROPIE

**FLESZAR MIECZYŚLAW: Europa.** Mapy: Lech Ratajski. Wwa 1961 „Wiedza Powszechna”, s. 261 zł 30. (Wydawnictwo Popularno-Encyklopedyczne).

Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” w ramach wydawnictw popularno-encyklopedycznych zaplanowało wydanie serii słowników — encyklopedii geograficznych, które mają w sumie omówić cały świat. Będzie się ono składać z następujących tomików: „Europa”, „Afryka”, „Ameryka”, „Australia — Oceania — Antarktyda”. Do tej pory ukazał się dopiero tom poświęcony Europie. Książka zawiera imponujący materiał faktów i liczb wszechstronnie charakteryzujący Europę jako kontynent a także poszczególne jej kraje. Na początku podano wiadomości ogólne, czyli dane o obszarze, środowisku geograficznym, klimacie, glebach, roślinności, bogactwach mineralnych i ludności Europy. Wiadomości te są poparte licznymi mapkami oraz zestawieniami największych miast, rzek, mórz, gór itp. Część druga książki omawia poszczególne kraje Europy w porządku alfabetycznym, dzięki czemu można szybko dotrzeć do poszukiwanych wiadomości. Artykuły omawiające poszczególne państwa europejskie opracowane są według pewnego schematu. Na początku podane są informacje ogólne dotyczące ludności, położenia geograficznego, ustroju politycznego, następnie umieszczono wiadomości o środowisku geograficznym, czyli ukształtowaniu powierzchni, krainach geograficznych, rzekach, morzach, jeziorach, roślinności i klimacie. Pokrótce wska-



zono na powiązania międzynarodowe danego państwa. Obszernie, zwłaszcza w odniesieniu do krajów dużych, przeanalizowano podział administracyjny. Do najważniejszych rozdziałów poszczególnych artykułów należy: dość dokładna charakterystyka ludności z uwzględnieniem m. in. liczby zatrudnionych w poszczególnych gałęziach przemysłu i rolnictwa, gęstość zaludnienia, przyrostu naturalnego oraz omówienie przemysłu (okręgi przemysłowe, kopaliny, produkcja ważniejszych artykułów w cyfrach, transport, handel zagraniczny). Wreszcie na końcu wskazano większe miasta z krótką ich charakterystyką. Oczywiście nie wszystkim krajom europejskim poświęcono równie wiele miejsca. Obszerność informacji została uzależniona od wielkości poszczególnych państw oraz ich znaczenia gospodarczego i politycznego na arenie międzynarodowej. Tak np. ZSRR (Związek Radziecki) został omówiony włącznie z krajami azjatyckimi. Dlatego w tomie poświęconym Azji tereny te uwzględnione nie będą), Anglia, Francja zostały scharakteryzowane obszernie, natomiast takim miniaturowym krajom jak Andorra (6 000 mieszkańców) poświęcono niewiele miejsca. Liczne mapki najczęściej odnoszą się do krain geograficznych, położenia głównych kopalin, ważnych ośrodków przemysłowych, rozmieszczenia uprawy roślin i hodowli, wielkich miast. Dane o ludności i gospodarce nie wykraczają w większości poza stan z r. 1958 (przy czym zestawiono je ze wskaźnikami wcześniejszymi). Natomiast informacje o ustroju są aktualniejsze. Korzystanie z książki ułatwia szczegółowy indeks nazw geograficznych. „Europa” jest w zasadzie przeznaczona dla wszystkich. Sięgnie do niej po wyjaśnienia czytelnik książek podręcznych, prac ekonomicznych, gazet codziennych, i słuchacz radia, który zechce lepiej zrozumieć zagadnienia gospodarcze i polityczne w różnych krajach. Przyda się nauczycielowi i uczniowi. Przy minimalnym wyrobieniu zrozumie poruszone w niej zagadnienia każdy kto posiada wykształcenie podstawowe. W dobie szybkich przemian ekonomicznych i politycznych „Europa” będzie jedną z codziennie używanych encyklopedii. Dlatego powinny ją zakupić wszystkie biblioteki powiatowe, gromadzkie, a także szkolne i włączyć do swoich księgozbiorów podręcznych.

**Jan Zdzisław Brudnicki**

## OD CZÓŁNA DO STATKU KOSMICZNEGO

**MÜLLER JERZY: Od ścieżek do przestworzy.** Warszawa 1961, Państw. Wydawn. Techniczne, s. 211, ilustr. zł 20. (Seria „Z dziejów techniki”).

Tematem książki J. Müllera jest rozwój komunikacji: udoskonalanie dróg i szlaków żeglownych oraz różnego rodzaju środków transportu, od czasów najdawniejszych do współczesności. Na końcu książki zamieszczono zestawienie chronologiczne najważniejszych wydarzeń z historii komunikacji — od bardzo poważnego wynalazku jakim było, około 6 000 r. p.n.e., zbudowanie czółna z jednego pnia, do wystrzelenia ostatnich statków kosmicznych. Zadziwiający są relacje o technicznych osiągnięciach starożytności, np. w budowie kanałów — Egipcjan czy Persów, a zwłaszcza o ulepszeniach komunikacyjnych Rzymian, którzy dla ułatwienia kontaktów z odległymi prowincjami budowali świetne drogi, o twardej nawierzchni, prosto przez góry, rzeki i bagna, stawiając drewniane i kamienne mosty, nasypy, kopiąc tunele. Starożytni mieli również osiągnięcia w budowie okrętów i portów, pojazdów drogowych itp. Technika rozwijała się stale, zwłaszcza w dobie Odrodzenia lecz dopiero w wieku XIX zrewolucjonizowała świat. Na ten okres przypada praktyczne wykorzystanie maszyny parowej i co za tym idzie szybki rozwój kolei i budowy statków parowych, wynalezienie samochodu i tramwaju oraz ogromny postęp w dziedzinie budowy kanałów śluzowych, regulacji rzek, przekopywanie



wielkich tuneli, budowy portów. I wreszcie nadszedł w. XX, okres oszałamiających osiągnięć w tej dziedzinie. Oprócz dalszego rozwoju transportu morskiego, samochodowego i kolejowego, do użytku wchodzi samolot, skracający wydatnie czas podróży. W książce zwrócono też uwagę na stale wzrastający komfort z jakiego korzystają pasażerowie. Przy omawianiu ostatnich osiągnięć technicznych autor kreśli perspektywy rozwoju komunikacji przyszłości: drogowej, podziemnej, lotniczej, raketowej. Müller nie zagłębia się w fachowe szczegóły techniczne. Stara się natomiast uchwycić proces rozwojowy różnych gałęzi komunikacji i wykazać na czym on polega. Dzięki takiemu ujęciu książka jest bardzo ciekawa dla szerokiego kręgu czytelników. Prześledzenie postępu w tej dziedzinie budzi entuzjazm dla dorobku myśli ludzkiej, dla osiągnięć technicznych, które myśli te realizują. Po przeczytaniu książki czytelnik uświadamia sobie, że omówione osiągnięcia są wynikiem zbiorowego, często dramatycznego, wysiłku ogromnej rzeszy uczonych — ludzi zdolnych i oddanych swej pracy, rekrutujących się spośród wszystkich narodów świata. Praca specjalnie eksponuje wynalazców i konstruktorów polskich, przynosi bogaty materiał w tej dziedzinie i budzi zaufanie do polskiej myśli technicznej, która wniosła duży wkład do ogólnoludzkiego postępu. Książka zainteresuje chyba zwłaszcza młodzież. Inspiruje zainteresowania konstrukcyjne i zapoznaje z wieloma nie zawsze znanymi osiągnięciami. Na końcu pracy podane są zestawienia i dane techniczne ważniejszych mostów świata, największych tuneli komunikacyjnych, najważniejszych kanałów żeglownych, szluz komorowych, wielkich nowoczesnych statków pasażerskich, sztucznych satelitów ziemi, rakiet kosmicznych. Przeczytają też pracę z dużą satysfakcją czytelnicy mniej wyrobieni i przygotowani, zwłaszcza że książka posiada wiele ciekawych ilustracji — archiwalnych i współczesnych zdjęć, rysunków, schematów itp. Książka powinna znaleźć się we wszystkich bibliotekach powiatowych i miejskich. Doskonale będzie się nadawała jako pozycja zachęcająca do czytania literatury popularnonaukowej i jako eksponat na wystawę.

Jan Zdzisław Brudnicki

## O TECHNIKACH I WYNALAZCACH LUDOWYCH

SEWERYN TADEUSZ: **Technicy i wynalazcy ludowi.** Warszawa 1961 Lud. Spółdz. Wydawn. s. 100. Płóc. Cena zł 18. (Bibl. Uniw. Ludowych i Powszechnych).

Żyjemy w czasach wzmożonego rozwoju techniki. W każdej dziedzinie życia spotykamy się co dzień z coraz to nowszymi osiągnięciami. Nie urodziły się one od razu. Przez wiele stuleci wybitne umysły borykały się z trudnościami i torowały im drogi. Przekorna, żądna wiedzy i ulepszeń natura ludzka wyrывała się nieustannie z ram znanego jej świata. Jakże niewiele wiemy o ludziach, którzy wbrew opinii środowiska, często przez nią wyszydzani, w pojedynkę, z niezwykłym uporem dążyli do swego celu, chcąc przez jakąś nową konstrukcję, nową myśl zaklętą w maszynę ułatwiać życie ludzkie. Większość z nich została zapomniana, a ci o których pamięć dotrwała do naszych czasów stanowią niewielką garstkę. Korzystając dziś z tak wielu udogodnień technicznych warto czasem zastanowić się nad tymi, którzy torowali drogę postępowi technicznemu.

Doskonałą do tego okazją i źródłem zarazem jest niezbyt obszerna, niedawno wydana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w ramach Biblioteki Uniwersytetów Ludowych i Powszechnych książka Tadeusza Seweryna. Nie znajdziemy w niej szczegółowego opracowania poruszonych tu zagadnień. Ograniczenie zakresu tylko do terenu Polski z jednej strony jest zawężeniem, ale za to uwypukla i podkreśla dążenia i zdolności Polaków w dziedzinie techniki. Jak wskazuje tytuł — autor



zawęził temat jeszcze bardziej ograniczając się wyłącznie do ukazania osiągnięć twórców ludowych. Zamierzeniem jego było przypomnieć zapomnianych wybitnych polskich wynalazców chłopskich, pokazać, że nawet w tak trudnych warunkach, w jakich żył polski chłop nie brakło ludzi, mogących poszczycić się dużymi osiągnięciami. Konstrukcje polskich twórców ludowych — to dzieła samouków i dlatego tym bardziej zastanawiają i interesują. Poczynając od prostych narzędzi gospodarskich codziennego użytku aż do skomplikowanych mechanizmów chłop dochodził własnym rozumem i własną pracą. A porywali się na rzeczy, jak na czasy, w których żyli, trudne, a czasem i dla świata jeszcze nieznanne.

Konstrukcje zegarów (także astronomiczny), organów, samochodu i łodzi parowej, skrzydeł unoszących człowieka w powietrzu, wynalazki w dziedzinie rolnictwa, medycyny ludowej, konserwacja zabytków — to tylko niektóre z dzieł polskiego chłopca. Zresztą i sama książka nie wyczerpuje wszystkiego, choćby z tej prostej przyczyny, że o twórcach wielu ciekawych i wartościowych pomysłów pamięć zaginęła. Dużo uznania należy się autorowi za odszukanie wiadomości o tych ludziach i ich pracy i za udostępnienie szerokiemu ogółowi. Popularna forma opracowania jeszcze bardziej uatrakcyjniła książkę i umożliwia zapoznanie szerszych kręgów społeczeństwa polskiego z podziwu godnymi wysiłkami naszego ludu.

V. Y.

## CIEKAWY DEBIUT

PRAJS JULIA: **Krzywe litery**. Wwa 1960. Czytelnik. s. 426+6 nlb., zł 22.—

Dzięki „Czytelnikowi” literatura wzbogaciła się o ciekawy debiut, którym jest powieść Julii Prajs **Krzywe litery**. Przyznać trzeba, że autorka zabierając się do pisania podjęła trud nie byle jaki, ponieważ zagadnienia przez nią podjęte są bardzo trudne i skomplikowane. Wszelkie pogranicza epok charakteryzują się wielkością wydarzeń, wstrząsów, ścierających się tendencji politycznych i społecznych. Pogranicze, które jest tematem powieści Julii Prajs nie należy do najlepiej znanych. Sięgnięcie do tego zagadnienia musiało być poparte gruntowną znajomością przedmiotu.

Książka Julii Prajs ukazuje skomplikowane stosunki galicyjskiego Podola w okresie pierwszej wojny światowej i po jej zakończeniu. Akcja rozgrywa się w małym miasteczku Topolnicy i częściowo we Lwowie. Panujące tam stosunki autorka stara się przedstawić wszechstronnie i obiektywnie. Różnoraki skład ludnościowy zarówno pod względem przynależności narodowej jak i społecznej wytworzył masę konfliktów. Te konflikty społeczne i narodowe zarysowane są przez autorkę bardzo wyraźnie. Jak trudne i zawikłane były sprawy narodowościowe na tym terenie świadczą najlepiej wypadki rozbicia rodzin i przynależności ich członków do zwalczających się obozów. Oto dwaj bracia Tadeusz Orzechowski, Polak, legionista, później wątpiący w słuszność działalności Piłsudskiego i Roman Oriechowski — Ukrainiec dążący do stworzenia wolnego państwa Ukrainy, a w czasie rządów Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej pełniący funkcję komisarza powiatu, po prostu nie chcą się znać, momentami nienawidzą się, a nawet walczą przeciw sobie z bronią w ręku w oddziałach wrogich sobie obozów. Zacytować tu można jeszcze jedno charakterystyczne rozbicie rodziny ze sfer rządzących. General Stanisław Szeptycki nastawiony jest na włączenie Ukrainy w skład nowego państwa polskiego, a jego brat Andrzej, grecko-katolicki metropolita Lwowa, wyraźnie akcentuje swoją postawę po stronie przeciwnej; dąży do stworzenia wolnego państwa ukraińskiego.

Obok konfliktów narodowościowych występuje w powieści wiele innych mniej ważnych sprzeczności. Wśród nich na planie pierwszym walka o wyzwolenie spo-



łeczne. Biedota ukraińska i polska występuje niejednokrotnie wspólnie w myśl wspólnych interesów. Jeden z głównych bohaterów powieści Franek Caban, wypisuje krzywymi literami (stąd tytuł powieści) odezwę w sprawie podziału majątku ziemskiego.

Do powyższego dodać jeszcze należy: „patriotyzm” proaustriacki pewnych grup społecznych w czasie rządów c.k., działalność grup bolszewickich, krótkotrwały powiew rewolucji 1920 r., jak też zmieniające się często w czasie wojny panowanie austriackie i rosyjskie, przesunięcia frontu i przemarsze wojsk.

Wydaje się, że to zbyt wiele zarówno w stosunku do przeżyć tamtejszej ludności w ciągu zaledwie sześcioletniego okresu czasu (1914—1920), jak też jako materiał do powieści. To, że autorka potrafiła z tego gąszczu historii wyjść obronną ręką i że nie zagubiła się w tak wielkiej gmatwaninie sprzeczności należy uznać za jej wielki sukces.

Pełna dramatyzmu i napięcia powieść Julii Prajs jest lekturą bardzo ciekawą.

V. Y.

---

## KĄCIK PORAD BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO

**Wanda Koszutska**

Biblioteka Szkoły

im. R. Traugutta w W-wie

### MODELARZE W BIBLIOTECE

Kiedy w maju 1959 r. urządzałam wystawę na Dni Oświaty, Książki i Prasy, starałam się urozmaicić ją możliwie atrakcyjnymi eksponatami. Temat wystawy: **Ziemie odzyskane** jak najbardziej nadawał się do tego. Miałam więc urnę prawdziwych kości, grot i skrobaczkę kamienną, miałam wycinek bitwy na Psim Polu, wyroby z bursztynu (przy „Panience z okienka”), miałam budzący sensację okręt wybudowany w zwykłej butelce, mnóstwo innych interesujących rzeczy, i — mały, papierowy model statku „Grom”, wykonany przez ucznia piątej klasy. I właśnie umieszczenie tego skromnego modeliku pociągnęło za sobą zupełnie niespodziewane skutki.

A zaczęło się wszystko bardzo niewinnie. Po prostu zwiedzający wystawę uczeń 8-mej klasy Adam T. zaproponował mi, że zamiast dość nieudolnie skleconego „Groma” przyniesie o wiele ładniejszy model „Orła”. Zgodziłam się chętnie, zwłaszcza, że na poparcie eksponatu znalazła się i odpowiednia książka.

Adam dotrzymał obietnicy, a jego model był rzeczywiście ślicznie wykonany. Trudno było wprost uwierzyć, że był także z papieru. Pięknie polakierowany, wyglądał jak metalowy czy plastikowy i stał się prawdziwą ozdobą wystawy.

Modele Adama znalazły się, już po wakacjach, na wystawie „Polska flota w czasie II wojny światowej”, urządzonej w bibliotece z inicjatywy naszych historyków. Wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie. Modele Adama były imponujące.

I — spłynęło na mnie natchnienie: ten talent warto wykorzystać!

Zaproponowałam Adamowi poprowadzenie w czytelnicy zajęć z młodszymi chłopcami.

Chętnych znalazła się spora gromadka. W rezultacie do końca roku wytrwało ośmiu uczniów, którzy mogli się pochwalić szeregiem modeli „jednostek morskich i powietrznych”.



Adam modelarstwem pasjonował się już od paru lat. Uczęszczał do pracowni modelarskiej w Młodzieżowym Pałacu Kultury i tam zdobył „fachową wiedzę” w tym zakresie. Zebrał pokaźną biblioteczkę, ma mnóstwo zdjęć i rysunków własnych i nie własnych, piękne wykresy i plany.

Zdolności konstruktorskie i plastyczne Adama zbiegły się szczęśliwie z jego zdolnościami pedagogicznymi. Umiał chłopców zorganizować i poprowadzić, umiał uzyskać sobie ich sympatię i przywiązanie.

Modelarze zbierali się raz w tygodniu na trzy godziny. Wycinali, kleili, malowali. Zajęcia odbywały się w bibliotece, w kąciku czytelniczym. Chłopcy mieli tam swoją szafę na przybory i modele.

Oddzielona regałami od pracujących z zapalem modelarzy, zajęta w innym kącie biblioteki swoją robotą, obserwowałam dyskretnie a z przyjemnością, jak składnie szła im praca.

Gromadka chłopców pracowała w spokoju i skupieniu. Swobodna rozmowa, śmiech, miły nastrój towarzyszyły tym zajęciom. Ani razu moja interwencja nie była potrzebna. Adam świetnie panował nad grupą, a chłopcy patrzyli w niego jak w obraz. Po zajęciach pozostawiali zupełny porządek. Papierki pozbierane, krzesła i stoły ustawione jak należy, podłoga zamieciona. Bywałam świadkiem takich np. dialogów:

- Słuchaj Adam, ja już muszę iść...
- Dobrze, młodziaszku, zrób swoje i idź.
- Ale mnie się dziś spieszy, już za pięć piąta...
- Dobrze bracie, tylko posprzątaj najpierw po sobie.
- Ale kiedy, Adam, ja nie mam czasu!...
- A co ty sobie myślisz, że taki śmietnik zostawisz? Nie gadaj tyle, zabieraj się do roboty...
- Kiedy ja muszę...
- No to się pospiesz, prędko zrób porządek i ulatniaj się. Marynarz, bracie, utrzymuje łajbę w czystości.

I chłopak zabiera się do sprzątnięcia. Biegnie po szczotkę, zamiata, sprząta. Inni go wyścążają i wybiega nieco wcześniej od kolegów, ale swoją część pracy wykonał. Chłopcy kończą porządkowanie pod surowym okiem „instruktora”.

— Popatrz, co tam jeszcze zostawiłeś... A tam co leży?...

Równoległe z pracą praktyczną rozwijało się zainteresowanie chłopców literaturą z tej dziedziny. Książki dotyczące żeglugi i lotnictwa zostały wyodrębnione w „bibliotekę modelarzy” i umieszczone w czytelni. Adam czuwał nad wzbogaceniem tego działu. Sygnalizował o nowościach, lub zakupywał potrzebne mu książki sam, oczywiście w porozumieniu z nami. Tak przybyły do biblioteki szkolnej np. Andruszewicza **Polskie porty handlowe**, Bojanowskiej **Polski przemysł okrętowy**, Majczyño **Polska flota handlowa** oraz takie piękne książki jak: **Architektura okrętów** Urbanowicza, **Samoloty świata** Arcta.

W 1960 r. na wystawie w czasie Dni Oświaty, Książki i Prasy mogła się biblioteka poszczycić pięknymi eksponatami modelarzy.

Kącik swój chłopcy urządzili oczywiście sami. Talent organizatorski i zdobniczy Adama miał pole do popisu. Chłopcy położyli zdjętą ze ściany tablicę, na czterech koszach na papiery, obili boki draperią, aby kosze nie psuły nastroju. Tablica — to było morze. Jednostki floty ustawiono w odpowiednim szyku, a za każdą „morze pieniało się” bałwanami z kredy. W powietrzu unosiły się na cienkich niewidocznych drucikach jednostki powietrzne. Obok na stoliku — książki oraz modele innego typu: wykonane z innego materiału, lub w innej skali. Na ścianach: plany, wykresy, rysunki, zdjęcia.

Nie potrzebuję dodawać, że wśród zwiedzających wystawę największe zainteresowanie budził właśnie kącik modelarzy.



Tak skromny modelik „Groma” z wystawy w 1959 rozrósł się niespodzianie w ciągu następnego roku do całej flotyli.

Praca bibliotekarza szkolnego różnymi chadza drogami. I to jest jej wielki urok.

**Jadwiga Wollak**

## JAKĄ WYBRAĆ KSIĄŻKĘ DO DISKUSJI DLA DZIECI 11—14 LETNICH

Do dyskusji należy wybierać taką książkę, która zainteresuje większy krąg dzieci. Drugim warunkiem wyboru jest aktualność tematyki poruszanej w książce. Pomoże to w nawiązaniu do codziennych spraw życiowych, co ją ożywi i ułatwi młodzieży zrozumienie najważniejszych z poruszonych w niej zagadnień. Dobrze jest jeśli książka wywoła u czytelników rozmaite zdania o bohaterach i akcji, co uczyni dyskusję bardziej ożywioną i interesującą. Biorąc pod uwagę powyższe względy wybrałam do dyskusji powieść młodej autorki Haliny Rosnowskiej pt. **Walery**. Akcja książki toczy się w czytelni młodzieżowej, temat jest wybitnie współczesny. Książka opisuje dzieci dobre i złe, wobec czego wysuwa do dyskusji problem charakterów i wychowania. Zagadnienie roli aktywu w czytelni poruszone w książce H. Rosnowskiej jest niezmiernie aktualne, a ponadto umiejscowienie akcji książki jest pewnego rodzaju zagadką krajoznawczą, którą dzieci muszą rozszyfrować, co nie jest bez wpływu na zainteresowanie książką.

W przygotowaniu dyskusji uwzględniłam w pierwszym rzędzie opracowanie tez, gdyż dzieci same mogłyby nie podołać wysunięciu właściwych punktów do dyskusji. Tezy wywiesiłam na 14 dni przed zebraniem dyskusyjnym do wiadomości dzieci, by ułatwić im przygotowanie się do dyskusji. Celowe jest ogłoszenie przed taką dyskusją konkursu, związanego z książką, która ma być jej przedmiotem. Pożądane jest zafundowanie kilku nagród, choćby skromnych, dla zwycięzców konkursu. Rozdanie nagród na zebraniu dyskusyjnym zwiększy u czytelników zainteresowanie zebraniem dyskusyjnym i uczyni je bardziej urozmaiconym. O terminie zebrania dyskusyjnego przypominałam czytelnikom i wywiesiłam również afisz propagandowy. Bardzo ważne jest powiadomienie kierownictw szkół o terminie i temacie dyskusji — będą one mogły zachęcić dzieci do wzięcia w niej udziału. Sala przeznaczona na dyskusję musi mieć odpowiednią ilość miejsc siedzących. Na sali (wypisane na tablicy) powinny znaleźć się tezy do dyskusji.

Dyskusja odbyła się w **Czytelni Młodzieżowej nr 1 w Bydgoszczy**. Impreza zaczęła się od krótkiego przypomnienia treści książki przez uczennicę kl. VI i odczytania tez: a) Miejsce akcji, b) Dlaczego „Walery” podoba mi się lub nie podoba, c) Praca aktywu czytelni młodzieżowej nad poprawą Walerego, d) Czy zrozumiałe jest zakończenie książki?

Jako pierwszy zabrał głos uczeń klasy piątej podając, że książka mu się podoba i udowadniając, że akcja toczy się w Bydgoszczy. Drugi zabrał głos uczeń kl. VI podając że podobał mu się bohater powieści Walery, który miał dobry charakter, zabrał książki z czytelni jedynie za namową złych kolegów i nie mając należytej opieki ze strony ojca, alkoholika. Walery poprawił się za sprawą bibliotekarki i aktywu czytelniczego.

Następnie w dyskusji zabrał głos uczeń kl. V oświadczając, że drugim bohaterem powieści jest bibliotekarka pani Maria, wykazująca wielkie zainteresowanie życiem młodzieży i kierująca pracą aktywu czytelniczego. Ponadto uzupełnił on dowody na to, że akcja toczy się w Bydgoszczy, odcytując odpowiednie urywki z książki.



Uczennica kl. VI podkreśliła rolę Leona w naprowadzeniu Walerego na dobrą drogę. Przytoczyła również urywek powieści, dotyczący wspomnień Walerego o niezującej matce, która tak byłaby mu potrzebna i nie dopuściła do tego, aby zeszedł na złą drogę.

Uczeń kl. VI odczytał najbardziej podobający mu się urywek książki o tym, jak Walery przyznaje się Leonowi do kradzieży książek, a ten namawia go do ich oddania, co faktycznie potem, jak można się domyśleć, nastąpi.

Uczennica kl. V uważa za bohatera również Marysię, która pomaga Waleremu poprawić się, a ponadto dodaje, że jest ciekawa jakie są dalsze losy Walerego.

Uczeń kl. V podziwia Leona, który pomimo, że ojciec był chory nie szukał kolegów wśród chuliganów, lecz zaczął pracować w fabryce, a ponadto był aktywistą czytelnicy i pomagał Waleremu wyrwać się spod wpływu złych kolegów.

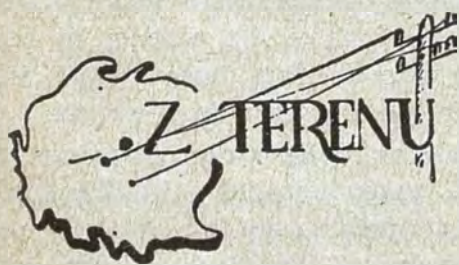
Inna uczennica kl. V podaje, że przyczyną złych postępów Walerego był wpływ złych kolegów i brak matki. Gdy Walery zaczął przyjaźnić się z dobrymi chłopcami sam stał się dobrym. Następnie przytacza najładniejszy urywek z powieści a mianowicie fragment, gdy pan Majchrzak, Kazik, Marysia i Walery wspólnie odrabiają lekcje.

Uczeń kl. VII wyraża przekonanie, że Walery na pewno stał się dobrym, ale nie wynika to z całą pewnością z książki, bo nie zostało to udowodnione jego czynami.

W podsumowaniu kierowniczka Czytelni Młodzieżowej stwierdziła, że dyskutanci trafnie podali miejsce akcji, byli zgodni w tym, że Walery w istocie był dobrym chłopcem, że czytelnicy zrozumieli przyczyny jego złych postępów oraz bardzo trafnie ocenili rolę aktywisty czytelnicy, pomagającego kierowniczce czytelnicy młodzieżowej w zawróceniu Walerego ze złej drogi.

Co do ostatniej tezy to z wypowiedzi uczniów wynika, że zakończenie powieści wprawdzie nie ukazuje tego jasno lecz łatwo domyśleć się, że dalsze losy Walerego będą zależały od pomocy kolekiwu.

Jak wynika z przedstawionej dyskusji osiągnęła ona swoje cele i warto było podjąć wysiłek, aby uczyć młodzież przy każdej okazji czytania książek ze zrozumieniem i wyciągnięcia wniosków z lektury.



**Andrzej Piwowarczyk**  
MBP Chełm Lubelski

## O DĄBROWSZCZAKACH I MAURACH W CHEŁMIE

Czy to wiadomo dlaczego książki o Hiszpanii lubi się bardziej od innych? Karta katalogowa zapowiadająca tom reportaży Zofii Szleyen **Hiszpańskie lato** zwróciła moją uwagę. Książki oczekiwałem z niecierpliwością i przeczytałem natychmiast po zakupie. I zaraz było wiadome, że została napisana przez kogoś, kto dobrze poznał sprawy tego kraju. Nie tylko poznał... Usłużna pamięć bibliotekarska podsunęła dalsze związki między nazwiskiem Szleyen a Hiszpanią. Przecież nazwisko to figurowało wśród nazwisk żołnierzy Brygady im. J. Dąbrowskiego



walczącej w Hiszpanii. I oto teraz miała ona możliwość odwiedzić znowu ten kraj. W dalszym ciągu pamięć rejestruje wydany w ubiegłym roku zbiorek czarujących poezji **O pasterzach, Maurach, damach hiszpańskich — romance**. Myśl, żeby Zofię Szleyen zaprosić do Chełma w czasie Dni OKP wydała mi się godna realizacji.

Adresu dostarczyły „Iskry” — wydawca „Hiszpańskiego lata”. A więc: list do Warszawy do autorki z prośbą o wyrażenie zgody na „występ” w Chełmie, odpowiedź pozytywna z propozycjami tematów wizyty w miejscach, gdzie można oczekiwać zainteresowania, zamówienie afisza w drukarni. Wśród szczegółów afisza, których dostarczyły m. in. roczniki „Przewodnika Bibliograficznego” znalazła się i „Asturia” popularna u nas pieśń hiszpańska. Polskie słowa tej pieśni wyszły spod pióra Zofii Szleyen.



Wreszcie, 4 maja. Starsza pani o mądrym uśmiechu i wesołych, młodzieńczych oczach. Krótki odpoczynek w hotelu i wyruszamy na pierwsze spotkanie. Do Liceum Pedagogicznego.

Jeden z nauczycieli wygłasza zagajenie i przedstawia autorkę. Pani Zofia mówi krótko o dziejach Hiszpanii, przedstawia wypadki, jakie towarzyszyły powstaniu republiki w 1931 r. i później wybuchowi buntu generała Franco i wreszcie o udziale Polaków w walce ludu hiszpańskiego o prawo decydowania o sprawach swego kraju. Czytam fragmenty z **Ochotników wolności** — wyboru wspomnień Dąbrowszczaków, który wydała w 1957 r.

Po spotkaniu dowiadywałem się jak młodzież przyjęła ten temat. Było pewne rozczarowanie. Przed spotkaniem powiedziano młodzieży, że przyjedzie do Chełma, do nich, pani, która opowie dużo ciekawych rzeczy o Hiszpanii. Z programów szkolnych wynika, że uczniowie nie wiele wiedzą o dziejach tego kraju. Wniosek na przyszłość — w takich wypadkach trzeba postarać się o lepsze poinformowanie słuchaczy, a przy doborze tematu posłuchać ich opinii.



Następnego dnia spotkanie ze starszymi klasami Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Czarnieckiego. Temat: „O romancach hiszpańskich”. Ten gatunek poezji, tak właściwy Hiszpanii, uprawiany tam i pielęgnowany do dzisiaj, jest — jak się później dowiedziałem — pasją pani Szleyen. Dyskusji nie przewidywaliśmy. Największą nagrodą dla mnie była cisza „jak makiem zasiał” zarówno podczas wykładu, bo to był wykład na wysokim poziomie, jak i podczas recytacji, które ilustrowały temat.

W sobotę, 6 maja, idziemy do kolejarzy. Spotkanie w sali świetlicowej ZZK. Bibliotekarka, kiedy uzgadnialiśmy szczegóły, wyrażała obawy, co do frekwencji i przyjęcia z jakim spotka się odczyt pt. „Hiszpańskie rocznice rewolucyjne”. Spotkało nas miłe rozczarowanie. Na sali znalazło się około 120 osób. Atmosfera szczerego zainteresowania sprawami hiszpańskimi, walkami Dąbrowszczaków, pytania, nawet o losy osobiste autorki, zdradzały brak wiadomości o tych sprawach, ale także bardzo chłonną ciekawość. Jeszcze po spotkaniu wypadło spędzić w świetlicy ponad pół godziny i czekać aż zaciekawiona grupka słuchaczy zwolni wreszcie autorkę.

To właśnie spotkanie zostawiło mi lepsze wrażenie niż następne, które ogłosiliśmy wspólnie z Powiatowym Domem Kultury na temat: „Kartki z podróży po Andaluzji”. Miała być mowa o wrażeniach z ostatniej podróży pani Szleyen w r. 1958, której plonem było właśnie „Hiszpańskie lato”. Czy to propaganda była niedostateczna, czy kino zawiniło (właśnie był film „Montparnasse 1919” z Gerardem Philipe) dość, że i publiczność nie była tak liczna i gorzej dobrana.

Myślę jednak, że w sumie pobyt pani Zofii Szleyen zostawił w Chełmie pewną sumę wiadomości o Hiszpanii, której kultura jest tak ciekawa, że Zofia Szleyen, chemik z wykształcenia, po zetknięciu się z nią zmieniła całkowicie kierunek swych zainteresowań i dzisiaj wyklada literaturę hiszpańską na Uniwersytecie Warszawskim.

A wnioski co do organizacji spotkań i ich propagandy trzeba uwzględnić przy następnych tego rodzaju imprezach.

## Woj. Biblioteka Publiczna w Łodzi

### WYSTAWY RADZIECKIEJ KSIĄŻKI ROLNICZEJ

W dniu 24 marca br. w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi odbyła się narada w związku z zakończeniem „konkursu dla miejskich i gromadzkich bibliotek publicznych na najlepszą w województwie wystawkę radzieckich książek rolniczych”. Konkurs trwał od 28 grudnia 1960 roku do 20 lutego 1961 roku, miał na celu zapoznanie społeczeństwa z fachową rolniczą radziecką literaturą, szerzenie wiedzy o wsi w Związku Radzieckim, o głębokich i niewątpliwie ciekawych przemianach, które się na tej wsi dokonały.

Konkurs ten stanowi jednocześnie przykład dobrze rozwijającej się współpracy bibliotek województwa łódzkiego z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Współpraca ta rozwija się już od dłuższego czasu. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przychodzi bibliotekom z pomocą w organizowaniu imprez, dostarcza prelegentów, zaopatruje w materiały informacyjne. Ostatnio zaś w związku z konkursem „Wiedza pomaga w życiu” opracowało swój własny, zresztą bardzo bogaty program działania, a omawiany konkurs jest jednym ze sposobów jego realizacji. Przyjrzyjmy się teraz jak przebiegał konkurs.



Ogółem zostało zorganizowanych w bibliotekach 239 wystawek, z tym że 5 z nich zostało urządzonych w Miejskich Bibliotekach Publicznych, a 234 w Gromadzkich Bibliotekach Publicznych.

Na wystawkach znalazły się książki i broszury popularnonaukowe z zakresu rolnictwa, pozycje społeczno-polityczne dotyczące wsi, a nawet i beletrystyka zajmująca się zagadnieniami wsi w Związku Radzieckim. Oczywiście w przeważającej liczbie były to tłumaczenia, choć nie brakowało również i oryginałów.

Bogato uzupełniono zbiór książek i broszur prasą radziecką, zwłaszcza ilustrowaną, bądź poszczególnymi artykułami z naszej prasy mówiącymi o rolnictwie radzieckim, jego problemach, osiągnięciach i metodach.

Dużą atrakcją były pomysłowo zgromadzone eksponaty naturalne jak: kaczany kukurydzy, warzywa, owoce, kolekcje nawozów sztucznych, okazy zbóż, traw itd. Niejednokrotnie były też one uzupełnione polskimi pozycjami rolniczymi, planszami rozwoju Kółek Rolniczych, wykresami rozwoju hodowli.

Strona dekoracyjna, estetyka wystawek w niektórych bibliotekach były na wysokim poziomie. Wyjątkową estetyką odznaczały się wystawki w Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Gidlach, w pow. Radomsko i w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Konstantynowie, pow. Łódź. Wystawki grupowały eksponowaną literaturę w pewne działy wiedzy rolniczej, bądź przedstawiały tylko działy, bardziej interesujące środowisko.

Toteż wystawki cieszyły się dużym powodzeniem wśród czytelników, np.: w powiecie skierniewickim zwiedziło je 2 600 osób, a w powiecie rawskim 3 000 osób.

Zwiedzali je rolnicy, młodzież szkolna, członkowie Kółek Rolniczych, członkowie Kół Gospodyń Wiejskich, słuchacze Uniwersytetów Powszechnych, uczestnicy Kół Przystosobienia Rolniczego.

Najciekawszą rzeczą jest to, że wystawki przerodziły się jakby w ogólnowojewódzką dyskusję nad rolnictwem w Związku Radzieckim, nad problemami rolniczymi w ogóle.

W powiecie skierniewickim wspólnym wysiłkiem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych, Pow. Zarządu ZMW, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej zorganizowano w bibliotekach w związku z wystawkami radzieckiej książki rolniczej — 217 odczytów i pogadanek. W Dmnie, w bibliotece odbyło się zebranie Kółka Rolniczego, na którym uczestnicy zebrania dyskutowali na temat gospodarki rolnej w ZSRR, nawiązując do literatury na wystawce. W Rzejowicach członkowie Kółka Rolniczego zbierali się w czytelnicy i dyskutowali na temat książek propagowanych przez wystawę, ponadto miejscowy agronom wygłosił pogadankę o osiągnięciach rolnictwa w ZSRR.

W Rzęzycach biblioteka zorganizowała w Kole Gospodyń Wiejskich dyskusję na temat hodowli kwiatów i warzyw w ZSRR. Członkinie tego koła przeprowadzą konkurs polegający na założeniu najładniejszego ogródka kwiatowego przy własnym domu. Kwiaty z ogródków dostarczone będą do dekoracji biblioteki. W Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Wierzchach zorganizowano spotkanie z przedstawicielem centrali nasiennej. W powiecie piotrkowskim w Wolborzu — w powiązaniu z wystawką zostały wygłoszone trzy odczyty na Uniwersytecie Powszechnym na temat hodowli owiec, z uwzględnieniem tej hodowli w ZSRR.

W Szczukocicach w dniu 21 lutego w świetlicy odbyła się pogadanka na temat rolnictwa radzieckiego. Zootechnik ob. Mila mówił na temat: „Oświata rolnicza”. Rolnicy wypowiedali się na temat książek rolniczych, a ob. Kulczyński — radny GRN w Gorzkowicach podzielił się swymi doświadczeniami w zakresie uprawy kukurydzy, przy czym mocno podkreślał, że korzystał z pomocy książek rolniczych. Ob. Kulczyński jest jednym z najaktywniejszych czytelników



miejscowej biblioteki gromadzkiej. Na zakończenie wieczoru zostały wyświetlone przeźrocza na temat: „Rolnictwo w ZSRR” i „Warzywnictwo w ZSRR”.

To są tylko nieliczne przykłady z oświatowej działalności bibliotek w okresie trwania wystawek, ilustrujące pracę bibliotek nad zapoznaniem czytelników z radziecką książką rolniczą, z radzieckim rolnictwem, z problematyką radzieckiej wsi w ogóle.

Niektóre biblioteki tak powiatowe jak i gromadzkie zadały sobie trud poczynienia spostrzeżeń, czy wystawki w jakiś sposób zachęciły czytelników do korzystania z podawanej im w tym czasie lektury.

W Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Budziszewicach pow. Rawa Mazowiecka czytelnicy prosili o wypożyczenie wystawionych książek po zlikwidowaniu wystawy. Również w powiecie rawskim w Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Cielądzu w czasie trwania wystawki po książki zwróciło się 16 rolników. W Wierzchach pow. Brzeziny w związku z wystawą zorganizowany został samokształceniowy zespół przysposobienia rolniczego, do biblioteki zaś zgłosiło się 5 rolników, którzy dotąd z książki nie korzystali.

Te parę przykładów podane są oczywiście jako ciekawostki. Trudno bowiem oddziaływanie książki i biblioteki ująć na gorąco w dane statystyczne. U podstaw inicjatywy zorganizowania konkursu na wystawki radzieckiej książki rolniczej nie leżała wcale tendencja by bibliotekarze uczyli czytelników rolnictwa. Było natomiast dążenie by wystawki zainteresowały ludzi radziecką książką rolniczą, książką mówiącą o wsi radzieckiej — a to chyba zostało osiągnięte w dużym stopniu.

## ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU NA SCENARIUSZ IMPREZY BIBLIOTECZNEJ

W nrze 10 naszego miesięcznika z 1960 r. ogłosiliśmy **konkurs na scenariusz imprezy bibliotecznej**, zorganizowany przez redakcję „Poradnika Bibliotekarza” przy współudziale Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki.

Warunki konkursu przewidywały opracowanie scenariusza imprezy bibliotecznej o dowolnej tematyce, opartego o książkę beletrystyczną lub popularnonaukową pomyślanej w taki sposób, aby mogła być przeprowadzona w warunkach bibliotecznych (bez skomplikowanych urządzeń teatralnych itp).

W terminie określonym warunkami konkursu (do dnia 31.III.1961 r.) wpłynęło do redakcji **21 prac**.

Po szczegółowym rozpatrzeniu ich wartości literackiej i społecznej, ze specjalnym uwzględnieniem przydatności projektowanych imprez dla celów praktycznej realizacji w bibliotekach — jury w składzie: Romana Łukaszevska — redaktor naczelny „Poradnika Bibliotekarza”, Izabela Nieczowa — Ośrodek Metodyczno-Instrukcyjny Bibliotek dla Dzieci i Młodzieży Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, Ewa Starczevska — Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki, Czesława Wojeńska — Związek Literatów Polskich oraz Halina Zarzycka — Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki — przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

**I nagroda** — 4000.— zł (ufundowana przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki) za pracę oznaczoną godłem



„Pieniawa”, autor — Kazimierz Guzik, Polanica-Zdrój, ul. Zakopiańska 12 z Biblioteki Uzdrowskiej.

**II nagroda** — 2000.— zł (ufundowana przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki) za pracę oznaczoną godłem „Starosielski”, autor — Ignacy Gęglawy, Milicz, Wolności 1, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna.

**III nagroda** — dwie równorzędne po zł 1000.— (ufundowane przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki):

a) praca oznaczona godłem „Witamina”, autor — Monika Zimmernann, Gromadzka Biblioteka Łojewo, poczta Inowrocław;

b) praca oznaczona godłem „M. J.”, autor — Maria Jarosz, Włochy, ul. Mikołowa 22 m. 8, Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr 22.

**Wyróżnienie** — 500.— zł (ufundowane przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki) za pracę oznaczoną godłem „Pinokio”, autor — Irena Czerwinka, Wrocław, Rynek 53 m 18, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna.

**Wyróżnienie** — 500.— zł (ufundowane przez Departament Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek, Min. Kultury i Sztuki) za pracę bez godła, autor — Anna Sobierajska, Kielce, Plac Partyzantów 5, Woj. i Miejsk. Biblioteka Publiczna.

**Wyróżnienie** — 500.— zł (ufundowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich) za pracę oznaczoną godłem „Jarzębina”, autor — Emilia Bajorek, Mielec-Osiedle, Asnyka 3 m. 14.

**Wyróżnienie** — „Mała Encyklopedia Powszechna” (ufundowana przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich) — za pracę oznaczoną godłem „Wanda”, autor — Maria Kleniewska, Poznań, ul. 27 Grudnia nr 9 m. 4 Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 42.

**Wyróżnienie** — „Mała Encyklopedia Powszechna” (ufundowana przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich) — za pracę oznaczoną godłem „Jesteśmy Polakami”, autor — Stefania Klemkowa, Lubliniec, ul. Damrota 1, Szkoła Podstawowa nr 2.

**Wyróżnienie** — „Mały słownik historii Polski” (ufundowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich) za pracę oznaczoną godłem „Pyza Mazowiecka”, autor — Jadwiga Cichocka, poczta Czerwonka Liwska, pow. Węgrów, Biblioteka Szkoły Podstawowej.

Niektóre z nagrodzonych i wyróżnionych prac publikować będziemy na łamach „Poradnika”.

---

## SPROSTOWANIE

Do numeru 5/6 „Poradnika Bibliotekarza” na str. 187 w składzie jury konkursu Biblioteki Ossolińskich wkraśl się przykry błąd, który niniejszym prostujemy:

Skład jury był następujący:

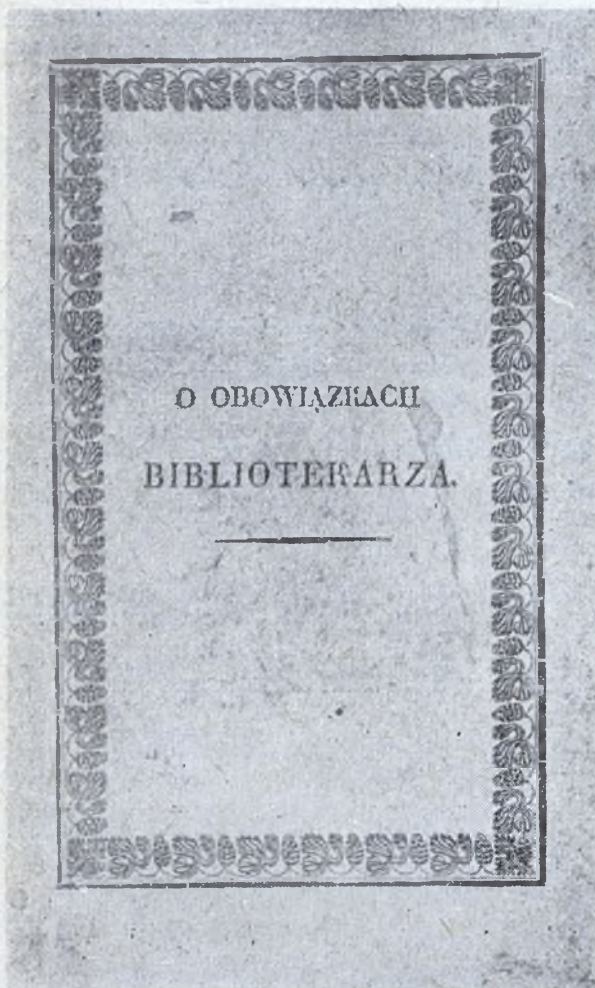
Jan Beker — przedstawiciel Stowarzyszenia Księgarzy Polskich, Jan Ożóg — przedstawiciel Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Anna Kosińska — przedstawicielka Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Książki, Prasy i Radia i Władysław Brodzki — zastępca dyrektora Wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.





## KTO MOŻE BYĆ BIBLIOTEKARZEM?

Do najstarszych prac o bibliotekarstwie w piśmiennictwie polskim należy rozprawka „O obowiązkach bibliotekarza”, skreślona w roku 1827 przez Stanisława Dunina-Borkowskiego „z powodu uporządkować i otworzyć się mającej Biblioteki imienia Ossolińskich” we Lwowie.



Wydana w roku 1829 nie jest rzadkością, gdyż zachowało się stosunkowo sporo egzemplarzy w bibliotekach publicznych, zarówno w pierwodruku,

jak i w wydaniu jubileuszowym, wykonanym w roku 1929 bardzo porządnie w Poznaniu, staraniem Koła poznańsko-pomorskiego Związku Bibliotekarzy Polskich, przez Zygmunta Mocarńskiego i Jana Kuglina. Widocznie rzecz interesowała w XIX wieku specjalnie biblioteki i bibliotekarzy, do których dotarła może większość całego nakładu 150 egzemplarzy, a także za drugim razem doszła do właściwych rąk. Powinna więc być znana ogółowi bibliotekarzy. Ponieważ jednak nie można tego powiedzieć ani o bibliotekach prowincjonalnych, ani o bibliotekach młodszych — jak się o tym przekonaliśmy — warto ją przypomnieć, aby im właśnie, i tam właśnie, znana była dobrze myśl zawodowa sprzed 130 lat.

Niewielu przedstawicieli poszczególnych zawodów, przynajmniej między pracownikami umysłowymi, pochwalić się może tak dawnymi sformułowaniami swych „powinności”, jak bibliotekarze. (Aktorzy, dziennikarze, muzealnicy i wiele innych zawodów nie ma takiego starego kodeksu!). Są tym ciekawsze, że pochodzą od człowieka „postronnego”, uczonego — mineraloga, który sam znał bibliotekarstwo tylko z obserwacji użytkownika bibliotek; zaproszony bowiem został na jednego z pierwszych opiekunów fundacji Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, jako kompetentny przedstawiciel nauki i społeczeństwa, celem dopilnowania życiowej funkcji Zakładu Narodowego po śmierci fundatora. Troską Borkowskiego było przede wszystkim, aby Biblioteka Ossolińskich znajdowała się we właściwych rękach, prawidłowo i porządnie ob-



sługiwana. Jego uwagi można by właściwie zatytułować: Kto może być bibliotekarzem?

Zbliżając się summa summarum do do definicji obowiązków bibliotekarza, Borkowski zauważył, że powinien on być *chodzącą encyklopedią*.

„Co tu w krótkości o obowiązkach Bibliotekarza powiedziałem, dowodzi już jak rozległe powinien posiadać wiadomości, i że go sprawiedliwie porównać można z *Encyklopedią chodzącą*. Ale nie dość na tym, aby mu nauki były znane, trzeba jeszcze, aby je wszystkie w równym miał zamięłowaniu. Każde dzieło, czy to teologię, ma za przedmiot, czy geometrię, czy medycynę, czy numizmatykę, czy starożytność, czy historię, czy dyplomatykę, czy politykę, czy rolnictwo, byle tylko było wzorowe i dobre, powinno być Bibliotekarzowi równie ważnym, równie upragnionym. Przesąd uczonych, mówi znakomity nauką i wymową Polak, Jan Śniadecki („Pisma rozmaite”, tom II, pag. 86), przesąd uczonych, wynoszących jedną naukę z pogardą drugiej, jest to samolubstwo chcące się przecenić lekkoważeniem rzeczy sobie nieznanym, jest to uczone barbarzyństwo wynikające z krótkiego i fałszywego rzeczy widzenia. Jeżeli więc to uczone stronictwo jest już wadą w literacie, to staje się prawdziwym występkiem i przemieszczeniem w Bibliotekarzu publicznym. Zbogacać jeden wydział nauk z uszczerbkiem drugiego, jest to rozsiewać zarody ciemnoty i barbarzyństwa, jest to ścieśniać władze rozumu ludzkiego”.

Drugą naczelną cechą bibliotekarza powinna zatem być jak najdalej idąca *wielostronność*, uniwersalizm, dbałość o wszystkie działy w bibliotece, powierzonej w całości jego opiece, bez uprzywilejowania jednych działów kosztem drugich. Aktualne to być może po dziś dzień oczywiście tylko w bibliotece powszechnej, nie specjalistycznej i nie mających odrębnych zadań. Za to aktualne są na pewno dla każdej biblioteki następujące zalecenia:

„Zamięłowanie porządku należy także do przymiotów Bibliotekarza. Będzie on najtroskliwiej przestrzegał, aby książki czyszczone, przez noc nie zostawiano na stołach, ale każdego wieczora na swoje miejsce składano. Dzieła, które kupuje powinien w katalog wpisywać, i u siebie po pół roku nie trzymać.

Nareszcie grzeszność i uprzejmość, jak wszystkich ludzi, tak szczególnie zdobić powinna Bibliotekarza, obowiązkiem bowiem jego jest ściągać wszystkich do Biblioteki, ale nie odstręczać. Sława Biblioteki powinna być sławą jego osobistą, na jej ustalenie i coraz większe rozszerzenie powinien poświęcać wszystkie swoje czyny, wszystkie niewczasy, wszystkie trudy i nieprzyjemności, wszystkie zgoła całego życia prace, a tak tylko stanie się godnym swego szlachetnego powołania”.

Wstydem by było prawdziwym, żeby bibliotekarz nie wiedział, jaka jest rada na myszy, gdyby one zagrażały miały bibliotece. Na wypadek, jeśli by ktoś rady tej nie znał, przepisujemy ją na zakończenie:

„Do nieprzyjaznych literaturze stworzeń należą jeszcze myszy i szczury. Znane są sposoby wygubienia tych nieproszonych gości. Uważano także, że te bibliomany nie biorą się do gryzienia książek tam, gdzie znajdują pod dostatkiem wody. Nic więc łatwiejszego, jak uchronić tym sposobem książki od zepsucia”.

#### MIĘDZYJARODOWY SUKCES WYDAWNICZY

Świetny wydawca niemiecki, **Eugen Diederichs** z Lipska-Jeny (1867—1930), opowiada we wspomnieniach „**Z mojego życia** (Aus meinem Leben, wyd. II, Lipsk 1928), z jaką satysfakcją przyczynił się w swej pracy wydawniczej do kariery niektórych autorów i poszczególnych dzieł.

Była to dla niego jedna z najmiłszych kart działalności publicznej. Radość bywała wielka, gdy powodzenie potwierdzało własny instynkt edytorski lub doradcy literackiego i odkrywcy walorów książki; największa jednak wówczas, gdy przerastało wszelkie rachuby, z konieczności raczej ostrożne, w imię unikania nadmiernego ryzyka i oszczędzania sobie niepotrzebnych rozczarowań.

Nadzwyczajnym sukcesem uwieńczone zostało wprowadzenie w świat dzieła zupełnie zapomnianego Karola de Costera (1827—79) „**Przygody Dyla Sowizdrzała**”, napisanego po flamandzku i przełożonego kongenial-



nie przez F. Oppeln-Bronikowskiego. W ciągu trzech lat przekład niemiecki osiągnął nakład 63 000 egzemplarzy i pomógł przyswojeniu uroczego utworu literaturze kilkunastu innych krajów.

Mniej gładko potoczyły się losy przekładu powieści polskiej „Chłopi” Wł. St. Reymonta. Kiedy ukazywała się w latach 1912—16 pt. „**Polnische Bauern**”, nikt nie chciał jej kupować. Wydawcę spotkało zrazu fiasko finansowe i dziwny brak zainteresowania publiczności. Był tym prawdziwie zmartwiony, tak że publicznie skarżył się z powodu przemilczenia książki przez krytykę niemiecką, a jednak utorowała sobie wkrótce drogę do nagrody Nobla.

Do spopularyzowania „Chłopów” na terenie międzynarodowym — dodać możemy do relacji wydawcy nie-

mieckiego — przyczyniła się żywotność sprawy polskiej w pierwszych latach wojny światowej. Okupanci w Królestwie Kongresowym zalecali sobie między sobą tę powieść jako klucz etnograficzno-psychologiczny do poznania polskiej wsi. Wypadki wojenne i życie zażądały rozpowszechnienia książki nie tylko w przekładzie niemieckim. Najpierw ukazał się ukraiński w roku 1909. Po niemieckim, ogłoszonym pod pseudonimem Jean d'Ardeschah, a dokonanym przez Polaka Jana Kaczkowskiego i przejrzanym przez doskonałego stylistę niemieckiego Henryka Hauptmanna, nastąpił rosyjski w roku 1919, czeski w latach 1920—21, szwedzki 1920—24, świadcząc dobitnie, że wrażliwymi oknami na świat są zawsze okna najbliższych sąsiadów.

Podał do druku: **Antoni Trepieński**

---

## „CZASOPISMA OD A DO Ż” KONKURS Z NAGRODAMI

Do niniejszego numeru „Poradnika” załączona jest wkładka-plakat z tekstem — konkursu z nagrodami „Czasopisma od A do Ż” ogłoszonego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i naszą redakcją z okazji 300-lecia prasy polskiej, które obchodzimy — jak wiadomo — w tym roku.

Prosimy o wywieszenie plakatu konkursowego w łatwo dostępnym miejscu w lokalu Waszej biblioteki i o jak najliczniejsze wzięcie udziału w konkursie.

Listę cennych nagród przewidzianych dla uczestników konkursu ogłosimy w jednym z najbliższych numerów „Poradnika”.

---

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

---

Nakład 15.000 egz. Papier druk. sat. kl. V, 60 gr., 70×100 cm. Objętość 4 ark. druk.  
Cena zł 6.— Druk ukończono w sierpniu 1961 r.

---

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej, Warszawa Okólnik 9. Zam. 134. S-66.



## OD NIEDAWNA W KSIĘGARNIACH:

ANNA SEGHERS: **Siódmy krzyż**. Warszawa 1961, Czytelnik, s. 447. Cena zł 10,00 (Biblioteka Powszechna).

Wznowienie ciekawej powieści obyczajowo-politycznej, pióra wybitnej socjalistycznej pisarki niemieckiej, czynnej obecnie w życiu kulturalnym i społecznym NRD. Akcja powieści osnuta jest wokół ucieczki więźniów z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego.

HANS HABE: **Off Limits**. Kraków 1961, Wydawnictwo Literackie, t. I+II (s. 185, 3 nlb+311, 5 nlb). Cena zł 20,00 (Biblioteka Powszechna).

Wznowienie w serii Biblioteki Powszechnej ciekawej powieści współczesnego pisarza zachodnio-niemieckiego, dającej doskonały obraz życia społecznego, politycznego i obyczajowego społeczeństwa niemieckiego w pierwszych latach powojennych na terenie zachodnich stref okupacyjnych. Autor przybył do Niemiec w 1945 r. z armią amerykańską, był świadkiem i uczestnikiem wielu interesujących wydarzeń, które wykorzystał w fabularnym wątku powieści.

ROMAIN ROLLAND: **Colas Breugnon**. Warszawa 1961, PIW, s. 258, 2 nlb. Cena zł 10,00 (Biblioteka Powszechna).

Nowe wydanie uroczej, pełnej rubasznego humoru, optymizmu i ludowej mądrości życiowej powieści wybitnego powieściopisarza francuskiego, wielkiego humanisty (ur. 1868 — zm. 1944).

MIKOŁAJ LESKOW: **Wdzięk administracyjny i inne opowiadania**. Warszawa 1961, Czytelnik, s. 514, 4 nlb., opr. Cena zł 22,00.

Barwne opowiadanie obyczajowe (o tematyce XIX wiecznej) jednego z wybitnych klasyków literatury rosyjskiej (ur. 1831 — zm. 1895), wnikliwego obserwatora życia, a przy tym niezrównanego gawędziarza.

FRYDA WIGDOROWA: **Czernihowianka**. Warszawa 1961, Czytelnik, s. 418, 2 nlb. Cena zł 20,00.

Wigdorowa, współczesna autorka radziecka, z zawodu nauczycielka i dziennikarka, znana jest dotychczas w Polsce jako autorka książek „Z pamiętnika nauczycielki” i „Droga do życia”. Nowa książka Wigdorowej, interesująca opowieść współczesna, oparta jest o doświadczenia pedagogiczne wielu nauczycieli i wychowawców pracujących w domach dziecka i o własne obserwacje autorki. Książka do czytania dla każdego.

BORYS REIZOW: **Flaubert**. Warszawa 1961, PIW, s. 528, 4 nlb., opr. Cena zł 40,00.

„Pani Bovary” Flauberta należy u nas do powieści bardzo poczytnych. Mniej natomiast wiemy na ogół o samym Flaubercie. Praca Reizowa jest poważnym studium twórczości wybitnego pisarza francuskiego i godna jest polecenia dla tych wszystkich, którzy głębiej interesują się jego życiem, dziełami i wpływem twórczym na literaturę europejską.

JADWIGA ŻYLIŃSKA: **Złota włócznia**. Warszawa 1961, PIW, s. 315, 1 nlb. Cena zł 17,00.

Powieść historyczna współczesnej autorki polskiej osnuta wokół mało znanych wydarzeń z naszych dziejów w początkach XI wieku. Głównymi jej bohaterami są: Ryczeza, żona Mieszka II i Bolesław Chrobry, oboje potraktowani oryginalnie, w sposób daleko odbiegający od schematycznych ujęć. Powieść jest pierwszym tomem dwuczęściowego cyklu, którego ukończenie przewidziane jest w roku przyszłym.



JERZY GĄSSOWSKI: **Ziemia mówi o Piastach**. Wyd. II. Warszawa 1961, Wiedza Powszechna, s. 175, 1 nlb., z ilustr. Cena zł 15,00.

Książka wydana w serii Biblioteki Wiedzy Historycznej, traktuje o dorobku badań archeologów nad początkami Państwa Polskiego i stanowi pożyteczne źródło uporządkowanych i dość przystępnie ujętych wiadomości dotyczących życia na naszych ziemiach w X i XI wieku.

JERZY ANDRZEJEWSKI: **Popiół i diament**. Wyd. IX, Warszawa 1961, PIW, s. 372, 4 nlb. Cena zł 15,00.

Fakt dziewięciokrotnego wydania powieści Andrzejewskiego wskazuje najlepiej na jej poczytność i niesłabnące zainteresowanie czytelników problematyką moralną i polityczną tragicznych wydarzeń pierwszego okresu odbudowy państwowości polskiej po II wojnie światowej.

ANDRZEJ BRAUN: **Noc długich noży**. Warszawa 1961, PIW, s. 212, 4 nlb. Cena zł 15,00.

Zbiór opowiadań współczesnego autora średniej generacji, związanych tematycznie z okresem okupacji, a napisanych w latach 1947-1959. Cechą charakterystyczną opowiadań Brauna jest dążność do przedstawienia głębszego sensu moralnego i filozoficznego opisywanych wydarzeń.

HANNA MORTKOWICZ-OLCZAKOWA: **Janusz Korczak**. Wyd. II, Warszawa 1961, Czytelnik, s. 284, 4 nlb. Cena zł 14,00.

Nowe, rozszerzone przez autorkę wydanie pięknej książki — opowieści o życiu znakomitego pedagoga, niezwykłego humanisty, pięknego człowieka Henryka Goldszmita, który jako Janusz Korczak przeszedł do historii naszego piśmiennictwa i pedagogiki. Korczak padł, jak wiadomo, ofiarą zbrodni hitlerowców wobec mieszkańców getta warszawskiego, towarzysząc dobrowolnie wychowywanym przez siebie dzieciom wywożonym na stracenie.

ANNA KAMIENSKA: **Piołunowe ziele**. Wybór rosyjskiej liryki ludowej. Warszawa 1961, PIW, s. 189, 3 nlb., opr. Cena zł 25,00.

Pięknie wydana książka, interesująca dla wszystkich miłośników folkloru i poezji, zawiera bogaty wybór rosyjskich pieśni obrzędowych, miłosnych, ludowych pieśni lirycznych i historycznych w przekładzie i opracowaniu współczesnej poetki polskiej.

EDMOND I JULES DE GONCOURT: **Herminia Lacerteux**. Warszawa 1961, PIW, s. 245, 1 nlb. Cena zł 18,00.

Wydana w 1865 r. powieść braci Goncourt uchodzi dziś za najlepsze z ich dzieł. Tematem książki, która stanowi ciekawy dokument życia i obyczajowości przedmieść Paryża w połowie ubiegłego stulecia, są tragiczne dzieje służącej, która wskutek zawodu miłosnego i śmierci dziecka stacza się na dno upadku. Książkę uzupełniono cennym posłowiem prof. Macieja Żurowskiego, poświęconym tej powieści na tle całokształtu twórczości jej autorów.

ANIELA GRUSZECKA: **Nad jeziorem**. Kraków 1961, Wydawnictwo Literackie, s. 240. Cena zł 12,00.

Wznowienie po raz pierwszy po wojnie powieści historycznej, której akcja rozgrywa się w wieku XIII w puszczy wielkopolskiej. Interesująca fabuła wiąże się z dobrze zarysowanym tłem obyczajowym i społecznym epoki.

KRYSTYNA GRZYBOWSKA: **Julian, czyli o końcu świata**. Kraków 1961, Wydawnictwo Literackie, s. 342, 2 nlb. Cena zł 22,00.

Powieść fantastyczna współczesnej pisarki krakowskiej przedstawia w oparciu o fikcyjny tekst pamiętników „człowieka szalonego” wizję kuli ziemskiej po katastrofie kosmicznej i zarysowuje obraz życia nowej ludzkości zamieszkującej ziemię w kilka milionów lat później.